

Łaska i Pokój

Kwartalnik Kościoła Wolnych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej

2/2017

ISSN 0209-1445

Z okazji **500.** rocznicy Reformacji

Obrazy Pana Jezusa Chrystusa
w Księdze Numeri

Wszyscy jesteśmy uchodźcami

Bądź znany z miłości



„Osoba i dzieło Ducha Świętego”

RENÉ PACHE

Książka „Osoba i dzieło Ducha Świętego” ukazała się w języku polskim w roku 1975 w tłumaczeniu Józefa Prowera, a wydana została staraniem Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. W latach 2003-2008 poszczególne jej rozdziały drukowaliśmy w ŁiP jako artykuły dotyczące działania Ducha Świętego. Zdecydowaliśmy się na wznowienie tej książki, ponieważ jest na nią zapotrzebowanie. Autor René Pache z dużą znajomością tematu pisze o Duchu Świętym jako o Bogu, który został dany wierzącemu i prowadzi do uświęconego życia, wyrażającego się owocem Ducha. Zachęcam do lektury!

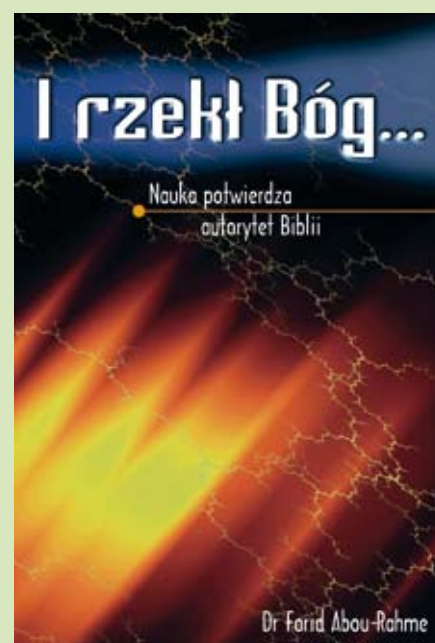
Jerzy Karzełek

Do nabycia: Wydawnictwo „Łaska i Pokój”, Katowice
sekretariat@kwch.org; tel. 32/204-63-94

„**I rzekł Bóg...**” to książka, która udziela odpowiedzi zarówno temu, który gorliwie poszukuje, jak i czytelnikowi nastawionemu krytycznie. Pogląd, iż nauka i Biblia są we wzajemnej sprzeczności, w rzeczywistości jest pozbawiony podstaw. Ciekawie napisana, może wskazać prawdę niejednej osobie, która czuje, że z tą ewolucją coś jest nie tak. Cenione narzędzie ewangelizacji

Ta poczytna książka, uprzednio wydana przez Wydawnictwo Filadelfia Press, cieszyła się dużą popularnością wśród Czytelników. Obecnie ukazała się staraniem Wydawnictwa „Łaska i Pokój”.

Do nabycia: Wydawnictwo „Łaska i Pokój”, Katowice
sekretariat@kwch.org; tel. 32/204-63-94



W tym roku wspominamy 500-tną rocznicę Reformacji. Myślę, że jest to wspaniała zachęta, aby podzielić się nie tylko historią, ale i Dobrą Nowiną o Panu Jezusie z ludźmi wokół nas, którzy nie mają nadziei na życie wieczne.

W związku z tym przygotowałem ulotkę omawiającą 5 Sola ... (5 Tylko...), opracowaną na podstawie książki dr Czesława Bassary „Tylko...”. W ulotce znajdziemy podstawowe informacje na temat założeń Reformacji, a osoby, które chcą dowiedzieć się więcej na ten temat, mogą wysłać załączoną kartkę pocztową, aby otrzymać książkę TYLKO.

Zachęcam do rozdawania ulotek wśród znajomych, rodziny, a szczególnie zachęcam do zanieśienia tej ulotki do domostw otaczających nasze społeczność.

Całą ulotkę można przejrzeć: www.facebook.com/dobranowinawdomu/

Ulotki można otrzymać bezpłatnie, kontaktując się ze mną: tel: 723-054-518

email: miczan1@wp.pl

Michael Trzcionkowski

OD REDAKCJI

Przed wszystkim więc zachęcam, aby zaność błagania, modlitwy, prośby wstawiennicze i podziękowania za wszystkich ludzi, za królów oraz wszystkich na wysokich stanowiskach, abyśmy wiodli życie ciche i spokojne, z całą pobożnością i godnością. To jest wspinać i miłe Bogu, naszemu Zbawcy, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy.

1 List do Tymoteusza 2,1-4 [NP]

O ddajemy do rąk naszych szanownych Czytelników drugi w tym roku numer ŁiP. Cytowane powyżej wiersze z 1 Listu apostoła Pawła do Tymoteusza zachęcają nas do modlitwy wstawienniczej. Tak apostoł Paweł, jak i cały Kościół przez wieki wierzył, że modlitwa ma sens, że warto i należy się modlić. Niekiedy może nam się wydawać, że modlitwa nic nie zmienia i traktujemy ją w naszym życiu marginalnie. Niemniej gdy czytamy Pismo Święte znajdujemy wiele przykładów modlitwy, które kończyły się Bożą interwencją. A więc i my teraz możemy zostać zachęceni do modlitwy.

Najpierw apostoł Paweł zachęcał do modlenia się o władze państwowe i samorządowe, „*abyśmy wiodli życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością*”. Kierowanie państwem nigdy nie było rzeczą łatwą, bo przecież rządzący muszą podejmować także decyzje, które nie są popularne, ale na dłuższą metę zapewnią krajowi dobrobyt. Zawsze jest pokusą rządzących zadłużanie kraju, aby wyborcom zapewnić dobrobyt teraz, nie myśląc o tym, że zapłacić za to będą musiały ich dzieci i wnuki. Jak ważną rzeczą jest praworządność, przestrzeganie konstytucji, walka z korupcją i zapewnienie ładu społecznego, widać wyraźnie na przykładzie krajów, gdzie o to się nie dba. Wbrew temu, co niekiedy ludzie myślą, że Pana Boga niewiele obchodzi, jak nam się żyje, to „*życie ciche i spokojne, z całą pobożnością i godnością*” jest tym, co jest „*miłe Bogu, naszemu Zbawcy*”. Chciejmy więc regularnie modlić się o senat, sejm i rząd Rzeczypospolitej. Nawet jeśli władających nie darzymy sympatią, to nie zwalnia nas to od wstawienniczej modlitwy.

Mamy się modlić również dlatego, że Pan Bóg chce, „*aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy*”. Gdy nasz kwartalnik ŁiP będzie już w naszych rękach, rozpoczną się prowadzone przez nasze Zbory rekolekcje, obozy i wczasy. To jest szczególnie okres siania Słowa Bożego w serca dzieci i młodzieży. Módlmy się o dzieci, personel, działanie Ducha Świętego, bezpieczeństwo dzieci i personelu, oraz o wszystkie sprawy, jakie Pan będzie nam kładł na sercu. Właściwie przez całe lato powinniśmy bojować o nasze dzieci i młodzież, biorąc udział w rekolekcjach. Przecież to sam Bóg chce, abyśmy modlili się o zbawienie młodego - i nie tylko młodego - pokolenia.

Rok 2017 jest rokiem 500-lecia Reformacji. Również my, wierzący Kościoła Wolnych Chrześcijan, jesteśmy spadkobiercami reformacyjnego odrodzenia Kościoła zachodniego. Z tej okazji w każdym numerze ŁiP w roku 2017 chcemy pisać o Reformacji. W tym numerze drukujemy dwa artykuły na ten temat: br. Zygmunt

ta Karela, pt. „Co z tą Reformacją?”, rozszerzający nasze horyzonty postrzegania Reformacji, a także br. Czesława Bassary, „Tylko Pismo!”, odnoszący się do pierwszego hasła Reformacji tj. Sola Scriptura. To XVI-wieczni reformatorzy, w tym szczególnie dr Marcin Luter, przyczynili się do rozpowszechnienia Pisma w językach narodowych. Sam Marcin Luter przetłumaczył Pismo Święte na język niemiecki i dał go do czytania ludowi. Dzisiaj mamy Pismo Święte dostępne w językach narodowych i to w wielu przekładach. Bądźmy Bogu wdzięczni za Jego Słowo w naszym ojczystym języku polskim - czytamy je i zachęcamy do czytania innych, bo „...nieznajomość Pisma, to nieznajomość Chrystusa” - jak wyraził to św. Hieronim, tłumacz Biblii na język łaciński.

To sam Pan Bóg chce, aby ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy. O dotarcie do ludzi z Pismem Świętym od lat zabiega Liga Biblijna. Wydawane przez nią materiały ewangelizacyjne docierają do bardzo różnych miejsc, również do więzień. Docierają do ludzi zmagających się ze sobą, własną słabością i grzechem. Świadczenie takiej duchowej walki to „Opowieść Marcina”. Chciejmy modlić się o niego oraz wszystkich, do których docierają ewangeliccy i misjonarze, używający materiałów Ligii Biblijnej. Módlmy się o Adama Małkiewicza i innych misjonarzy.

William MacDonald jest nam dobrze znany z komentarzy do Starego i Nowego Testamentu, wydanych przed laty przez Fundację Areopag, ale także z artykułów, które co pewien czas pojawiają się w naszym czasopiśmie. Tym razem drukujemy kolejny rozdział jego książki pt. „Podręcznik ucznia”, który zachęca: „Bądź znany z miłości”.

Ostatnio sporo słyszymy w mediach w sprawie uchodźców. Do spojrzenia na temat z innej strony zachęca artykuł „Wszyscy jesteśmy uchodźcami” br. Jarosława Pieczko. Na kolejne obrazy Pana Jezusa w Starym Testamencie - tym razem w Księdze Numeri - wskazuje br. Henryk Turkanik. Rozważania na temat „Potrzeby przebaczenia” zachęcają z kolei, by dogłębnie przyjrzeć się tej kwestii w swoim życiu.

Zachęcamy do przeczytania także innych dobrych artykułów, a młode pokolenie znajdzie coś dla siebie w Kąciku dla dzieci.

Tym razem nasza kronika z życia Zborów jest trochę skromniejsza, ale warto przeczytać, co działo się w Zborach, podziękować za to, czego można było dokonać, i prosić o błogosławieństwo dla podejmowanych przez Zbory działań □

Jerzy Karzełek

W NUMERZE:

„Sola Scriptura”, czyli „Tylko Pismo!”	4	Módlmy się o lato 2017 z KWCh.....	22
Co z tą Reformacją?	8	Być jak Jackie Kennedy, czyli rozmowa po 30 latach małżeństwa	24
Obrazy Pana Jezusa Chrystusa w Księdze Numeri	11	Potrzeba przebaczenia	25
Wszyscy jesteśmy uchodźcami	13	Kącik dla dzieci	30
Bądź znany z miłości	14	Jak oni miłowali swego Pana - Lilius Trotter	32
Dlaczego niektórzy wierzący w Chrystusa źle traktują innych ludzi?	16	Kronika	35
Opowieść Marcina	18	Pożegnania	41
Wieści z pola misyjnego Austria	20		



Z okazji 500. rocznicy Reformacji

Czesław Bassara

Tylko Pismo! „Sola Scriptura”, czyli „Tylko Pismo!”

Część 1

Chodzi o doktrynę chrześcijańską głoszącą, że Pismo Święte jest jedynym autorytetem we wszystkich kwestiach wiary i praktyki. Pismo Święte stanowi jedyny pewny i niezawodny autorytet, źródło wiary i normę postępowania chrześcijańskiego

Chrześcijanie wierzą, że w Piśmie Świętym ukazana jest nie tylko prawda o realnej sytuacji i możliwościach człowieka, ale również cała prawda o ich zbawieniu. Ewangelia, która jest sednem Pisma Świętego ma moc przekonać nas o tym, że jedynym Zbawicielem jest Jezus Chrystus.

Chrześcijanie wierzą, że „całe Pismo przez Boga jest natchnione”, przez co rozumieją całą księgę zwaną Pismem Świętym lub Biblią. Ta księga została w oryginale bezbłędnie napisana, i jej nauczanie oraz autorytet jest absolutny, najwyższy i ostateczny. Wierzą, że to Duch Święty kierował Bożymi ludźmi w przeszłości i to we wszystkim, co napisali:

„Całe Pismo natchnione jest przez Boga i pożyteczne do nauki, do wykazania błędu, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości” (2 Tm 3,16); „Niczego nie dodawajcie do Słowa, które wam przykazuję, i niczego od niego nie ujmujcie, gdy będziecie strzec przykazań PANA, waszego Boga, które ja wam nadaję” (5 M 4,2).

Czym jest Pismo Święte, czyli Biblia?

Biblia nie jest podręcznikiem naukowym, nie jest nawet podręcznikiem filozofii czy religii albo teologii chrześcijańskiej. Dokładnie przedstawia obraz Boga, a w świetle tego obrazu człowiek może zobaczyć samego siebie. Biblia dokładnie przedstawia Bożą reakcję na grzech: zawiera zasady, na podstawie których Bóg osądza grzech. Szczegółowo przedstawia plan

zbawienia: zawiera Bożą ofertę powrotu do Boga. Objawia zarówno miłość, jak i gniew Boga: Bóg nienawidzi grzechu, ale miłuje grzesznika. Od samego początku diabeł nienawidził Biblii, bo ona objawia cały plan zbawienia od początku do końca. Biblia krzyżuje plany diabła. W Biblii każdy może znaleźć drogę do życia wiecznego. Nic więc dziwnego, że szatan tak bardzo nienawidzi Biblii.

Pan Jezus jest główną postacią Biblii, właściwie to cała ta księga mówi o Nim. Stary Testament zapowiadał Jego przyjście i przygotowywał grunt pod Jego przyjście na świat. Nowy Testament opisuje Jego przyjście i dzieło zbawienia grzesznego świata. Pan Jezus jest Kimś więcej niż postacią historyczną. Nie jest tylko Człowiekiem, jest Bogiem w ciele, którego przyjście było najważniejszym wydarzeniem w dziejach ludzkości. Sam Bóg stał się Człowiekiem, aby w jasny i zrozumiały sposób pokazać, jaki On jest:

„Słowo zatem stało się ciałem; pełne łaski i prawdy zamieszkało wśród nas - i zobaczyliśmy Jego chwałę, chwałę jako Jedynego zrodzonego, który pochodzi od Ojca” (J 1,14).

Słowo „Biblia” po grecku znaczy „książki”. W skład Biblii wchodzi sześćdziesiąt sześć ksiąg. Około 40 różnych autorów zostało powołanych do spisania treści Biblii na przestrzeni 1500 lat. Wśród autorów znaleźli się królowie, rybacy, kapłani, urzędnicy państwowi, rolnicy, pasterze i lekarze. Z tej różnorodności pochodzi niesamowita jedność wspólnie splecionych tematów. Biblijna jedność wynika z tego, że miała jednego autora, samego Boga. Boży ludzie pisali dokładnie to, co Bóg chciał, w wyniku czego powstało doskonale i święte Słowo Boże.

Biblia dzieli się na dwie główne części: Stary Testament i Nowy Testament. Mówiąc ogólnie, Stary Testament jest histo-

rią narodu, natomiast Nowy Testament jest historią Człowieka. Naród był Bożym sposobem posłania Pana Jezusa Chrystusa na świat. Stary Testament opisuje początki i dzieje narodu izraelskiego. Bóg obiecał, że posłuży się Izraelem, aby pobłogosławić cały świat:

„Będę błogosławił błogosławiącym tobie, a gardzących tobą przeklnę, i będą błogosławione w tobie wszystkie plemiona ziemi” (1 M 12,2-3).

Gdy Izrael w końcu stał się narodem, Bóg wybrał sobie ród Dawida, przez który miało objawić się to błogosławieństwo:

*„Zawarłem przymierze z moim wybranym,
Przysiągłem swojemu słudze Dawidowi:
Twe potomstwo utwierdzię na wieki,
I zapewnię ci tron na pokolenia”
(Ps 89,4-5).*

Z tego rodu miał wywodzić się Człowiek, który przyniesie obiecanie błogosławieństwo:

*„Wyrośnie Różdżka z pnia Jessaja, zaowocuje Pęd
z jego korzeni.
Spocznie na Nim Duch PANA;
Duch mądrości i rozumu. Duch rady i mocy,
Duch poznania i bojaźni PANA”
(Iz 11,1-10).*

Nowy Testament przedstawia szczegóły związane z przyjęciem obiecanego Boga-Człowieka. Jest Nim Pan Jezus Chrystus, który wypełnił proroctwa Starego Testamentu, widząc doskonałe życie, następnie umarł i zmartwychwstał, aby stać się Zbawicielem świata.

Autorytet Pisma Świętego

Chrześcijanie kierują się autorytetem Pisma Świętego. W pełni nieomylnie i stąd wiarygodne jest tylko Pismo Święte. Ono nigdy się nie myli, chociaż może się zdarzyć, że jego interpretacja zostanie ograniczona lub przesadzona. Pismo Święte jest objawieniem samego Boga. Nie wymaga ludzkich uzupełnień, nie należy też niczego z niego ujmować.

Zasadę wyłącznego autorytetu i wyjątkowego znaczenia Pisma Świętego nazywamy **SOLA SCRIPTURA** (Tylko Pismo Święte). Oznacza to, że Pismo Święte jest całkowicie wystarczające we wszystkich sprawach wiary i moralności, czyli w kwestii życia z Bogiem, doktryny i etyki chrześcijańskiej. Systemy teologiczne przeciwne biblijnemu chrześcijaństwu występują ostro przeciwko zasadzie **SOLA SCRIPTURA**, bo z powodu tej zasady tracą możliwość dodawania czegoś do Pisma Świętego lub nadawania mu swojej szczególnej, dowolnej interpretacji.

Pismo Święte stanowiło największy autorytet dla Pana Jezusa, zarówno w Jego życiu osobistym, jak i w Jego służbie. Pan Jezus często odwoływał się do Pisma Świętego, a nigdy do jakiejś tradycji. Kiedy odnosił się do Słowa Bożego, zawsze chodziło o zapisane Pismo Święte, w Jego przypadku Stary Testament. Na podstawie Jego nauczania chrześcijanie doszli do wniosku, że Pismo Święte musi stanowić ostateczną instancję wyrażającą ocenę wszystkich ludzkich wypowiedzi. Pan Jezus

nie powiedział niczego pozytywnego o tradycji, czyli o tak zwanym podaniu ustnym:

„Jezus odpowiedział: Jest napisane: Człowiekowi do życia potrzebny jest nie tylko chleb, ma on się też posilać każdym słowem pochodzącym z ust Boga” (Mt 4,4);

„Jezus im odpowiedział: Błędzicie, gdyż nie znacie Pisma ani mocy Bożej. Po zmartwychwstaniu ludzie nie będą się żenić ani wychodzić za mąż, lecz będą jak aniołowie w niebie. A co do zmartwychwstania, czy nie czytaliście, co wam Bóg powiedział w słowach: Ja jestem Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba? Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych” (Mt 22,29-32).

Jeżeli Pan Jezus uznał, że Pismo Święte jest największym i wyłącznym autorytetem, chrześcijanie przejęli tę postawę i traktują Pismo Święte poważnie, nie akceptując jakichkolwiek innych pism, objawień, tradycji czy nauk. Nie można uzupełniać bowiem tego, co jest pełne i doskonałe.

Niektórzy zarzucają, że zasada **SOLA SCRIPTURA** jest pozbawiona historycznych korzeni, to znaczy, że jest jakoby współczesnym podejściem do Pisma Świętego. Historia Kościoła chrześcijańskiego jednakże dowodzi, że zasada ta była znana i respektowana także w historii. Stanowiła powszechne nauczanie Kościoła chrześcijańskiego. Cyryl z Jerozolimy (315-386), który był odpowiedzialny za doprowadzanie katechumenów do chrztu, wyraził się tak:

Odnośnie do Bożych i świętych Tajemnic Wiary, nie wolno nam wydawać nawet najmniejszych uwag bez Pisma Świętego; ani kierować się jakimikolwiek prawdopodobieństwami czy zręcznością argumentowania. Nie wiercie więc mi dlatego, że to ja o tym wam mówię, dopóki nie otrzymacie z Pisma Świętego dowodu na dany przedmiot: dla tego zbawienia, którym jest nasza wiara, nie dzieje się na podstawie zmysłowego rozumowania, ale na gruncie dowodu z Pisma Świętego. (...) Na tych artykułach opieramy całą doktrynę wiary. (...) Gdyż artykuły Wiary nie zostały ustalone, aby podobać się ludziom, lecz są to najważniejsze punkty wybrane z całego Pisma, tworząc jednolite nauczanie Wiary. (...) Wiara, w kilku słowach zawiera w swoim zestawie całe poznanie pobożności zawarte zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie. Uważajcie, dlatego, bracia i trzymajcie się przestań (2 Tes 2,15), które teraz otrzymujecie, i wypiszcie je na tablicach waszych serc. (...) Wobec tego nie przestrzegajcie żadnych moich poglądów; abyście nie zostali zwiedzeni, a tylko jeśli otrzymacie potwierdzenie proroków odnośnie do każdej sprawy, nie wiercie temu, co się mówi, jeżeli tego nie uczyte się z Pisma Świętego (...) nie przyjmujcie świadectwa człowieka”¹.

Zasada **SOLA SCRIPTURA** nie jest jakąś nową doktryną, ale stanowi potwierdzenie i wyrażenie przekonania zaczerpniętego z Pisma Świętego i wyznawanego przez Kościół Wczesnochrześcijański. Tak więc zasada ta ma źródło zarówno biblijne, jak i historyczne.

Przeciwnicy **SOLA SCRIPTURA** usiłują do rangi Objawienia podnieść także tradycję słowną. Takie podejście stoi w ostrej niezgodzie z samym Pismem Świętym, jak i występu-

¹ The Catechetical Lectures IV.17, V.12, XII.5, w: A Library of the Fathers of the Holy Catholic Church, Oxford, Parker, 1845.

je przeciwko wiarygodnym przesłankom historycznym. Kiedy Ojcowie Kościoła mówią o tradycji, to odnoszą to do zwyczajów kościelnych i obrządków, a nigdy do doktryny. I tradycja taka musiała zawsze być podporządkowana Pismu Świętemu.

Pismo Święte nigdzie nie uczy jakoby tradycja miała być także natchniona. Właściwie na odwrót, Pismo Święte przekazuje wiele ostrzeżeń przeciwko tradycji. Ojcowie Kościoła odrzucili ideę słownej tradycji niezależnej od Pisma Świętego jako herezję gnostyczną. Dla Ojców Kościoła przesłanie apostoelskie, czyli cała nauka nam potrzebna została włączona do Pisma Świętego i jest w nim wyłożona tak, abyśmy byli ją w stanie respektować i praktykować. Ojcowie uważali, że to, czego apostołowie nauczali słownie, spisali następnie w formie Nowego Testamentu. Ireneusz wyraził to tak:

*Nie nauczyliśmy się od nikogo więcej o planie naszego zbawienia niż od tych, poprzez których Ewangelia do nas dotarła, którą w swoim czasie obwieszczali publicznie, a w późniejszym okresie, z woli Boga, przekazali nam w Pismach, aby to pozostało fundamentem i filarem naszej wiary.*²

Co to znaczy, że Pismo Święte nam wystarczy?

Mówiąc, że Pismo Święte nam wystarczy, wykazujemy, że Biblia jest wszystkim, czego potrzebujemy, aby nas wyposażyć do życia w wierze i służbie. Zapewnia nam jasne przedstawienie Bożego pragnienia odbudowania zerwanej więzi człowieka z Bogiem i jej naprawienie poprzez Jego Syna Jezusa Chrystusa.

W Psalmie 19, 7-14 król Dawid raduje się Bożym Słowem, mówiąc, że jest doskonałe, wierne, słuszne, rozweselające serce, oświecające oczy, prawdziwe i sprawiedliwe. A skoro Biblia jest „**doskonała**”, to nie potrzeba żadnych innych tekstów. Pan Jezus powiedział:

„Moje owce słuchają mojego głosu, Ja je znam, a one idą za Mną” (J 10,27).

Jego głos jest wszystkim, czego potrzebujemy słuchać, a Pismo Święte jest Jego głosem i jest w pełni wystarczalne.

Doktryna o nieomyślności Biblii jest ważna, gdyż niesie ze sobą wiele konsekwencji. Kwestia ta odzwierciedla nasze postreganie Boga oraz nasze fundamentalne zrozumienie tego, czego Biblia naucza. Oto powody, dla których powinniśmy w pełni wierzyć w nieomyślność Biblii:

Biblia mówi o sobie, że jest doskonała

*„Prawo PANA jest doskonałe,
Pokrzepia duszę,
Postanowienia PANA sprawdzone,
Niedoświadczonych uczą mądrości.
Polecenia PANA są trafne,
Pocieszają serce.
Przykazanie PANA wyraźne,
Otwiera oczy” (Ps 19,8).*

² Ireneus. Against Heresies III.1.1, w: Roberts, Alexander & Rambaugh, W.H. tłum., w: The Writings of Ireneus. Edingurgh, T&T Clark, 1874.

Twierdzenia dotyczące prawdziwości i doskonałości są absolutnie fundamentalne. Nie znaczy to, że Słowo Boże jest „przeważnie” prawdziwe, albo „prawie” doskonałe. Biblia wskazuje, że jej treść jest w całości prawdziwa, nie pozostawiając miejsca jakimkolwiek teoriom o „częściowej doskonałości”.

Pismo Święte wyraża myśl samego autora

Autorem Pisma Świętego jest sam Bóg; to Jego Księga. Bóg tak prowadził pisarzy ksiąg biblijnych, że spisywali tylko to, co On chciał, zachowując jednak charakter danego pisarza. Pismo Święte, Biblia, jest dokładnym zapisem Bożego Objawienia. Wierzymy, że Pan Bóg, który stworzył wszechświat, jest w stanie spowodować napisanie książki. Kwestia nie dotyczy tego, czy w Biblii są jakieś błędy, lecz tego, czy Bóg mógł popełnić jakiś błąd. Gdyby Biblia miała zawierać jakieś błędy rzeczowe, to by znaczyło, że Bóg nie jest wszechwiedzący i może się mylić. Gdyby Biblia miała zawierać jakieś przekłamania, to by znaczyło, że Bóg nie jest prawdomówny. Gdyby Biblia miała zawierać jakieś sprzeczności, to by znaczyło, że Pan Bóg stwarza pozory.

To Pismo Święte osądza człowieka, a nie na odwrót

„Gdyż Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż jakikolwiek obosieczny miecz. Przenika ono aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne jest osądzić zamysły i zamiary serca” (Hbr 4,12).

Podważanie jakiegokolwiek części Słowa Bożego, z jakiegokolwiek powodu, jest zmianą tego kierunku. Wtedy to my, jako ludzie stajemy się sędziami, a Słowo musi poddać się pod naszą ocenę. A Bóg mówi tak:

„O, człowieku! A kim ty jesteś, że podnosisz głos przeciw Bogu? Czy dzban pyta swego twórcę: Dlaczego nadałeś mi ten kształt?” (Rz 9,20).

Treść Pisma Świętego trzeba przyjąć w całości

Pismo Święte to nie jest jakiś zlepek zasad doktrynalnych, z których możemy sobie dowolnie coś wybierać. Wielu ludzi wybiera sobie takie wersety, które wskazują na Bożą miłość względem nich, lecz jakoś nie podobają im się te fragmenty, które mówią, że Bóg będzie sądził grzeszników. Nie możemy sobie tak po prostu wybierać rzeczy, które nam się podobają, a pozostałe odrzucać. Gdyby Pismo Święte myliło się, na przykład w kwestii istnienia piekła, to dlaczego mielibyśmy przyjąć jego naukę o niebie? Gdyby Pismo Święte myliło się w kwestii szczegółów dotyczących stworzenia, to jak moglibyśmy mu ufać w kwestii zbawienia? Gdyby historia Jonasza była tylko jakąś legendą, to może życie Pana Jezusa też? Bóg powiedział to, co chciał, a Biblia przedstawia pełen obraz tego, jak jest naprawdę:

*„PANIE, Twoje Słowo trwa na wieki,
Jest ono niewzruszone jak niebios” (Ps 119,89).*

Pismo Święte jest naszym jedynym źródłem wiary i postępowania

Kiedy Pan Jezus widział, że wielu spośród Jego naśladowców zawróciło i nie chciało już za Nim podążać, zwrócił się do Dwunastu: „Czy wy też chcecie odejść?”

Na to pytanie Piotr, w imieniu wszystkich, odpowiedział: „*Panie, do kogo pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. My zaś uwierzyliśmy i jesteśmy pewni, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego*” (J 6,67-69).

Nasze zasady wiary i zasady postępowania nie są wypadkową standardów narzucanych nam przez społeczność, w której żyjemy, czy przez atmosferę globalnej wioski ukierunkowanej przez telewizję czy internet. Nie możemy zaufać „naukowej” spekulacji. Nie możemy zaufać też własnemu rozumowi, ani nawet własnemu doświadczeniu. Możemy zaufać tylko Pismu

Świętemu. W czasie powszechnej utraty autorytetów Biblia zachowuje autorytet wyjątkowy.

Jak postępować z Pismem Świętym

- Pokochaj autora Biblii!
- Czytaj Pismo Święte codziennie!
- Studiuj Pismo Święte!
- Uczyn Pismo Święte przewodnikiem swojego życia!
- Postaw Pismo Święte na ołtarzu rodzinnego uwielbiania!
- Niechaj Bóg przemawia do ciebie!

W następnych numerach nawiążemy do pozostałych haseł Reformacji, a mianowicie: Solus Christus (Tylko Chrystus), Sola Gratia (Tylko z łaski), Sola Fide (Tylko przez wiarę) i Soli Deo Gloria (Tylko na chwałę Bogu). □

Wydawnictwo DK Team 24 kwietnia br. wydało nową książeczkę pt. „TYLKO!” autorstwa brata Czesława Basary. Książeczka ta nawiązuje do pięciu głównych zasad Reformacji. Zasady te muszą być ciągle przypomniane. To, co było ważne dla Kościoła pierwszych wieków, co było tak ważne w dobie Reformacji, staje się jeszcze ważniejsze w naszych czasach.

Zamówienia można składać:

listownie: DK Team, ul. Paderewskiego 4, 43-211 Piasek;
telefonicznie: 693 550 997;
poprzez stronę internetową:
<http://sklep.dkteam.pl/>;
albo mailowo na adres:
biuro@dkteam.pl.

Na ostatniej stronie książeczki znajduje się miejsce na pieczętkę z zaproszeniem na spotkania zborowe.

Przy zamówieniach powyżej 100 egzemplarzy cena za jeden egzemplarz wynosi tylko 2 zł 50 groszy plus koszty przesyłki. Zamówienia mniejszych ilości są możliwe, ale nie są już tak atrakcyjne cenowo, na przykład przy zamówieniu od 1 do 9 egzemplarzy - cena 4,50 zł, przy zamówieniu od 10 do 99 egzemplarzy - cena 3,50 zł. Zachęcamy więc do zamówień powyżej 100 egzemplarzy! Nakład wyczerpuje się szybko!



Co z tą Reformacją?

Zwiadomych względów w roku 2017 dużo mówi się i pisze na temat Reformacji. Marcin Luter dokonał odkrycia, które dla nas stanowi fundament życia z Bogiem. W dążeniu do zbawienia nie jesteśmy uzależnieni od Kościoła. Każdy człowiek sam musi podjąć decyzję zawierzenia Chrystusowi. Instytucja nie ma prawa (ani możliwości!), brać na siebie odpowiedzialności za pośredniczenie w dziele zbawienia człowieka. Ten postulat (zbawienia z łaski) stał się przełomem w dziejach Kościoła, ale też doprowadził do zmiany świadomości ludzi w Europie i na świecie, a co za tym idzie do przemian cywilizacyjnych. Nie można przecenić wpływu Reformacji XVI w.

Zagłębiając się w odkrywanie faktów historycznych, natrafiamy jednak na pewne trudności. Dlaczego trudno jest pisać o Reformacji XVI w.? Borykamy się z przyczynami obiektywnymi, to znaczy brakiem danych albo ich ukrywaniem (fałszowaniem?). Jak zawsze, „historię piszą zwycięzcy”. Tak już jest. W Polsce w ocenie Reformacji XVI w. zwycięzcą jest Kościół rzymskokatolicki, dla którego stanowiła ona poważne zagrożenie. Należało ją zwalczać wszystkimi dostępnymi środkami. Rzymskokatolicycy specjaliści od dezinformacji do perfekcji opanowali swój fach, tworząc wiele niedomówień, pomówień, a nierzadko fałszywych tez. Większość Polaków np. żyje w przeświadczeniu, że od „pierwszego papieża” – Apostoła Piotra, do dzisiaj istnieje tylko jeden święty, apostołski i katolicki Kościół. Wszyscy „innowiercy” powinni być wyeliminowani jako niebezpieczne zagrożenie dla jedności chrześcijaństwa. To tylko mały przykład cynicznej dezinformacji.

Innym bardzo istotnym elementem jest problem leżący po naszej stronie. Jest nim czasem skrywana, a nierzadko chętnie manifestowana, niechęć do refleksji historycznej, do pamiętania „o tych, którzy nam przewodzili” (Hbr 13,7). Nie przywiązujemy wielkiej wagi do zagłębiania się w historię i uczenia się z niej.

Kolejnym problemem, który niejako wynika z poprzedniego, są nasze skłonności do separacji. Większość z nas żyje w przeświadczeniu, że my (jedyne?) jesteśmy wierzący, rozumiemy Ewangelię, a reszta ludzi to upadły i ginący świat i nie ma sensu, albo szkoda czasu na to, aby zajmować się sprawami świata. Typowa postawa nakierowana na „tu i teraz”. Tę „przy padłość” odziedziczyliśmy od radykałów XVI w.

Po co więc zajmować się historią Reformacji XVI w?

Powiadają, że kto nie zna historii, musi ją przeżyć jeszcze raz. Znajomość historii uczy mądrości, podpowiada rozwiązania, które należy wyciągnąć z nauki przeszłych lat, i pomaga w zrozumieniu kontekstu, w jakim przychodzi nam żyć.

Jednym z wątków historii Reformacji przeinaczanej, a często świadomie skrywanej i niszczonej, są dzieje tzw. „Reformacji radykalnej”, albo „trzeciego nurtu Reformacji”. Los jej zwolenników był tragiczny i wciąż czeka na wyjaśnienie bądź sprostowanie wiele fałszerstw. Nawet wśród specjalistów krążą na temat Reformacji radykalnej albo fałszywe tezy, krzywdzące uogólnienia, bądź też niechęć do zagłębiania się w tę tematykę.

Funkcjonujący skrót myślowy – radykalna Reformacja, to anabaptyści, socynianie, „Szwajcarzy” czy Bracia Morawscy, uznawani przez swoich współczesnych za wywrotowców i hereetyków. Dobrze, że ten problem mamy już za sobą.

My dzisiaj, w naszych Zborach, w dużej mierze jesteśmy spadkobiercami poglądów radykałów i ich postawy wobec świata i... jak widać pod względem nastawienia otaczającego świata do nas, do dzisiaj niewiele się pod tym względem zmieniło. Odium niechęci, podejrzliwości, mitów czy nawet wrogości wobec nas dzielimy z radykałami XVI w.

Zrozumienie kontekstu historycznego pomoże nam uchwycić istotę debat, sporów i poszukiwań wierzących ludzi w XVI w. oraz docenić nieustępliwość i radykalizm naszych „ojców wiary”.

O co radykałom chodziło?

Najogólniej mówiąc o naprawę Kościoła i państwa.

Dla przypomnienia trochę oczywistych faktów. Okrucieństwo w tamtych czasach nikogo nie dziwiło. Język nawet na szczeblach władzy był agresywny i często grubiański. Jeśli dojrzymy te różnice i nie będziemy wczytywać własnej mentalności w XVI w., i jeśli przebijemy się przez tę warstwę różnic kulturowych, zrobimy znaczący krok w rozumieniu postawy ludzi, którym zależało na zmianach.

Przykładem „innego nieco języka” i sposobu prowadzenia debaty, niech będzie wypowiedź jednego z najwybitniejszych Polaków okresu Reformacji XVI w. (zagorzałego wroga radykałów), Jana Łaskiego, który w liście do Senatu Rzeczypospolitej pisał takie słowa:

„Powiemy wpiery o tych, którzy pełniąc posługę Słowa, obmyslili sobie władzę nad całym światem większą, niż mają wszyscy królowie, i usiłują ją zdobyć mieczem i ogniem. Mam na myśli papieża rzymskiego, który wraz ze swą wygoloną zgrają domaga się pod pozorem posługi apostołskiej najwyższej władzy nad wszystkimi królestwami i zawsze nie inaczej sadowi swe purpurowe, rogate małpy, jak tylko na wszelkich najwyższych stanowiskach...” (Trzy listy, 61).

Można jedynie domniemywać, że skoro przedstawiciel głównego nurtu Reformacji, (bliski znajomy Erazma z Rotterdamu, jednego z najwybitniejszych umysłów epoki), myślał i pisał w taki sposób, to jak wyobrazić sobie radykalizm „trzeciego nurtu” Reformacji¹?

Ich radykalizm przejawiał się zarówno w sposobie formułowania swoich myśli i postawy (tak wtedy odnoszono się do siebie), ale przede wszystkim dotyczył ich postulatów, ich zamysłu na zmianę otaczającego ich świata – Kościoła i państwa. Przejawiał się także w okrucieństwach i mordach, których dopuszczaly się wszystkie zwaśnione strony. Trudne to były czasy.

Radykałowie uznali zarówno Kościół, jak i państwo, za instytucje upadłe, na które nie ma już wpływu. Odpowiedzi do naprawy sytuacji szukali jedynie w Piśmie Świętym. Właśnie na tym polegał ich radykalizm! Twierdzili, że Kościół się nie zreformuje, a pod rządami biskupów nie zechce i dlatego nie jest Kościołem, jest instytucją upadłą.

Mieli inną koncepcję Kościoła. Twierdzili, że jest to związek (przymierze) świadomie wierzących. Katolicy, jak i protestanci (luteranie i kalwini) uznawali za członka Kościoła każdego, kto zamieszkiwał teren danej parafii; radykałowie się temu przeciwstawiali.

Również inaczej rozumeli ustanowienia (sakramenty). Za Zwinglim obstawali przy symbolicznym podejściu do Wieczery (wbrew stanowisku Lutera). Zupełnie jednak inaczej patrzyli na chrzest.

Głosili, że Kościół Nowego Testamentu to dobrowolna wspólnota osób przemienionych działaniem Ducha Świętego, którzy doświadczają Bożej łaski i chcą przypieczętować to chrztem. Rozumieli go jako symbol i pieczęć wiary tych, którzy doznali odrodzenia.

Największą słabością radykałów był ich brak przywiązania do instytucjonalizacji Kościoła. To sprzyjało ich rozdrobnieniu, a później niekończącym się podziałom. Nie byli w stanie stworzyć wspólnego frontu, ani ustalić nieprzekraczalnych fundamentów wiary. Odebrali sobie możliwość wyznaczenia swoich reprezentantów do debat doktrynalnych, które w XVI w. odgrywały decydujące znaczenie. Ujmując to językiem współczesnym, popełnili fatalny błąd wizerunkowy.

Innym poważnym „wyzwaniem” wobec otaczającego ich świata był stosunek radykalnych chrześcijan do państwa.

Niektórzy chcieli naprawiać sytuację siłą. Thomas Münzer i jego „wojna chłopska” (1524-1526) z wszystkimi jej okrucieństwami, oraz niesławna „sprawa Münster” z 1535 r., miasta, które zostało przez jedną z grup anabaptystów ogłoszone „Nowym Jeruzalem”, dopuszczając tam do wielożenstwa, przypieczętowały los radykałów. Mimo że większość radykałów skła-

niała się do pokojowej postawy wobec państwa, na znak swojej separacji byli tacy, którzy nosili drewniane miecze, narażając się na pogardę, trudno było im odciąć się od okrucieństw wojny chłopskiej oraz od chętnie rozprzestrzanianych pomówień i uogólnień na ich temat. Przyłgnęła do nich „brzydka gęba”.

Ich idee dotyczące Kościoła i państwa były jednak niezmiernie „nośne”. Rozprzestrzeniły się prawie w całej Europie, od Anglii, Holandii, poprzez Niemcy, Szwajcarię, Bohemię, Śląsk, Prusy Wschodnie, Polskę, Litwę, Węgry, aż po Ukrainę. Brak „doktrynalnego i organizacyjnego centrum” sprawiał jednak, że ruch ten różnicował się i nierzadko wychodził daleko poza granice, które dzisiaj nazwalibyśmy ortodoksją biblijną. Pojawiały się grupy postulujące świątę szabat i konieczność obrzezywania się, inne akcentowały wątki eschatologiczne, jeszcze inne grupy zaprzeczały boskości Chrystusa, to znaczy kwestionowały Trójjedność Boga, dając swoim wrogom aż nadto wiele możliwości do tworzenia złego wizerunku zwolenników radykalnej Reformacji i do tępienia ich.

Na całe szczęście można znaleźć autorów, którzy potrafili przebić się przez warstwę uogólnień, fobii i pomówień, aby dojrzeć prostych i szlachetnych ludzi, którym zależało na świętym życiu z Bogiem, ciężkiej pracy, odważnym znoszeniu nienawiści otoczenia i dbałości o rodzinę.

Dzisiaj bardzo trudno jest odtworzyć te wszystkie różnice i poglądy wielu różnych grup. Pisma zwolenników radykalnej Reformacji były niszczone, świadomie i z premedytacją dewastowano ich reputację, pomawiając o różnego rodzaju grzechy i przestępstwa. Historię pisze przecież zwycięzca.

Wykorzystując surowe prawo, brutalnie „polowano na czarownice”, zmuszając setki rodzin do emigracji albo do wyrzkania się własnych poglądów. Przekręcano fakty, utrudniając albo uniemożliwiając radykałom publiczną obronę swoich poglądów. Narosły najdziwniejsze pomówienia.

Współczesnym przykładem takiego rodzaju dezinformacji jest pokątnie powtarzane ostrzeżenie, że „oni zakopali obraz Matki Boskiej pod progiem, nie wolno wchodzić do ich kaplicy”. Absurd takich zarzutów jest oczywisty, ale... niestety skuteczny.

Pomimo nagonki i otwartej nienawiści radykałowie wpływali na świat i na kolejne pokolenia w o wiele większym stopniu, niż sami zdawali sobie z tego sprawę, bądź ich oponenci byli tego świadomi (zarówno katolicy, jak i protestanci).

Prostym i oczywistym przykładem może być postulat rozdziału Kościoła od państwa, który dla większości jest obecnie czymś zupełnie oczywistym, naówczas jednak był niebezpiecznym marzeniem, które kosztowało życie wielu radykałów.

Pod wieloma względami radykałowie wyprzedzali swoją epokę.

Wnioski

Zdaję sobie sprawę z powierzchowności zaprezentowanych argumentów oraz z faktu że niektórych tez nie ilustruję faktami bądź nie cytuję źródeł. Nie taki miałem zamiar. Moim pragnieniem jest zachęcić (może niektórych z nas) do zagłębienia się w odkrywanie przeszłości i do wyciągania z niej wniosków. Mnie nasuwa się ich kilka, a na zakończenie wspomnę o trzech.

¹ 1 nurt – Luteranizm, 2 nurt – Kalwinizm, 3 nurt – radykałowie.

Przywiązanie do Biblii i jej postulatów. Wiemy, że trzymając się Słowa Bożego (tak jak to robili radykałowie XVI w.) stoimy w konflikcie z większością. Dla przeciętnego Polaka decydujące znaczenie ma uznana przez większość instytucja, prawda ma znaczenie drugorzędne. Ponadto poszukiwanie prawdy jest męczące i nudne.

Doskonale wiemy, że to Pan Jezus miał rację, ale na krzyżu umarł sam. Nie dziw się więc, że trzymając się prawdy Słowa Bożego zderzasz się z oskarżeniami o fanatyzm, „inną interpretację Biblii” itp. Znamy je już od 500 lat.

O wiele poważniejszym problemem, z jakim musimy się zmierzyć, jest *rozdrobnienie*. Przywiązanie do prawdy rodzi naszą skłonność do zajmowania skrajnego stanowiska, popycha nas do postawy braku przejednania wobec poglądów odmiennych od naszych. Czasem wynika ze strachu przed innością, czasem z pychy i zadufania we własną nieomyślność i niezachwianą rację. Nasze DNA naznaczone jest niechęcią do szukania wspólnej płaszczyzny z ludźmi, którzy mają inne poglądy, mimo tego, że mogą to być sprawy drugo czy trzeciorzędne. Znajomość i analiza historii radykalnej Reformacji, pomoże nam wyciągnąć wnioski na przyszłość i zmienić nasze nastawienie.

Mam taką naiwną nadzieję. Znajomość przeszłości może pomóc nam oprzytomnieć. Być może zachęci do pokornego wysłuchania innych oraz do okazania miłości braterskiej dzieciom Bożym, które posługują się co prawda inną retoryką, których poglądy być może wychodzą poza zakres naszych przekonań, ale przecież stoją na fundamencie tych samych wartości, wyrastających z Biblii?!

Zwolenników radykalnej Reformacji w Polsce i w Europie środkowo-wschodniej było bardzo dużo! Rozdrobnienie skazało ich na zagładę. A przecież to oczywiste, że większy może więcej, ma większy i skuteczniejszy wpływ na otoczenie, zwłaszcza, jeśli ma serce do dzielenia się Ewangelią!

Ostatnia obserwacja, którą chcę się podzielić brzmi tak: *Stać na fundamencie Prawdy* znaczy ponosić konsekwencje swoich przekonań. Jesteś gotowy?

„Jeśli świat was nienawidzi, to wieście, że Mnie wcześniej znieawdził niż was. Gdybyście byli ze świata, świat kochałby to, co do niego należy. Wy jednak nie jesteście ze świata, gdyż wybrałem was z tego świata dla siebie. Dlatego świat was nienawidzi” (J 15,18-19). □

WIADOMOŚCI ODEBRANE...

Przygotujcie drogę...

„Głos się odzywa: Przygotujcie na pustyni drogę Pańską, wyprostujcie na stepie ścieżkę dla Boga naszego! Każda dolina niech będzie podniesiona, a każda góra i pagórek obniżone; co nierówne, niech będzie wyrównane, a strome zbocza niech się staną doliną! I objawi się chwała Pańska...” Iz 40,3-5.

Parę chwil temu spędziłem czas w modlitwie z bratem, który jest bliski memu sercu! A ten fragment Izajasza tak nagle „wpadł” do mojego serca. Ciągle na nowo mam przygotowywać swe serce dla MEGO BOGA. W każdej chwili, w każdej sytuacji!

W dawnych czasach, kiedy władca przemierzał bezkresne krainy, była grupa osób, która sprawdzała drogę z wyprzedzeniem, czy jest ona przejezdna i czy nie zagraża niebezpieczeństwem. Piękny obraz.

W naszej codzienności musimy baczyć, by wszystko było odpowiednio skorygowane, przygotowane. Codziennosc „pustyni” to również czas samotności i trudności. To, co jest zbyt wysoko podniesione, musi zostać uniesione. To, co zbyt niskie, musi być podniesione. Pan i Władca chce wejść w nasze istoty, w nasze życie i On chce tam panować. Mam przygotować dla Niego miejsce.

Są w moim życiu rzeczy, które wymagają podniesienia, uniesienia, skorygowania i wyrównania. Prośmy Pana, by przez swego Ducha Świętego pokazał nam te rzeczy i miejsca. On chce panować w naszym sercu! A wtedy... wtedy objawi się Jego chwała! Jego chwała w moim życiu. Jego życie we mnie! Niezwykła tajemnica!

Alleluja! Amen!

Piotr Źądło

Obrazy Pana Jezusa Chrystusa w Księdze Numeri

Henryk Turkanik

Zgodnie z hebrajską nazwą „Bemidbar” (pustynia), księga Numeri jest księgą pustyni. Księga ta opisuje okres 38 lat wędrówki Izraela po pustyni od opuszczenia góry Synaj (Num. 10,11) aż do przybycia na stepy Moabu, naprzeciw ziemi obiecanej (Num. 22,1). Wędrówka Izraela po pustyni wynikała z niewiary, dlatego tekst biblijny jej nie relacjonuje. W księdze Numeri, podobnie jak w Genesis, Exodus i Leviticus, znajdujemy wiele obrazów Pana Jezusa Chrystusa. Przytoczę tu znów najważniejsze z nich.

SŁUP OBŁOKU I OGNI

(Num. 9,15-23)

Słup obłoku i ognia towarzyszył Izraelowi w czasie całej wędrówki po pustyni, Pan objawiał się w postaci słupa obłoku w ciągu dnia, a słupa ognia w nocy. Za pomocą słupa obłoku i ognia Pan prowadził swój naród wybrany przez 40 lat podróży z Egiptu do ziemi obiecanej.

Słup obłoku i ognia pojawił się zaraz po wyjściu synów Izraela z Egiptu i prowadził ich przez cały czas ich podróży po pustyni: „A Pan szedł przed nimi w dzień w słupie obłoku, by ich prowadzić w drodze, a w nocy w słupie ognia, aby im świecić, żeby mogli iść dniem i nocą. Nie ustępował sprzed ludu słup obłoku w dzień ani słup ognia w nocy” (Ex. 13,21.22; Num. 14,14). W czasie przejścia Izraela przez Morze Czerwone Pan, który do tej chwili kroczył przed obozem, przesunął się i szedł za nimi: „I ruszył słup obłoku sprzed oblicza ich i stanął za nimi, tak iż wsunął się pomiędzy obóz Egipcjan i obóz Izraela. Z jednej strony obłok był ciemnością, z drugiej zaś strony rozświetlał noc” (Ex. 14,19.20).

Obłok był wyraźnym znakiem obecności Pana w obozie izraelskim: „Ileokroć Mojżesz wchodził do Namiotu, słup obłoku opuszczał się i stawał u wejścia do Namiotu, a Pan rozmawiał z Mojżeszem” (Ex. 33,9.10). Kiedy został zbudowany Namiot Zgromadzenia, wtedy „obłok zakrył Namiot Zgromadzenia, a chwała Pana napełniła Przybytek” (Ex. 40,34.35). Przez cały czas wędrówki Izraela przez pustynię obłok był wyrazem Bożego prowadzenia narodu wybranego: „Ileokroć obłok podnosił się w górę nad Przybytkiem, wyruszyli synowie izraelscy w drogę w ciągu całej swej wędrówki, gdy zaś obłok nie podnosił się, nie wyruszyli w drogę aż do dnia, gdy znów się podniósł. Obłok Pana bowiem był nad Przybytkiem w dzień, w nocy zaś był w nim ogień przed oczyma całego domu izraelskiego w ciągu całej ich wędrówki” (Ex. 40,36-38; Num. 9,15.16; Deut. 1,33). Obłok Pana był także wyrazem ochrony Pana nad obozem Izraela i wyznaczał czas obozowania i wymarszu Izraela: „Ileokroć obłok wznosił się znad Namiotu, to synowie izraelscy wyruszyli za nim, a w miejscu, gdzie obłok się zatrzymał, tam synowie izraelscy stawali obozem. Synowie izraelscy wyruszyli na

rozkaz Pana i na rozkaz Pana stawali obozem, i przez cały czas, gdy obłok pozostawał nad Przybytkiem, również i oni stali obozem...” (Num. 9,17-13; 10,11.12.33-34). Nawet w sytuacjach bardzo drastycznych Pan zstępował w słupie obłocznym i dostrajnie objawiał swoją wolę (Num. 12,5-10; Deut. 31,15).

LASKA AARONA

(Num. 17,16-25)

W czasie rewolty Koracha dla udowodnienia, że Bóg wybrał Aarona do wykonywania służby kapłańskiej, Mojżesz na Boże polecenie umieścił laski wszystkich naczelników 12 plemion izraelskich w Namiocie Zgromadzenia. Laska plemienia Lewiego była opatrzona imieniem Aarona. Kiedy rano sprawdzono laski, okazało się, że laska Aarona wypuściła pączki, wydała kwiat i dojrzałe migdały. Laska Aarona jest obrazem zmartwychwstałego Pana Jezusa Chrystusa jako wybranego przez Boga Kapłana. Tak samo jak migdałowiec zakwita jako pierwszy na wiosnę, tak i Chrystus stanowi pierwociny zmartwychwstania (1Kor 15,20.23). Złoty świecznik w miejscu świętym zrobiony był „w kształcie kwiatu migdałowego na jednym ramieniu z gałką i kwiatem” (Ex. 25,33.34). Codzienna troska o świecznik należała do obowiązków kapłańskich. Laska Aarona swoim kształtem i owocem przypominała świecznik, dając do zrozumienia, że dom Aarona został wybrany do służby kapłańskiej.

Laska Aarona była przechowywana na pamiątkę w Namiocie Zgromadzenia (Num. 17,25; Hbr 9,4).

Laska Aarona jest obrazem zmartwychwstania Pana Jezusa Chrystusa, który jest wybranym przez Boga Kapłanem (1Kor 15,20.23; Hbr 4,14; 5,4-10; Obj 1,17.18).

POPIOŁ Z CZERWONEJ JAŁÓWKI

(Num. 19)

Rozdział 19 opisuje jeden z najbardziej wyrazistych obrazów oczyszczenia w Starym Testamencie – popiołu z czerwonej jałowki. Ofiara ta miała szczególne zastosowanie w usuwaniu nieczystości wywołanej kontaktem z martwym ciałem. Synowie izraelscy dopiero co zbuntowali się w Kadesz (Num. 14), teraz będą tułać się po pustyni, gdzie wszyscy poumierają z powodu

swojej niewiary. W ciągu 38 lat miało umrzeć ponad 600 tysięcy ludzi czyli ponad 40 osób dziennie. Będzie więc wyraźna potrzeba korzystania z popiołu z czerwonej jałowki, gdyż w czasie takiej podróży nie da się uniknąć kontaktu z ciałami zmarłych.

Jałówkę wyprowadzano poza obóz, gdzie była zabijana (w.3). Kapłan kropił jej krwią siedem razy przed Namiotem Zgromadzenia, a następnie kazał ją spalić razem z drzewem cedrowym, hizopem i karmazynem (w.6). Tych samych materiałów używano przy oczyszczaniu trędowatego (Lev. 14,4,6). Drewna cedrowego używano z powodu przyjemnego aromatu, hizopu używano podobnie, jak w czasie kropienia krwią baranka w czasie święta Paschy (Ex. 12,22; Ps 51,9), a karmazynu używano dlatego, że był zawsze symbolem krwi.

Popiół z czerwonej jałowki wraz ze spalonym drewnem cedrowym, hizopem i karmazynem zbierano ostrożnie i przechowywano go w czystym miejscu poza obozem do następnego użycia (w.9).

Dla dokonania obrzędu oczyszczenia mieszano popiół z czerwonej jałowki z dodatkami razem z bieżącą wodą i w ten sposób otrzymywano **wodę oczyszczenia, którą kropiono hizopem każdego nieczystego** (w.12-21). Jedyną biblijną relację z procesu pokropienia wodą oczyszczenia zawiera 31 rozdział Numeri (Num. 31,23).

Czerwona jałówka była symbolem Pana Jezusa Chrystusa, który był bez skazy na zewnątrz i wewnątrznie doskonały, całkowicie wolny od grzechu.

Natchniony tekst Listu do Hebrajczyków wspomina o rytuale oczyszczenia popiołem z czerwonej jałowki: „Bo jeśli krew kozłów i cielców oraz popiół z jałowicy uświęcają skalanych i przywracają cielesną czystość, o ileż bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu” (Hbr 9,13.14).

WODA ZE SKAŁY W MERIBA

(Num. 20)

Z początkiem rozdziału 20 mija 40 lat od wyjścia Izraela z Egiptu. Ludzie narzekają na brak wody, podobnie jak to było na początku wędrówki, gdy Mojżesz na Boże polecenie uderzył łaską w skałę i popłynęła obficie woda (Ex. 17,1-7). Tym razem Mojżesz na Boże polecenie **miał przemówić do skały**, a ona wypuści z siebie wodę (Num. 20,1-13). Mojżesz jednak nie okazał posłuszeństwa Bogu i **dwukrotnie uderzył łaską w skałę**; woda wprawdzie wypłynęła, ale Bóg zapowiedział, że Mojżesz nie wejdzie do ziemi obiecanej (Num. 20,12. por. Deut. 1,34-39; 3,23-28).

Skała uderzona w Ex.17,1-7 była obrazem śmierci Pana Jezusa Chrystusa, który miał być uderzony tylko jeden raz. Psalmista mówi, że grzeszni ludzie sprowokowali Mojżesza. Tak, cierpiał z ich powodu, bo rozgoryczyli ducha jego i wypowiedział nierozważne słowa (Ps 106,32.33). Przez powtórne uderzenie w skałę zamazał czysty obraz Mesjasza, który daje żywą wodę swojemu ludowi (J 7,37-39).

Pan Jezus Chrystus złożył samego siebie w ofierze tylko raz, i nie może być ukrzyżowany (uderzony) jeszcze raz (Hbr 9,26-28). Mojżesz jednak wypełnił bardzo ważną rolę w eko-

nomii starego przymierza, Pan Jezus bowiem stwierdził, że „zakon przez Mojżesza był dany...” (J 1,17), zatem zakon (obraz Mojżesza) nie mógł wprowadzić nas do dziedzictwa (Ga 3,18). Mógł to dopiero uczynić Jozue, który był obrazem Pana Jezusa Chrystusa (Hbr 4,1-11). Apostoł Paweł napisał, że tą duchową skałą, która Izraelowi towarzyszyła, był Chrystus (1Kor 10,4).

WAŻ MIEDZIANY

(Num. 21,4-9)

Kolejny raz, a zdarzało się to zbyt często w księdze Numeri, naród wybrany narzekał na warunki, w których musiał żyć. Zbyt często też wracali myślami do Egiptu, a na dodatek okazali niezadowolone z posyłanej codziennie przez Boga manny: „Nie mamy chleba ani wody i **zbrzydł nam ten nędzny chleb**” (Num. 21,5). W wyniku tego niezadowolenia zaczęły Izraelowi dokuczać węże jadawite, które kąsały lud i wielu z Izraela pomarło (w.6).

W odpowiedzi na modlitwę Mojżesza Bóg nakazał wynieść **miedzianego węża na wysokim drzewcu i obiecał, że każdy, kto spojrzy na niego, będzie uzdrowiony** (w.8.9).

Do wydarzenia tego nawiązał Pan Jezus Chrystus w nocnej rozmowie z Nikodemem, używając obrazu miedzianego węża jako symbolu swojej śmierci (J 3,14-16; 2Kor 5,21). Porównanie między miedzianym wężem w czasach Mojżesza, a śmiercią Pana Jezusa Chrystusa na krzyżu, pozwala lepiej zrozumieć znaczenie Bożej łaski w dziele zbawienia.

Wszyscy ludzie zostali zarażeni powszechną chorobą grzechu, pewnego dnia więc będą musieli umrzeć i stanąć przed sądem (Hbr 9,27). Jeśli jednak spojrzą przez wiarę na Pana Jezusa Chrystusa, zostaną uratowani i otrzymają życie wieczne. Spojrzenie na miedzianego węża ratowało od fizycznej śmierci, ale spojrzenie na Chrystusa ratuje od śmierci wiecznej (J 3,16).

GWIAZDA Z JAKUBA

(Num. 24,17-19)

Było to siódme proroctwo mesjaniczne w Pięcioksięgu, ale tylko jedno w księdze Numeri.

Pod koniec podróży Izraela po pustyni, kiedy Izrael szybkim marszem zbliżał się do granic ziemi obiecanej, Balak, król Moabu przerażony wielkim powodzeniem oręza Izraela zaprosił wieszczka, Bileama z Mezopotamii, aby nakłonić go do rzucenia klątwy na Izraela i doprowadzić do jego klęski. Wbrew życzeniu Balaka i własnej woli, Bileam, zamiast przeklinać zaczął błogosławić Izraela, wygłaszając 6 krótkich wyroczeni, dotyczących przyszłości narodu wybranego (Num. 23-24). Czwarta wyrocznia była najważniejsza (Num. 24,17-19), ponieważ zawierała obietnicę mesjaniczną: „**Widzę Go, lecz jeszcze nie teraz, dostrzegam Go, ale nie z bliska: Wzejdzie gwiazda z Jakuba, powstanie berło z Izraela...**” wspomina o przyjściu Mesjasza, nazywając Go „gwiazdą z Jakuba” i „berłem z Izraela” (w.17). Obydwa określenia mówią o królewskiej godności Mesjasza, Pana Jezusa Chrystusa i Jego panowaniu (Gen. 49,10; Obj 22,16).

Bileam przypomniał także inną ważną prawdę dotyczącą Mesjasza, że „Władca wywodzić się będzie z Jakuba” (w.19), co stanowi wyraźne odniesienie do Mesjasza (por. Ps 72,8; Zach 9,10; Obj 19,11-16). □

Wszyscy jesteśmy uchodźcami

Jarosław Pieczko

Tak, od prawie 2000 lat chrześcijanie są uchodźcami w tym świecie. Gdy apostoł Piotr pisał do *wychodźców rozproszonych po Poncie, Galacji, Kappadocji, Azji i Bytynii* (1 P 1,1), miał na myśli ludzi, którzy rzeczywiście ze względu na swoją wiarę musieli opuścić swoją ojczyznę i szukać schronienia w innych krajach. Chrześcijanie są jednak w tym świecie uchodźcami, nawet jeśli przez całe życie nie musieli opuszczać miejsca swojego zamieszkania. Wynika to z prostego faktu, że *nasza ... ojczyzna jest w niebie* (Flp 3,20). Na tym świecie nigdy nie będziemy u siebie, nawet jeśli czasami - zwiedzeni pomysłowością, sukcesami i powodzeniem - o tym zapominamy...

Obraz chrześcijanina-uchodźcy jest pomocną metaforą, która ułatwia nam zrozumienie naszej sytuacji. Uchodźcy zawsze byli na świecie, a w ostatnich latach temat ten znowu stał się gorący. Warto od razu zwrócić uwagę, że choć możemy znaleźć wiele analogii pomiędzy sytuacją ziemskich uchodźców a sytuacją chrześcijan w tym świecie, to pomiędzy tymi dwiema rzeczywistościami istnieje jedna fundamentalna różnica: uchodźcy, których oglądamy w wiadomościach telewizyjnych, uciekają przed biedą i wojną do lepszego i bezpieczniejszego świata. Chrześcijanie odwrotnie – mają swoją doskonałą niebiańską ojczyznę, natomiast trafili do miejsca pełnego niebezpieczeństw i zła. Jeśli jednak zachowamy w pamięci to rozróżnienie, to będziemy mogli dopatrzeć się kilku ciekawych analogii pomiędzy sytuacją ziemskich a niebiańskich uchodźców.

Zacznę od rzeczy ostatnio najbardziej rozpalającej emocje, to jest stosunku uchodźców do zastanego w nowym kraju porządku. Historycznie rzecz biorąc, uchodźcy zawsze starali się dostosować do porządku obowiązującego w nowym miejscu zamieszkania. Choć z drugiej strony wszystko jest kwestią skali. Jeśli wędrowni ludów również potraktujemy jako „problem uchodźców”, to widzimy, że przybysze potrafią bez wywoływania wojny obalać imperia. Współcześnie w Europie Zachodniej obserwujemy problem polegający na tym, że przybysze, mimo iż pozostają w mniejszości, starają się narzucić swoje zasady i prawa krajom, do których przybywają. Po części bierze się to z faktu, że jako wyznawcy islamu są nauczeni, że prawo koraniczne nie jest ograniczone terytorialnie i obowiązuje wszędzie tam, gdzie są jego wyznawcy. Po części – z braku determinacji Europejczyków do obrony swojej kultury i tożsamości. Niezależnie od tego, jakie możemy mieć na ten temat poglądy i jak poważnie traktować związane z nim zagrożenie, raczej przyznamy, że narzucanie przez przybyszów

swojego prawa i zasad krajowi, który ich przyjął, jest czymś nienaturalnym i prowadzącym do sytuacji kryzysowych.

Spróbujmy teraz poszukać analogii pomiędzy opisanym wyżej zjawiskiem, a postawą chrześcijan w tym świecie. W Nowym Testamencie uderza nas to, z jaką stanowczością nakazuje się nam, abyśmy byli ulegli władzy i przestrzegali ludzkiego porządku i prawa. Pisze o tym Paweł (Rz 13,1-7), pisze o tym Piotr (1 P 2,13-17). Co ciekawe, Piotr wydaje się wprost uzasadniać swoje zalecenie naszą sytuacją *wychodźcy* (1 P 2,11). Zatem z woli naszego Pana przypadła nam w tym świecie rola obcego przybysza, z wieloma tego faktu konsekwencjami. Wbrew „militarystycznym” metaforom obecnym czasem w wygłaszanych kazaniach i śpiewanych pieśniach, bardziej niż armią podbijającą wrogie terytoria jesteśmy w tym świecie pielgrzymami i uchodźcami zdominowanymi przez tych, którzy w tym świecie są u siebie. Oczywiście toczymy bój, ale w wymiarze duchowym. W wymiarze materialnym mamy się raczej podporządkowywać niż walczyć. Jeżeli wydaje nam się, że celem ludzi wierzących jest zmienianie porządku tego świata ziemskimi metodami, to nasze zachowanie przypominać będzie wysiłki muzułmanów na rzecz wprowadzenia szariatu w Monachium czy Sztokholmie.

Nie oznacza to, że nie mamy prawa do oceniania władzy i jej poczynań albo że nie wolno nam uczestniczyć w demokratycznych procedurach wyłaniania władzy. Dla porządku dodam, że nie oznacza to też służalczości wobec władzy albo co gorsza stawiania jej przed Bogiem (wierzących zawsze obowiązuje zasada, że *trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi* – zob. Dz 4,19; 5,29). Wskazana jest jednak duża ostrożność, gdy rzecz dotyczy stawiania się stroną w walce politycznej, w imię nawet najlepiej pojętych wartości lub flirtowania z taką czy inną opcją polityczną jako bardziej „chrześcijańską” lub „konserwatywną”. Powstrzymam się od podawania przykładów, czym się na ogół taka „chrześcijańskość” w polityce kończy. Porządek tego świata nie jest naszym porządkiem i fakt ten wynika z przyzwolenia Boga. My tu jesteśmy gośćmi, zatem zachowujemy się jak przywoici uchodźcy i nie narażamy się na niepotrzebne ataki.

Teraz chciałbym spojrzeć na drugą stronę tego, co możemy nazwać *statutem uchodźcy*. Zauważyliśmy, że od uchodźcy niejako naturalnie oczekuje się, że będzie przestrzegał prawa i porządku miejsca, które go gości, i że podobnej postawy (z zastrzeżeniem priorytetu posłuszeństwa Prawu Bożemu) oczekuje od wierzących w tym świecie Słowo Boże. Przestrzeżenie tej

zasady nie uchroni nas jednak przed tym, że nadal będziemy postrzegani jako obcy i inni. Podobnie jest w tym świecie: uchodźca pozostanie inny, nawet jeżeli będzie robił wszystko, by dostosować się do zasad obowiązujących w swojej nowej ojczyźnie. Inność może być piętnem, ale może być też pozytywnym wyróżnikiem. W świecie wiele mówi się o tym, że rozsądnie rozumiana różnorodność kulturowa raczej dynamizuje i ubogaca społeczeństwo niż stanowi dla niego zagrożenie. Bierze się to również z tego, że przybysze muszą się więcej niż podwójnie starać, by udowodnić swoją wartość i przydatność.

Słowo Boże wzywa nas do tego, abyśmy pozostali inni w stosunku do otaczającego nas świata. Nasza powściągliwość w zmienianiu jego porządku nie oznacza upodabniania się do niego. Zachowanie odrębności w obcym miejscu nie jest łatwe. Wymaga świadomego wysiłku i działania. Emigrantom rzadko udaje się przekazać znajomość języka i kultury następnemu pokoleniu. Tym bardziej sztuką jest zachować własną tożsamość bez ingerowania w obce dla nas otoczenie. Niestety, chrześcijanie czasami mają skłonność postępować dokładnie na odwrót: upodabniają się do świata, równocześnie próbując zmienić jego porządek. Tymczasem, jeżeli w coś warto wkładać wysiłek, to w to, by w tym nie zawsze przyjaznym nam świecie, zachować swoją wiarę i chrześcijańską postawę. Ma to zresztą wymiar podwójny: wewnętrzny – związany z kondycją naszej duszy oraz zewnętrzny – związany z naszym świadectwem.

Nie oczekujemy od tego świata zrozumienia ani tym bardziej uznania. Nie oczekujemy, że ludzie w naturalny sposób będą starali się myśleć o nas dobrze, że nie będą ulegać stereotypom. Nie spodziewajmy się też nagrody za nasze posłuszeństwo świeckiej władzy. Ono co najwyżej może nas uchronić od dodatkowych niepotrzebnych kłopotów. Na uchodźców zawsze patrzy się podejrzliwie i stereotypowo. Dzieje się tak nawet w tolerancyjnej Europie Zachodniej, która podobno kapituluje przed najazdem obcej cywilizacji. Uchodźcy–chrześcijanie nie będą tu wyjątkiem. Paradoksalnie tym, co nas może obronić przed wynikającymi stąd zagrożeniami jest właśnie nasza wytrwałość w chrześcijańskiej postawie i tożsamości.

Prowadźcie wśród pogan życie nienaganne, aby ci, którzy was obmawiają jako złoczyńców, przypatrując się bliżej dobremu uczynkom, wystawiali Boga w dzień nawiedzenia (1 P 2,12). W tym wierszu mamy ostrzeżenie przed stereotypem (*obmawiają jako złoczyńców* – o tym skąd się wzięły niektóre pomówienia pierwszych chrześcijan ciekawie pisał br. Włodzimierz Tasak w poprzednim numerze ŁiP) i sposób, jak się przed nim bronić – nasze dobre i szlachetne postępowanie. Narody, które przyjmowały uchodźców, często potem doświadczały korzyści z ich talentów i pracy. Oby korzyścią tego świata z obecności ludzi wierzących było ich świadectwo wskazujące na zbawcze i uświęcające dzieło naszego Zbawiciela i płynąca z niego chwała dla Boga. W tym sensie wierzący nie tylko mogą, ale wręcz powinni oddziaływać na swoje otoczenie. Bądźmy solą tej ziemi, bądźmy światłością tego świata! □

Bądź znany z miłości

William MacDonald

Miłość to nie tyle sprawa emocji co woli. Nie jest to jakiś fantastyczny stan, w który wpadam, ale raczej dobrowolne działanie, które zdecydowanie podejmuję. „Miłość to decyzja, która wyrasta z mojej woli. Mogę dokonać wyboru, by kochać. Mogę zacząć od zaraz – w domu” (autor nieznany).

Przejawia się w dawaniu. „Bóg [...] tak bardzo ukochał świat, że dał...” (J 3,16). „[Syn Boży] mnie pokochał i wydał za mnie samego siebie” (Ga 2,20). „...Chrystus ukochał Kościół. On wydał za niego samego siebie” (Ef 5,25). Ponieważ bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać niż brać, nasz Pan zawsze ma ten przywilej, że jest bardziej błogosławiony.

Jest to cecha rozpoznawcza chrześcijan. „Po tym wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami, jeśli jedni drugich darzyć będziecie miłością” (J 13,35).

Dotyczy to zarówno tych, których kochać łatwo, jak i ludzi trudnych; brzydkich tak samo jak ładnych.

Miłość na każdą nieuprzejmość odpowiada grzecznie.

Bez miłości wszelka służba chrześcijańska jest bezcelowa. Miłość jest lepsza niż najbardziej spektakularne przejawy darów Ducha (1 Kor 13,1-3). Łaska jest ważniejsza niż dar.

W przypadku konfliktu, miłość nie ogłasza werdyktu, dopóki nie wysłucha każdej ze stron (Prz 18,13) [...] Unika potępienia jedynie na podstawie pozornych okoliczności. Unika negatywnego lub krytycznego wypowiedziania się na temat innych.

Miłość potrafi być stanowcza. Może potępić grzech i ukarać nieposłuszeństwo (zob. Prz 13,24). Jest to tzw. twarda miłość.

1 List do Koryntian 13 to rozdział o miłości. Paweł opisuje tu miłość, jaka była widoczna w życiu Pana Jezusa i jaką my powinniśmy praktykować. Motyw przewodni całego tego rozdziału jest taki, że miłość myśli bardziej o drugich niż o sobie.

Miłość długo wytrzyma. Nie jest niecierpliwa ani nadwrażliwa.

Jest uprzejma. Zawsze szuka sposobów, by za pomocą drobnego gestu dać znać: „Zależy mi na Tobie”.

Nie jest zawistna. Drugiemu nie zazdrości. Kochająca osoba nie chce być jak ktoś inny ani posiadać czegoś, co posiadają inni.

Nie obnosi się z pysznymi przechwałkami.

Nie jest nadęta. Zdaje sobie sprawę, że nie ma niczego, czego by nie otrzymała, i nie może zrobić nic, jeśli nie otrzyma do tego mocy.

Nie zachowuje się niegrzecznie.

„Nie szuka swego”. Może to oznaczać jej sposoby działania, jej siłę, sławę, bogactwo czy pozycję. Nie jest samolubna.

Nie daje się sprowokować i nie traci nad sobą panowania.

Nie myśli nic złego. Nie doszukuje się grzechu w czyimś życiu, jak robili to przyjaciele Joba, żeby znaleźć przyczynę ciężkich doświadczeń.

Nie cieszy się z nierówności i nigdy nie jest zadowolona, gdy ludzie traktowani są niesprawiedliwie, nawet jeśli prawdopodobnie na to zasługują.

Nie prowadzi rejestru krzywd (w. 5).

Cieszy ją prawda. Ilekroć zwycięża prawda, jest to dla niej radością, niezależnie, kto odnosi z tego korzyść.

Wszystko znosi. Może odnosić się to do obciążeń ze strony innych, jak i własnych. Miłość znosi próby, prześladowania i smutki, i nie przyjdzie jej na myśl, żeby się poddać.

Wszystkiemu wierzy. Bierze pod uwagę najbardziej pozytywny scenariusz, dopóki nie zostanie udowodnione, że prawdą jest coś przeciwnego. Nie oznacza to, że miłość jest łatwowierna czy naiwna.

Ze wszystkim wiąże nadzieję. Oczekuje na dobre rozwiązanie pomimo obecnych trudności czy rozczarowań.

Nigdy nie zawodzi. Jej siła i skuteczność nie podlega wahaniom, aż w końcu wygrywa.

Miłość wychodzi naprzeciw wrogom, ludziom, którzy nas nienawidzą. Błogosławi tych, co przeklinają, modli się za tych, co złośliwie nas wykorzystują. Uderzona, nadstawia drugi policzek. Daje więcej, niż poproszono, i pożycza, nie oczekując zwrotu.

Wychodzi ponad zachowanie naturalne, kochając niekochanych, czyniąc dobro tym, którzy dobra nie czynią. Nie stajemy się przez to synami Najwyższego, ale czyniąc tak, pokazujemy, że nimi jesteśmy.

Miłość jest miłosierna tak, jak Bóg, który wstrzymuje należną karę. Jest uprzejma dla niewdzięcznych i złych. Nie jest skora do osądzania czy potępiania, ale skora do wybaczenia. Stara się widzieć Jezusa w innych wierzących, nawet tych, którzy są nieprzyjemni.

Nasz Pan jest kochający. On jest miłością wcieloną. By opisać Jego miłość, musielibyśmy powiększyć i udoskonalić nasze słownictwo [...] Nie możemy być podobni do Chrystusa, jeśli nie jesteśmy kochający. Mamy przykazane, by kochać Boga ze wszystkich sił – emocjonalnych, intelektualnych i fizycznych. Naszego bliźniego mamy kochać tak intensywnie, jak samych siebie. Mężowie mają kochać żony, a żony mężów. Domownicy wiary, zgubiony rodzaj ludzki, a nawet nasi wrogowie – wszyscy oni mają być odbiorcami naszej miłości.

Okazujemy miłość, gdy oddajemy samych siebie, usługując innym, kiedy dzielimy się pieniędzmi z ludźmi w prawdziwej

potrzebie. Tak naprawdę według Jana testem naszej miłości jest to, co robimy z pieniędzmi. „Jeśli ktoś posiada dobra tego świata, a widzi swego brata w potrzebie i zamyka przed nim swoje serce, to jak można powiedzieć, że jest w nim miłość Boga?” (1 J 3,17). Obstaje też przy tym, że prawdziwa miłość oznacza gotowość, by położyć swe życie za braci (1 J 3,16). Nie ma większej miłości nad tę. Jest to droga krzyża.

Miłość matki to jeden z najlepszych obrazów miłości Pana Jezusa do nas. Wierząca matka leciała z Turcji, by oddać nerkę umierającemu synowi. Miała świadomość, że może się to dla niej skończyć śmiercią. Gdy lekarze zapytali: „Czy jest pani pewna, że chce oddać swą nerkę dla Kenana?”, jej odpowiedź brzmiała: „Jestem gotowa oddać obie nerki”.

Miłość zakrywa mnóstwo grzechów. Nie oznacza to, że grzechy są przez to odpokutowane, ale że miłość rzuca zasłonę miłosierdzia na przewinienia i upadki innych.

Miłość jednak potrafi być stanowcza. Nie skąpi korygowania, kiedy jest ono potrzebne (zob. Prz 13,24). Kiedy krąży miska z jabłkami, miłość wybierze to obite, żeby ktoś inny nie musiał go wziąć.

Co jeszcze czyni miłość?

Myje po sobie umywalkę i wannę.

Uzupełnia zapas papieru toaletowego.

Gasi światło tam, gdzie jest niepotrzebne.

Dostrzega prace do wykonania i robi je bez proszenia.

Podnosi papierek z podłogi.

Opróżnia kosz na śmieci.

Tankuje paliwo, gdy pożyczka samochód.

Nie pozwala ludziom na siebie czekać, punktualnie przybywa na spotkania.

Nie wyśmiewa się z innych ani nie czyni szorstkich, uszczypliwych uwag.

Wynosi głośne dziecko ze spotkania, by nie przeszkadzało innym.

Pracuje, by móc wspierać finansowo innych (Ef 4,28).

Miłość mówi głośno, żeby niedosłyszący mógł zrozumieć.

Przebacza i nie chowa urazy. George Washington Carver nie został przyjęty na studia z powodu koloru swojej skóry. Gdy ktoś po latach zapytał go o nazwę tej uczelni, odpowiedział: „To nie ma znaczenia”.

Kiedy ktoś zapytał Clary Barton: „Pamiętasz, jakie wredne rzeczy ona powiedziała na twój temat?”, odpowiedziała: „Nie pamiętam. A raczej stale pamiętam, żeby zapominać”.

Nie triumfuje nad cudzym grzechem (1 Kor 13,6).

Miłość szanuje rodziców i jest im posłuszna, a także troszczy się o nich w starszym wieku. Nie wpada w pułapkę bycia miłym dla obcych, a nieprzyjemnym w stosunku do mamy i taty.

Miłość jest troskliwa i uprzejma. Pisz karteczki z podziękowaniem i na różne sposoby wyraża uznanie. Wysyła podarunki tym, o których nikt nie pamięta. □

Zaczerpnięto z książki:

William MacDonald, The Disciple's Manual. Rozdział 14.

Tłumaczenie: J. Kaniewska

Dlaczego niektórzy wierzący w Chrystusa źle traktują innych ludzi?

Niektórzy wierzący w Chrystusa czasami źle się zachowują. Niektórzy z wierzących - ludzie, którzy uczęszczają do społeczności chrześcijańskich - są wręcz wredni. Dlaczego tak jest? Dlaczego wierzący ludzie bywają nieprzyjemni dla innych?

Przyczyny, dla których wierzący w Chrystusa bywają niegrzeczni i nieuprzejmi

Jedną z nich jest nasza teologia (czyli to, w co wierzymy na temat Boga). Wielu wierzących rozwija w sobie poczucie uprzywilejowania, bo jesteśmy „narodem wybranym”, „królewskim kapłaństwem”, zbawioną elitą świata. Wydaje nam się, że w związku z tym mamy prawo, by patrzeć z góry na innych, którzy nie myślą tak jak my.

Tymczasem Biblia mówi: „W pokorze uważajcie jedni drugich za ważniejszych od siebie” (Flp 2,3).

Czasami nasze zachowanie jest rezultatem braku zrozumienia Bożej łaski i odpuszczenia. Uznajemy, że skoro Bóg odpuścił nam nasze wszystkie grzechy, możemy traktować innych w niemiły sposób, krytykować i poniżać, a Bóg i tak nam przebaczy. Oczywiście, prawdą jest, że Bóg wybaczy nam takie zachowanie, jednak Jego łaska nigdy nie jest przyzwoleniem na to, by traktować innych w niegodny wierzącego sposób.

Biblia mówi: „Objawiła się bowiem łaska Boża, zbawienia dla wszystkich ludzi. Poucza nas ona, abyśmy wyrzekli się bezbożności oraz świeckich żądz i żyli w obecnym wieku rozsądnie, sprawiedliwie i pobożnie” (Tyt 2,11-12).

W zborach spotykamy się z nauczaniem i praktykowaniem krytycznego, osądzającego i legalistycznego nastawienia. Ponieważ wydaje nam się, że mamy monopol na prawdę i że jesteśmy tymi jedynymi, którzy zawsze mają rację, jesteśmy przekonani, że naszą odpowiedzialnością jest być „policjantami świata”, wytykającymi, co ktoś źle powiedział, co źle zrobił, kto jak zgrzeszył. Rzadko kto przyjmuje to dobrze, szczególnie, gdy taka postawa uwidacznia, że grzech jest również w naszym własnym życiu.

Biblia nas uczy: „Myślmy o sobie nawzajem, jak pobudzać się do miłości i dobrych uczynków” (Hbr 10,24).

Faktem jest, że wierzący lubią klasyfikować, które grzechy są gorsze, a które lepsze. Uważają, że takie grzechy jak morderstwo i homoseksualizm są najgorsze, a jednocześnie ignorują grzechy powszechne w naszych zgromadzeniach: skapstwo, obmawianie, sianie niezgody, krytykanctwo, pycha, obżarstwo (które również mogą być źle w swoich skutkach).

Biblia mówi: „Wszelka nieprawość jest grzechem” (1 J 5,17).

Mamy kilka wymówek, które usprawiedliwiają nasze złe traktowanie innych ludzi i grzech w naszym życiu. Gdy traktujemy innych źle, wynajdujemy różne wymówki, by usprawiedliwić nasze zachowanie.

Oto kilka wymówek:

1. Mówimy: „My, wierzący, też jesteśmy grzesznikami”.

Są również inne wersje tej wymówki: „Nikt nie jest doskonały!” lub „Nie jestem doskonały, ja tylko dostąpiłem przebaczenia”.

Idea, która stoi za tą wymówką jest taka: świat dookoła nas ma nierealistyczne oczekiwania od nas, wierzących. Wydaje mu się, że powinniśmy żyć doskonałym życiem, które jest niemożliwe. Gdy więc grzeszymy, a ktoś wytyka nam grzech, mamy wymówkę dla naszego zachowania, przypominając innym, że my również jesteśmy grzesznikami.

Jednak Biblia mówi: „Tak niech i wasze światło świeci wobec wszystkich. Niech ludzie zobaczą wasze szlachetne czyny i wielbią waszego Ojca w niebie” (Mt 5,16).

Nigdy nie powinniśmy używać tego stwierdzenia jako wymówki dla naszego grzechu. Gdy ktoś wytyka nam grzech, czy jest to wierzący czy niewierzący, naszą reakcją nie powinny być słowa: „Hej, ja też jestem grzesznikiem, więc odczep się od mojego zachowania”. Raczej powinniśmy powiedzieć: „Wiesz co? Masz rację. Zawaliłem sprawę. Przepraszam. Dziękuję, że mi to pokazałeś. Z Bożą pomocą spróbuję następnym razem lepiej się zachować”.

2. Mówimy: „To nic osobistego, to po prostu biznes”.

Czasami ludzie mówią: „To nie ma nic wspólnego z moim chrześcijaństwem”. Wierzący, którzy mówią takie rzeczy, okazują głębokie niezrozumienie tego, co w ogóle oznacza naśladowanie Pana Jezusa. Dla naśladowcy Pana Jezusa nie ma rozdziału między biznesem i wiarą. Prawdziwe naśladowanie Jezusa wymaga zmiany we wszystkich aspektach życia, a nie tylko naszego zachowania czy sposobu ubierania się w niedzielny poranek. Jeśli traktujemy niegodziwie ludzi np. w pracy lub w biznesie, żonę, męża lub dzieci, to nie reprezentujemy

Pana Jezusa we właściwy sposób. Nie wolno oddzielać życia duchowego od osobistego lub zawodowego.

Biblia mówi: „...zachęcaliśmy, jak mu po przyjacielsku radziliśmy i jak go nakłanialiśmy, aby prowadził życie godne Boga, który was powołuje do swojego Królestwa i chwały” (1 Tes 2,12).

3. Mówimy: „Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni”.

Ludzie nie lubią, gdy wytyka się ich grzech. I łatwo wtedy się bronić i mówić ludziom, by nie wtrącali się w nieswoje sprawy. Ale jeśli nie jesteśmy sobą i światłem w tym świecie – choć oczekuje się od nas przestrzegania wyższych standardów – to ludzie czasami będą nam wytykać nasze potknięcia.

Gdy się to zdarzy, łatwo jest zdenerwować się, naskoczyć na kogoś, że ma swój własny grzech, którym powinien się zająć (co jest bardzo prawdopodobne). Ale kłótnie na temat tego, kto jest większym grzesznikiem, raczej nigdy nie prowadzą do dobrego.

Pan Jezus przykazał: „Jeśli twój brat zgrzeszy, upomnij go, a jeśli się opamięta, wybac mu” (Łk 17,3).

4. Mówimy: „To nie jest nielegalne”.

Chrześcijański prawnik, który „okradał” innych legalnie, powiedział, że nie robi nic nielegalnego – co technicznie było prawdą. Miał prawo za sobą i znalazł sposób, by legalnie wykorzystywać ludzi. Nic z tego, co robił, nie łamało prawa.

Jest jednak wielka różnica pomiędzy niełamaniem prawa a traktowaniem ludzi uczciwie, z miłością, szacunkiem i godnością. Boże prawa są wyższe niż ludzkie prawa i mimo że ludzie mogą doskonale wypełniać ludzkie prawa, to nie znaczy, że wypełniają prawo Boże. Tak więc uważaj, gdy usprawiedliwiasz swoje działania tym, że nie łamiesz żadnego państwowego prawa.

Biblia mówi: „Znasz przykazania: *Masz [...] nie oszukiwać...*” (Mk 10,19).

5. Mówimy: „Oko za oko, ząb za ząb. Traktuj ich tak, jak oni traktują mnie”.

Czasami wierzący w Chrystusa uważają odwet za swoje prawo i podpierają to Starym Testamentem. W podobny sposób szatan cytował Panu Jezusowi na pustyni fragmenty Pisma wyjęte z kontekstu.

Jeśli jesteśmy prawdziwymi naśladowcami Pana Jezusa, będziemy przebaczać naszym nieprzyjaciołom, będziemy kochać, błogosławić i modlić się za tych, którzy źle nas traktują. Pan Jezus mówi: „Ja wam natomiast mówię: Nie odwzajemniajcie zła. Temu, kto ci wymierzy prawy policzek, nadstaw również lewy” (Mt 5,38-39).

6. Mówimy: „Oni nie są chrześcijanami”.

Bywają ludzie - uważający się za wierzących - którzy uznają, że na traktowanie ze szczerością i szacunkiem zasługują tylko dzieci Boże. Tych spoza Bożej rodziny można krytykować i oczerniać. Czasami chrześcijanie mówią: Jeśli wszedłeś między wrony, musisz krakać jak i one. Innymi słowy, skoro świat opiera się na innych zasadach etycznych niż wierzący, to gdy mamy do czynienia z wierzącymi, musimy stosować wobec nich chrześcijańską etykę, a wobec innych możemy stosować etykę tego świata. Ale gdzie jest to napisane w Biblii?

Biblia mówi: „Wszelkie sprawy wśród pogan prowadźcie w sposób szlachetny, tak, by ci, którzy pomawiają was jako złoczyńców, przyglądając się pięknu waszych czynów, mogli uwielbić Boga, gdy przyjdzie *dzień nawiedzenia*” (1 P 2,12).

7. Mówimy: „Słusznie jestem rozgniewany. W moim gniewie nie grzeszę – na podstawie Ef 4,26-27”.

Tak naprawdę bardzo rzadko nasz gniew jest naprawdę sprawiedliwy. Zwykle jest to gniew, który usprawiedliwia nasze złe zachowanie, gdy ktoś nam je wypomina. Wtedy grzesznie naskakujemy na tego, kto nas uraził, a potem nazywamy to sprawiedliwym gniewem.

Biblia mówi: „Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie. Niech słońce nie zachodzi nad waszym gniewem” (Ef 4,26-27).

8. Mówimy: „Już taki jestem, taki mam charakter i musicie się do tego przyzwyczaić”.

Wielu wierzących używa tej wymówki, by wynosić się nad innych, krytykować, poniżać i zniechęcać. Uważają to za coś normalnego (swoją niezmienną osobowość) i nie pomyślą nawet, by przeprosić za swoje niegrzeczne zachowanie. A gdy już o tym wspominają, nie uważają tego za coś złego, ale nazywają to potknięciem, słabością, niedociągnięciem - nigdy grzechem, z którym trzeba coś zrobić.

Ale Biblia mówi: Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem, stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, przebaczając sobie wzajemnie. Uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie. Jedni drugim brzemiona noście, zachęcajcie się do miłości i dobrych uczynków.

9. Mówimy: „Hej, nie jesteśmy teraz w zborze!”.

Tak jak w przypadku wyżej wymienionych wymówek, tak i ta objawia głęboko zakorzenione niezrozumienie, czym jest zbor, jak naśladowcy Pana Jezusa mają się zachowywać i jaką funkcję spełniać. Zbor nie jest miejscem, do którego chodzisz na parę godzin w niedzielę rano. To nie jest wydarzenie, w związku z którym tymczasowo zmieniasz ubranie i zachowanie.

Zbor idzie z tobą wszędzie, gdzie ty idziesz i bez względu na to, co mówisz lub robisz, reprezentujesz Pana Jezusa i Jego Kościół.

Biblia mówi: „...byście jako dzieci Boga byli bez zarzutu, nienaganni i szczerzy pośród tego zepsutego, wynaturzonego pokolenia. Na jego tle świecicie jak gwiazdy na niebie” (Flp 2,15).

10. Mówimy: „Musimy raczej podobać się Bogu niż ludziom”.

Zdarza się, że wierzący cytują ten wiersz, by usprawiedliwić to, że są nieprzyjemni i niegrzeczni w stosunku do innych ludzi. Ta pokrętna logika polega na tym, że możemy podobać się Bogu przez to, że irytujemy innych. Jeśli jednak próbujemy podobać się Bogu i jednocześnie sprawiamy, że przyjaciele, rodzina, współpracownicy i sąsiedzi mają nas serdecznie dość, to najprawdopodobniej nie podobamy się również Bogu.

Biblia mówi: „A sługa Pana nie powinien wdawać się w spory. Powinien być uprzejmy dla wszystkich, zdolny do nauczania, cierpliwie znoszący przeciwności” (2 Tm 2,24). □

Opracowanie: E. N.

Opowieść Marcina

„Jak będziesz dalej pił, to rozstajemy się i radź sobie sam” – te słowa usłyszałem od kobiety, którą kocham i z którą mam najwspanialszego syna na świecie!

Kiedyś, gdy byłem na wolności, pracowałem i planowałem, że po pracy wpadnę z chłopakami na jedno piwko i wracam do domu. Po kilku godzinach koledzy przyprawiali mnie do domu pijanego i agresywnego. Asia – moja dziewczyna – nie otwierała wtedy drzwi, a moja agresja sięgała zenitu. Wtedy kopałem po drzwiach, wygrażałem i bardzo przeklinałem. Policja zawiadomiona przez sąsiadów przyjeżdżała i zabierała mnie na izbę wytrzeźwień, a tam pracownicy izby „zajmowali się” moją agresją.

Skopany, pobity i zagazowany spędzałem noc w najdroższym „hotelu” w mieście. Rano dowiedziałem się, że są co do mnie zarzuty. Otrzymałem mandat i nakaz odprowadzenia do Zakładu Karnego za poprzedni wyrok. W wynajmowanym mieszkaniu zostawiłem 6-miesięcznego syna i dziewczynę. W głowie miałem jedną myśl: Czy wybaczy mi to, co zrobiłem? Znów porażka.

Kiedy Asia przyjechała na widzenie powiedziała, że z nami już koniec. Wszystko, co się stało, stało się na moje własne życzenie. Dostałem 15 miesięcy i musiałem to odsiedzieć. Wtedy, po widzeniu, oddziałowy powiedział mi, że będą wręczane wnioski nagrodowe, z których skorzystam, o ile będę chodził na spotkania grupy chrześcijan. Była to dla mnie nowość, bo byłem wychowany w rodzinie zastępczej, katolickiej i bardzo religijnej i to w małej wiosce, gdzie wszyscy chodzili do kościoła.

Przez 12 lat służyłem jako ministrant, nawet uczestniczyłem w Mszy Świętej z papieżem Janem Pawłem II w Sandomierzu. Był to dla mnie wielki zaszczyt, a teraz? Jakieś spotkania z zielonoświątkowcami? Ok, zgodziłem się i ostatecznie byłem mocno zaskoczony. Wszyscy witali się uprzejmie, serdecznie, jakby znali się już lata, a atmosfera jak w zdrowym domu, w kochającej się rodzinie.

Jedna z dziewczyn dzieliła się swoim świadectwem, a ja? Łzy w oczach. Zastanawiałem się – o co tu chodzi, bo moje serce bije mocno, pocę się, chociaż pomieszczenie, w którym się spotkałyśmy, jest chłodne. Kiedy zaczęli się modlić, nie wytrzymałem i rozplakałem się jak dziecko. Doszedłem do wniosku, że muszę oddać moje życie Panu Jezusowi. Na spotkaniu wiele usłyszałem o Bogu, otrzymałem Nowy Testament i broszurki, które pochłaniałem pod cełą. Robiłem to każdego dnia, uczestniczyłem w spotkaniach i nawet nie wiem kiedy – wyrok się skończył. Wróciłem do domu inny. Asia uwielbiała ten mój stan.

Założyłem firmę budowlaną i już po trzech dniach znalazłem zlecenie na 80.000 zł. Wszystko poszło jak z płatka. Zapo-

niałem jednak, że to Bóg jest moim Panem, a nie pieniądze. Wraz z pracownikami popijaliśmy sobie w pracy i znów kolejna awantura, i przeprowadzka do starego mieszkania. Kolejny raz straciłem wszystko. Asia jednak się nie poddawała i walczyła o mnie. Przyjeżdżała, prosiła, błagała, ale ja byłem nieugięty i mądrzejszy od wszystkich. Wszyscy już mieli mnie dość.

Przestałem pić po miesiącu. Wykończony, zmęczony i goły wróciłem do domu. Ale nie było już tak, jak wcześniej, jak być powinno... Postanowiłem wyjechać za granicę do pracy w Niemczech, a przy okazji obiecałem Asi poprawę. Dostałem pracę za 1.500 euro miesięcznie. W tym czasie nie piję, pracuję w dużej firmie, ale dalej nie czytam Biblii, nie modlę się, jakbym zupełnie zapomniał o Bogu, wiedząc przecież, że Pan ciągle wyciąga do mnie ręce. Z listu kuratora dowiaduję się, że muszę wracać do kraju, bo mam do odsiedzenia jeszcze inny wyrok. Po raz pierwszy od długiego czasu modlę się i proszę Boga, żeby zrobił wszystko, abym tam nie wrócił.

Kolejne picie i wracam za kraty. Moja dziewczyna tego nie wytrzymuje i kończy nasz związek. Ja dostaję depresji, jestem na psychotropach i lekach nasennych. Dla otoczenia jestem wredny i nikt ze mną nie chce siedzieć. Trafiam do izolatki z monitoringiem, bo pani psycholog powiedziała, że chcę popełnić samobójstwo. Pod cełą dostaję Pismo Święte i gazety, ale czytam i nic nie rozumiem. W czasie snu wstaję w nocy i otwieram Biblię, nie wiem po co, ale muszę. Otwieram Psalm 23 i czytam: Pan jest pasterzem moim, nie brak mi niczego... Płacę... Myślę o rodzinie i swoim zmarnowanym życiu. Nie śpię już do rana i proszę o spotkanie z kimś „od zielonych”. Przychodzi do mnie Pastor Andrzej z Wołczyna. Rozmowy...

Pragnę zmienić swoje życie, ale w międzyczasie dowiaduję się o moich dużych problemach z trzustką. Diagnoza wstępna: rak trzustki. Przy dobrym odżywianiu i zmianie diety zostało mi dwa lata życia – mówi lekarz. Ale nie załamuję się tym, żyję dalej, chodzę na spotkania i czytam Biblię...

Przenoszą mnie do więzienia w Kłodzku i tam poznaję Andrzeja, który proponuje mi, abym po wyjściu z więzienia wyjechał do hostelu w Bielawie. Będąc tam, poznaję Dorotę i Jarka, którzy w atmosferze miłości, wzajemnej akceptacji i pomocy prowadzą społeczność chrześcijańską. Bóg znowu jest w moim życiu na pierwszym miejscu. Odzyskuję kontakt z Asią... Minęło 18 miesięcy, a podczas pierwszej rozmowy słyszę z jej ust, że mnie kocha i żebym wracał do domu, bo syn na mnie czeka i tęskni za mną, ciągle pyta, gdzie jest tata. Wracam do domu. Moje życie jest w trakcie przemian, z nową miłością do Boga,



sercem napełnianym Jego nauką i Duchem Świętym, oraz pragnieniem podążania śladami Jezusa.

Teraz znów siedzę. Odbywam wyrok za sprawy z przeszłości, ale dziś to Bóg jest na pierwszym miejscu, codziennie dziękuję Mu, że jest, że trzyma mnie za rękę i prowadzi w kierunku prawdziwej wolności. Idąc przez życie, doświadczyłem i przekonałem się, że nie zajdzie się za daleko bez Boga. I nie chcę bez Niego już nigdzie iść.

Marcin G.

Andrzej, Dorota, Jarek, Henryk... Jak czytaliśmy, wiele osób na różne sposoby „dotykało” życia Marcina. Każdego z nich znamy i dziękujemy za ich gotowość i poświęcanie czasu na tę trudną służbę. Henryk pisze: „Takie historie sprawiają, że ciągle chce mi się wracać do więzienia, tego „społecznego śmietniska”, w którym znajduję cennych ludzi. Teraz Marcin jest pod naszą opieką. Przebywa w ZK w Sosnowcu. Jest na etapie odkrywania prawdziwego celu życia. Chłopak to życie sobie bardzo zagmatwał, ale uwierzył w Boga cudów i ufamy, że ten cud się w jego życiu stanie. Wczoraj rozstaliśmy się

ze łzami w oczach, bo tęskni za synem i jego matką, z którą związał się nieformalnym związkiem. Bojujemy w modlitwie i wszystko jest na dobrej drodze. Mam dobre wieści również z Aresztów Śledczych z Mysłowic i Katowic. Wszędzie są ludzie, którzy uczestniczą w Projekcie Filip. Materiały z serii „Odkryj...” to strzał w dziesiątkę i chociaż specyfika spotkań w więzieniach jest inna niż w grupkach domowych, to jednak wypracowałem sposób, który pozwala mi mieć rozeznanie, na jakim poziomie duchowym znajduje się kursant.

Heniek

Henryku, Andrzej, Dorotko, Jarku! Niech Pan Was błogosławi i nadal tak pięknie eksploatuje! A Bogu chwała, że użyje różnych osób i okoliczności, aby ratować jednego zgubionego!

„Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, choć niektórzy uważają, że zwleka.

Tymczasem On po prostu okazuje cierpliwość względem was. On nie chce, aby ktoś zginął. Przeciwnie, chce, aby wszyscy się opamiętali”. 2P 3,9

Liga Biblijna w Polsce



Więści z pola misyjnego

Austria

W 2016 Austria liczyła 8.570.000 mieszkańców, w tym Austriacy stanowili 84,73%, Szwajcarzy – 3,44%, Serbowie – 2,33%, Turcy – 1,95%, Chorwaci – 1,26% (pozostałe narodowości – 6,2%).

Wśród religii w Austrii dominuje rzymskokatolicyzm. Według spisu z 2001 roku, 73,6% ludności kraju deklарowało się jako jego wyznawcy. Według ostatniego spisu z 2012 roku, liczba katolików spadła do około 63,5% populacji. Istnieje duża mniejszość luteran, w sumie 4,7% ludności w 2001 r. i 3,8% w 2012 roku. Natomiast liczba muzułmanów w Austrii wzrosła w ostatnich latach, z 4,2% ludności w 2001 roku, do około 5,5% w 2010 roku. Są również wyznawcy kościołów prawosławnych szacowani na ok. 6% populacji w 2010 roku. Muzułmanie i prawosławni są reprezentowani głównie przez imigrantów, zwłaszcza z Turcji i Bałkanów. Funkcjonują też niewielkie wspólnoty hinduistów, sikhów, buddystów i wyznawców judaizmu.

Według najnowszego sondażu Eurobarometru z 2010 roku odpowiedzi mieszkańców Austrii na pytania w sprawie wiary były następujące:

44% – „Wierzę w istnienie Boga”,

38% – „Wierzę w istnienie pewnego rodzaju ducha lub siły życiowej”,

12% – „Nie wierzę w żaden rodzaj ducha, Boga lub siły życiowej”,

6% – „Nie wiem”.

Chociaż Austria była i jest krajem niemieckojęzycznym, nie rozwinęła się tam nigdy (poza okolicami Salzburga i poza krajami podległymi Austrii, jak Czechy) silna formacja protestancka. Cesarstwo Austrii było jednym z fundamentów europejskiego katolicyzmu. Jednak w XVIII wieku cesarz Józef II Habsburg skonfiskował część majątków kościelnych, przekazując je na szkolnictwo, wojsko i administrację, zakazał także pielgrzymek.

Historia:

Chrześcijaństwo dotarło do Austrii około 300 r. n.e. Po upadku zachodniego cesarstwa rzymskiego w V w. zaczęli się tu osiedlać Bawarowie i Awarowie. Karol Wielki po podbiciu tego terytorium w 803 r. zgładził Awarów i utworzył na ziemiach naddunajskich Marchię Wschodnią (Ostmark). Zapoczątkowało to ponowną chrystianizację kraju. Po rozpadzie Cesarstwa Franków i najazdach Węgrów Austria, pod rządami Babenbergów (lata 976-1246), stała się jednym z lennych księstw Rzeszy Niemieckiej.

W latach 1254-73 władzę przejęła dynastia Habsburgów, która włądała tymi ziemiemi od roku 1282 aż do 1918. Dynastii tej udało się również od 1438 r. na stałe osiąść na tronie Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego.

Od XII do XV wieku to czas katarów i waldensów. Ruch waldensów został zapoczątkowany przez Pierre'a Valdo (1140-1217), kupca z Lyonu, który nauczał chrześcijaństwa w oparciu wyłącznie o Biblię. Małe grupy waldensów powstały na całym obszarze Alp, ale w czasach inkwizycji i wojny albigensów (1209-1229), katarzy wraz z waldensami byli prześladowani i zmuszani do opuszczenia krajów niemieckojęzycznych. Jednym z bardziej znanych wydarzeń w tamtym czasie, które miało miejsce w Dolnej Austrii w 1397 r., było spalenie żywcem na stosie około stu waldensów.

Okolo 1525 roku na obszarze całego kraju powstawały kościoły braci z ruchu anabaptystów. Wielu ich przywódców, takich jak Konrad Grebel, Feliks Manz, Jörg Blaurock i Baltazar Hubmaier, a także ich następcy, byli prześladowani przez Kościół katolicki, a niektórzy z nich życie zakończyli na stosie. Anabaptyści nauczali Biblii, chrzcili osoby w wieku świadomym i traktowali komunię jako pamiątkę ofiary Jezusa. Sprzeciwiali się naukom i praktykom Kościoła katolickiego, jak chrzest poprzez pokropienie wodą głowy dziecka. Przeciwstawiali się także doktrynie o „przeistoczeniu”.

W 1529 roku Jakub Hutter dołączył do jednej z grup anabaptystycznych w Tyrolu; wkrótce został wybrany na duchownego i poświęcił się służbie. Szybko zyskał sobie rozgłos i zwolenników, głównie wśród rzemieślników i chłopów. Hutteryci wierzyli, że dzielenie się dobrami jest najwyższym przykazaniem miłości. Hutter został uwięziony w 1535 r. Torturowano go i spalono na stosie za odmowę wyrzeczenia się wiary w lutym 1536 r. Ten sam los spotkał później jego żonę oraz 360 wiernych, na czele których stał.

Reformacja

Nauczanie Marcina Lutra dotarło również do Austrii. Dokonało się to głównie przez górników, najemników, rzemieślników i kupców, którzy rozpowszechnili pisma Lutra wśród tamtejszej ludności. Od 1520 r. protestantyzm szybko rozprze-

strzenił się w tej części Europy, zwłaszcza za pomocą dwóch rodzin z austriackiej arystokracji (Jörger i Starhemberger).

W latach 1550-1560 protestantyzm zyskiwał coraz więcej zwolenników i w pewnym momencie ponad 80% ludności Austrii stanowili protestanci. Katolicy Habsburgowie ściągnęli do Wiednia jezuitów i działania kontrreformacji spowodowały, że Austria z powrotem stała się katolicka. Dokonało się to przy użyciu przemocy. Już wcześniej Wolfgang Brandhuber i jego siedemdziesięciu zwolenników zostało straconych w Linzu w 1528 r. z powodu swej wiary Biblii. Inni ukrywali się przed prześladowaniami, a około stu tysięcy protestantów było zmuszonych do ucieczki na Węgry i do Siedmiogrodu (Transylwania) w Rumunii.

Prześladowania protestantów trwały aż do XVIII wieku. Ten ciemny okres historii chrześcijaństwa w Austrii dobiegł końca 13 października 1781, kiedy to cesarz Józef II uchwalił

„patent tolerancyjny”. Akt ten dał pełną wolność religijną protestantom, choć katolicka twierdza Tyrolu przyjęła tę ustawę dopiero ponad sto lat później.

W roku 2010 według badań przeprowadzonych przez Pew Research Center, w Austrii było 430 tysięcy protestantów (5,1% ludności). W 2013 roku uznany przez państwo austriackie został kolejny kościół protestancki pod nazwą Wolne Kościoły w Austrii (ponad 20 tysięcy wiernych) – który powstał jako związek kilku wspólnot nurtu ewangelicznego. Według kardynała Christopa Schönborna, który poparł jej uznanie przez państwo, Wolne Kościoły w Austrii są najszybciej rozwijającą się denominacją wśród tamtejszych chrześcijan.

W Wiedniu działa również polski zbor chrześcijański. □

Opracowanie: E. N.



LATO 2017 Z KWCH

Nadeszły wakacje, wyczekiwany przez uczniów czas odpoczynku, wolny od szkoły i jej uroków. Letnie klimaty i piękno otaczającej przyrody niech będą dla nas wszystkich odświeżeniem dla ciała i ducha, czasem szczególnej refleksji i duchowej odnowy. Pamiętajmy w modlitwie o wszystkich wydarzeniach, organizowanych przez KWCh, dla dzieci, młodzieży i dorosłych – niech Pan udziela swego błogosławieństwa i ochrony, by Słowo Boże przemieniało serca i życie uczestników, by cały trud organizatorów „nie był daremny”. Poniżej jeszcze raz wymieniamy rekolekcje i wczasy, jako intencje do modlitwy wstawienniczej.

Wisła Gościewów

8–14 lipca 2017

Obóz sportowy dla dzieci 7-12 lat

Organizator:

Zbór KWCh w Piasku

Kierownik: Danuta Śniegoń

Koszt: 430 zł

Zgłoszenia: 602-358-911

e-mail: sdanka1@wp.pl

15–22 lipca 2017

Obóz dla dzieci i nastolatków (7-15 lat)

Organizator: Zbór KWCh w Skoczowie

Kierownik: Justyna Konieczny

Koszt: 430 zł

Kontakt: 500-145-334

22–28 lipca 2017

„Wisła dla Zwycięzców”

Kierownik: Wiesława Łatanik

Koszt: 430 zł

Zapisy: wglatanik@o2.pl

28 lipca–5 sierpnia 2017

Wczasy dla senierek / PO RAZ PIERWSZY

Kierownik: Ewa Karzełek

Koszt: 400 zł

Tel.: 606-426-809

12–18 sierpnia 2017

Obóz artystyczny dla dziewczynek 7-12 lat

Organizator: KWCh w Piasku

Kierownik: Danuta Śniegoń

Koszt: 430 zł

Kontakt: 602-358-911

e-mail: sdanka1@wp.pl

Zawiszyn

22–29 lipca 2017

Biwak sportowy dla dzieci 9-13 lat

Organizator: Zbór KWCh w Gdańsku

Koszt: 500 zł

Zgłoszenia: Magda Borucka,

502-664-645

1–8 lipca 2017

English camp 14+

Organizator: Zbór KWCh w Gdańsku

Koszt: 470 zł

Zgłoszenia: 502-197-790

zbor@gdansk-wiosenna.kwch.org

Koponica

30 lipca–5 sierpnia 2017

Obóz dla młodzieży 13+

Organizator: Zbór KWCh w Katowicach

Koszt: 490 zł

Zgłoszenia: Mariola Kołt: 514-253-301

campgenesis.polska@gmail.com

Facebook: „Camp Genesis – Nowy Początek”

Szczyrk

2–8 lipca 2017

„Niezwykłe szlaki” - obóz dla dzieci (od 7 lat) i nastolatków

Organizator: Zbór KWCh w Katowicach

Koszt: 620 zł

Zgłoszenia: Mariola Kołt, 514-253-301

Katarzyna Ołtarzewska, 608-525-333

Facebook: „Camp Genesis – Nowy Początek”

Wisła Oaza

15–22 lipca 2017

Obóz dla młodzieży 13-17 lat
Organizator: Wspólnota Biblijna
KWCh
we Wrocławiu
Kierownik: Joachim Polk
Koszt: 440 zł

22–29 lipca 2017

Obóz dla dzieci 7-13 lat
Organizator: Wspólnota Biblijna
KWCh we Wrocławiu
Kierownik: Joachim Polk
Koszt: 440 zł

29 lipca–5 sierpnia 2017

Wczasy dla dorosłych – z rodzinami
lub bez
Organizator: Wspólnota Biblijna
KWCh
we Wrocławiu
Kierownik: Joachim Polk
Koszt: 440 zł

Zgłoszenia: Joachim Polk, 509-026-076, achim@interia.pl

Palowice

25 czerwca – 2 lipca 2017

American English Camp
dla dzieci 10-13 lat

9–17 lipca 2017

American English Camp 14+

23–29 lipca 2017

Obóz sportowy 12+
Koszt: 350 zł

20–24 sierpnia 2017

Obóz dla studentów (19+)
Koszt: 200 zł

Organizatorem wszystkich obozów jest Zbór KWCh
w Palowicach
Kontakt: Marian Pawlas, tel. 667-254-535;
Karolina Pawlas, tel. 663-123-261
Mail: konferencja@palowicekwch
Informacje szczegółowe: www.palowicekwch.pl

Cibórz

5–15 lipca 2017

Obóz chrześcijański dla młodzieży 13+
Organizator: Zbór KWCh w Mławie
Kierownik: Łukasz Chudzik,
532-360-866
Koszt: 550 zł

Konferencje młodzieżowe

25–27 sierpnia 2017 - PALOWICE

Konferencja młodzieżowa 16+
Kontakt: Karolina Pawlas, tel. 663-123-261
Mail: konferencja@palowicekwch

3–5 listopada 2017 – KICZYCE,

Ośrodek H2O
Konferencja młodzieżowa KWCh

INDO-EUROPEJSKA KONFERENCJA ZBORÓW BRATERSKICH, Węgry 2017

Termin: 29 sierpnia–1 września 2017

Hasło: „...dla siebie nawzajem wszyscy jesteście braćmi” (Mt 23,8).

Język wykładowy: angielski

Zapraszamy Braci i Siostry ze Zborów Braterskich Europy Środkowej
i Wschodniej, znających język angielski, do udziału w konferencji wraz
z Braćmi z Indii, ze Zborów Braterskich ze stanu Kerali w Indiach.

Spodziewamy się ponad stu uczestników z co najmniej 12 krajów
europejskich. Będziecie gośćmi Waszych hinduskich Braci, stąd
wyżywienie i zakwaterowanie będą dla Was gratis.

Konferencja odbędzie się w ośrodku „Biblia Centrum”, należącym do Zborów Braterskich, usytuowanym w Domos,
55 km od Budapesztu. Ośrodek gwarantuje 60 miejsc. Reszta uczestników zostanie rozlokowana po okolicznych
hotelach, natomiast wspólne zajęcia odbywać się będą w dużym namiocie. Pierwszego dnia będzie możliwość spędzenia
2-3 godzin nad rzeką Danube (pływanie, przejażdżki łódką itp.). Odbędzie się również wycieczka z przewodnikiem do
Budapesztu – jednego z najpiękniejszych miast świata. Powyższe atrakcje będą płatne.

Więcej informacji: www.indoeurobrethren.com



Być jak Jackie Kennedy, czyli rozmowa po 30 latach małżeństwa

Lucyna Seredyńska

Leżeliśmy z mężem w łóżku, rozkoszując się wolnym od pracy porankiem. Wzięłam do ręki kolorowe czasopismo kobiece i niedbale je wertując, natrafiłam na zdjęcie Natalie Portman jako pani Kennedy w filmie „Jackie”. Pięknie skrojony czerwony kostiumik z dużymi asymetrycznie zapinanymi guzikami wbił mnie z zachwytem w pościel.

- Wygląda zjawiskowo! - szepnęłam do męża.

- Ty też tak wyglądałaś, jak się poznaliśmy - odpowiedział najlepszy z mężów.

- Serio? Chyba przesadzasz, ale dziękuję Ci za dobre serce - uśmiechnęłam się do ślubnego.

- Spójrz, a ta chustka wiązana pod szyją. Istne чудо! - zachwycałam się garderobą Jackie.

- Ty też taką nosiłaś. Była w czerwone wzorki na białym tle, potem ją gdzieś zgubiłaś na wspólnej wyprawie i bardzo żałowałaś straty - mąż powoli się rozbudzał.

- A ta mała czarna. Prosta, a jakże szykowna - nie mogłam oderwać oczu od zgrabnej sylwetki.

- A wiesz, że pamiętam twój galowy strój na studniówce. Też miałaś niezłe nogi - dodał najlepszy z mężów.

- To jedyne, co mi być może pozostało z tamtych lat - westchnęłam z nostalgią.

- A co myślisz o tej białej długiej sukni z kokardą? I te bajeczne poza łokieć rękawiczki - próbowałam skłonić męża do wspólnego oglądania.

- Kochanie, twoja suknia ślubna była dla mnie najpiękniejszą białą suknią na świecie, też miała kokardę i była, tak mi się wydawało, bez jednej haftki i guzika. Ile ja się namęczyłem, by cię z niej wydobyć rozedrgany w tę naszą pierwszą noc! - tym razem mąż westchnął z rozrzewnieniem.

- Tak, mam ją do dzisiaj. Wisi w garderobie i wiesz, że nasza córka chciała ją ubrać na swój ślub? Odradziłam jej, choć pasowała jak ulał z jej talią osy - uśmiechnęłam się i chciałam odłożyć czasopismo na stolik, gdy najlepszy z mężów zainteresował się nagle moją lekturą.

- Twoje potrójne korale z pereł, są takie, jak Jackie. Włożyłaś je na nasz jubileusz małżeński - mój ślubny zaskoczył mnie swoją spostrzegawczością.

Spojrzałam na zdjęcie przy łóżku z naszych perłowych godów. Rzeczywiście jest jakieś podobieństwo między nami. I to nie tylko z powodu podobnej biżuterii. Obie wyglądamy na kobiety szczęśliwe. Tyle, że Jackie była wtedy młodą mężatką, podczas gdy ja już od 30 lat budzę się rano przy boku tego samego mężczyzny.

Nie traktuję tego, jak co oczywistego, ale raczej jako powód do wdzięczności Bogu za nasze małżeństwo i Jego w nim obecność.

Psalm 5,18 zachęca: „Znajdź radość w żonie młodości swojej” - to jeden z ulubionych wersetów męża, który wiernie stosuje od kilkadziesiątu lat w naszej relacji. Przytuliłam się do niego i szepnęłam mu do ucha: „Dobrze, że jesteś. Tak się cieszę, że mimo upływu lat, ciągle jestem w twoich oczach piękna i młoda. Potem wzniosłam modlitwę do nieba: „Dziękuję Ci, Panie, że jesteś fundamentem naszego małżeństwa. Dziękuję Ci za miłość męża, którą Ty w nim podsycasz swoim Słowem. Dziękuję Ci za Twoje Słowo, które jest żywe, skuteczne i prawdziwe. Chcę je zawsze przechowywać w swoim sercu, pozwalać, by mnie odnawiało i odświeżało, chcę być nadal żoną młodości dla mojego męża”. □

www.odserca.com



P o t r z e b a przebaczenia

Odmienione serce

Świat jest pełen historii ludzi, którzy zostali okrutnie skrzywdzeni, a pomimo tego byli w stanie przebaczyć swoim oprawcom. Jednym z niezwykłych przykładów jest historia Roberta Rule.

W 2003 roku Gary Leon Ridgway, znany również jako Morderca z Zielonej Rzeki, został uznany winnym gwałtu, a także uduszenia i zamordowania 48 kobiet. Podczas ogłoszenia wyroku sąd dał rodzinom ofiar możliwość podzielenia się swoimi uczuciami w odniesieniu do tych tragedii, które niesprawiedliwie ich dotknęły. Wszyscy byli przepełnieni żalem i wielu ogarniał nieopanowany gniew. Niektórzy nawet powiedzieli Gary'emu Ridgway'owi, że jest potworem. Inni skazali go na wieczne cierpienie w piekielnych czeluściach. Pośród rozżalonych ludzi był też Robert Rule, mężczyzna, którego córka została zamordowana przez tego obłąkanego szaleńca. Robert skierował do Gary'ego inne słowa. Powiedział mu: "Panie Ridgway, są tutaj ludzie, którzy pana nienawidzą. Ale ja nie jestem jednym z nich. Pana działania niesamowicie utrudniły mi wywiązanie się z tego, w co wierzę. A wierzę w to, co mówi Bóg. Bóg mówi mi, że mam wybaczać tym, którzy wobec mnie zawinili. Wybaczam panu".

Tylko dzięki mocy ofiary krwi Chrystusa, grzechy Roberta Rule zostały odpuszczone. Tylko i wyłącznie dzięki tej mocy mógł przekazać to samo przebaczenie mężczyźnie, który z zimną krwią odebrał życie jego córce.

Wielkim zaszczytem jest dla nas napisanie książki o przebaczeniu, którego możemy dostąpić poprzez Jezusa Chrystusa. Przebaczeniu, które ma moc całkowicie odmienić nasze życie. Wielu z nas przyzwyczało się do tego, że Bóg nam przebaczył i fakt ten przestał wzbudzać w nas gorące uczucia płomiennej miłości, oddania i wdzięczności. Ekscytacja przemigłała i nasz zapał w podążaniu u boku Boga mocno się ostudził. Mamy nadzieję, że ta książka pomoże ponownie wzbudzić w was uczucie podziwu dla tego, co zrobił dla nas Bóg. Pragniemy dogłębnie zrozumieć przebaczenie i posiadać umiejętność przekazywania tego zrozumienia innym - czym tak naprawdę jest przebaczenie! Przyjrzymy się wybaczeniu z różnych perspektyw. Jednak, żeby w pełni to zrozumieć w pierwszej kolejności mu-

simy dowiedzieć się, dlaczego jest ono nam w ogóle potrzebne. Jak znaleźliśmy się w samym środku tego bałaganu, jakim jest grzech? Dlaczego nie możemy sami się z niego wyplątać? Zaczniemy więc od początku.

Dlaczego potrzebujemy przebaczenia

Pierwszą parą na świecie byli Adam i Ewa. To pierwsi (i jedyni) *idealni* ludzie, których dom był wolny od wszystkiego, co nie było dobrem lub niewinnością. Nie padały między nimi gniewne słowa, nie spotkali się z oznakami niecierpliwości, nie byli sobą wzajemnie poirytowani ani też nie odczuwali niezadowolenia. Ewa nie narzekała, że Adam rozrzuca swoje brudne rzeczy. Z kolei, Adamowi nie przeszkadzało to, że Ewa koniecznie chciała opowiedzieć mu *wszystko* o swoim dniu. Ich związek był słodki i przepełniony dobrem i radością. Byli wzajemnie spełnieni. Kochali się nawzajem, mieli taką samą wizję życia i przyszłości i żyli w idealnej wspólnocie z Bogiem, który ich stworzył. Byli bez grzechu.

Trudno jest to sobie wyobrazić, nieprawdaż? Patrząc na nasze sytuacje tu i teraz, widzimy odmienną wersję tego, jak miało wyglądać nasze życie. Dominuje egoizm i nienawiść. Dzień w dzień walczymy z grzechem, który chce przejąć nad nami kontrolę. Dogryzamy naszym małżonkom, krzyczymy na dzieci i bywamy niekulturalni wobec nieznajomych. Łatwo jest nam obrażać innych i czuć się obrażonym. Żyjemy w sobie urazy i przebaczenie nie przychodzi nam z łatwością. Znęcamy się nad Bożym stworzeniem, za oczywiste przyjmujemy to, co jest w naszym życiu dobre i wartościowe, jednocześnie ignorując Boga, w którym jest nasza nadzieja. Dokładnie tak, jak powiedział prorok Izajasz, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze (Iz 53,6). Jak to się stało, że aż tak bardzo różnimy się od naszych pierwotnych rodziców?

Za przyczyną naszych prarodziców

Prawda jest taka, że jesteśmy tacy i żyjemy dokładnie tak, jak Adam i Ewa po tym, jak złamali wspólnotę z Bogiem i sobą nawzajem, wybierając grzech (Ks. Rodzaju 3). Szatan, śmiertelny wróg Boga, gardzący Jezusem i przepełniony nienawiścią do Bożych dzieci, łagodnie użył przebiegłych kłamstw, aby

zasiać wątpliwości w umysłach naszych pierwszych rodziców. Otoczeni pokusami, zamiast uciec do ich niebiańskiego Ojca, posłuchali szatana i ulegli jego diabelskiemu kłamstwu. Ewa upadła jako pierwsza, za nią podążył jej mąż, a wraz z nimi upadł cały porządek stworzenia. Ich upadek wpłynął na całą ludzkość, plamiąc każdego człowieka, który żył i będzie żył. Dni zupełnego pokoju i jedności przeminęły. Idealna miłość i zrozumienie nagle stały się wspomnieniem z odległej przeszłości. Bezinteresowność i hojność zostały wypaczone, zostawiając po sobie egoizm i chciwość.

„W pierwszym ogrodzie padają słowa: »moja wola, nie Twoja« (wypowiedziane przez Adama), które przemieniły Raj w pustynię i przeniosły ludzkość z Edenu do Getsemani. Obecnie »Twoja wola, nie moja« (wypowiedziane przez Chrystusa) niesie uwolnienie temu, kto odważy się wypowiedzieć owe słowa w modlitwie, jednocześnie przemieniając pustynię w królestwo; przenosząc człowieka z Getsemani do bram wiecznej chwały”.¹

Nasz pierwszy ziemski ojciec, Adam, pozostawił nam po sobie makabryczną spuściznę. Od niego otrzymaliśmy coś, co teolodzy nazwali „grzechem pierworodnym”. Grzech pierworodny składa się z dwóch elementów: przypisanie winy i odziedziczenie grzesznej natury. Zrozumienie obu elementów jest dla nas bardzo istotne.

Grzech przypisany

Kiedy Adam po raz pierwszy zgrzeszył w ogrodzie Eden, stał się automatycznie winnym wobec Boga. Wraz z nim ta wina obciążała również nas. Adam jest przedstawicielem nas wszystkich jako głowa rodzaju ludzkiego. Kiedy on zgrzeszył, zgrzeszyliśmy i my. Nie da się tego pominąć. Kiedy Adam zgrzeszył, w pewien sposób zgrzeszyliśmy wraz z nim.

„Dlatego też, jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli...” (Rz 5,12). Pastor Sam Storms tłumaczy: „Zrozumcie to: tylko wtedy, kiedy Adam jest naszym przedstawicielem w ogrodzie Eden, tylko wtedy Jezus może reprezentować nas na Golgocie. Właśnie na krzyżu Jezus służył jako przedstawiciel odpowiedzialny za ludzkość: Jego przestrzeganie Prawa, Jego sprawiedliwość, to, że wziął na swoje barki ciężar wypełnienia Prawa... Wszystko to co Jezus zrobił było działaniem władcy, głowy przymierza, który podjął niezbędne kroki w imieniu swojego ludu. Ponieważ to Adam był naszym przedstawicielem w Edenie, to Chrystus może zawisnąć w naszym imieniu na krzyżu”.²

Winy Adama są naszymi winami. I to stanowi pierwszą część naszej potrzeby przebaczenia.

Grzech odziedziczony

Drugim obliczem grzechu wrodzonego jest natura ludzka, którą odziedziczyliśmy po Adamie. Kiedy Adam zgrzeszył

¹ D. A. Carson. "Matthew, The Expositor's Bible Commentary." Zondervan. 1984. p. 545.

² Sam Storms. "Original Sin and Total Depravity, Part 1." *SamStorms.com*. Enjoying God Ministries. Web. 28 June 2016.

w ogrodzie Eden, coś się w nim zmieniło. Jego natura uległa dogłębnej przemianie, Adam stał się człowiekiem złamanym. Od tamtej chwili robienie tego, co jest właściwe i słuszne, stało się walką i we wszystkim, co Adam robił, towarzyszył mu grzech. Jako praojciec, przekazał on nam wszystkim swoją grzeszną naturę. Właśnie z tego powodu wypowiadamy grzeszne słowa, popełniamy grzeszne czyny, a po umysłach błąkają się nam grzeszne myśli. Nikt nie musi nas uczyć, w jaki sposób grzeszyć; przychodzi nam to zupełnie naturalnie. Dlatego wszyscy funkcjonujemy w stanie nieprawości.

Czytamy: „Jak jest napisane: nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego”. (Rz 3,10)

Ludzka natura Adama jest identyczna z naszą. I to stanowi drugą część naszej potrzeby nauczenia się przebaczenia.

Według autora Johna Pipera: „...Widzimy oto dwa problemy, które wymagają korekty. Jednym jest nasza grzeszna natura, która czyni nas niewolnikami grzechu, a drugim jest nasza pierwotna wina i potępienie, które nie są bezpośrednio związane z naszymi złymi czynami, są natomiast skutkiem naszego dziedzictwa po Adamie i jego grzechu”.

Ważne jest, abyśmy zrozumieli oba oblicza naszego grzechu, ponieważ pokazują nam one rozmiar chaosu, w którym się znaleźliśmy, jednocześnie wydobywając na światło dzienne naszą zupełną bezradność i rozpaczliwą potrzebę Zbawiciela. Nie pozostaje nam nawet najmniejsze pole manewru, czy też możliwość zbawienia siebie samych, ponieważ nasz grzech sięga zbyt głęboko. Grzech wpłynął na każdy element tego, kim jesteśmy. Sprawił, że stwardniały nasze serca, straciliśmy kontrolę nad naszą wolą i zatruł nasze dusze.

Konsekwencje okazują się być tragiczne. Nasze przewinienia tworzą tak głęboką otchłań między nami a Bogiem, że niemożliwe jest, aby jakkolwiek człowiek był w stanie zbudować most nad tą przepaścią. Czasami próbujemy. Staramy się być dobrymi ludźmi, zmieniamy swoje zachowanie, okazujemy miłość bliźnim, wspieramy inicjatywy charytatywne, przymierzamy się do przestrzegania dziesięciorga przykazań, czytamy Biblię, chodzimy do kościoła. Wierzymy, że nasze starania wypełnią lukę pomiędzy nami i Bogiem, że w jakiś sposób uda nam się zasłużyć na Bożą łaskę. Tylko że Bóg wymaga doskonałości i niewinności (1 P 1,16), więc nasze wysiłki nie mogą być wystarczające: „Lecz wasze winy wykopały przepaść między wami a waszym Bogiem; wasze grzechy zasłoniły Mu oblicze przed wami tak, iż was nie słucha” (Iz 59,2).

Komu jest potrzebne przebaczenie? Grzesznikom. Czyli każdemu z nas. Jesteśmy winni temu, co wydarzyło się w ogrodzie Eden. Ponosimy winę za czyny, których się dopuściliśmy w ciągu lat, które dano nam na tej ziemi. Naszym problemem nie jest tylko to, co zrobiliśmy, ale to, kim się staliśmy...

Teolog R.C. Sproul powiedział: „Nie jesteśmy grzesznikami, dlatego że grzeszymy. Grzeszymy, ponieważ jesteśmy grzesznikami”.³

³ R. C. Sproul, *God's Love: How the Infinite God Cares for His Children*, 2012. David C. Cook Publishing.

Potrzebujemy przebaczenia z powodu niedoskonałości naszych serc

Powszechnie uznaje się, że ludzie są z natury dobrzy. Oczywiście spotykamy się z wypaczeniami, ale generalnie obserwujemy przykłady dobroci, współczucia, miłości, poświęcenia i wielkoduszności. Czyż wolno nam ocenić ludzi o nieskalanej reputacji jako „złych”?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, musimy zacząć od zdefiniowania pojęcia „dobroć” i sposobu jej mierzenia. Aby ocenić dobro, musimy odnieść działanie jednego człowieka do sposobu funkcjonowania kogoś innego. To, co obserwujemy w dzisiejszych społeczeństwach jest relatywne – stwierdzamy, że coś jest dobre jedynie w porównaniu z działaniem innych ludzi. I kiedy dostrzegamy to dobro, widzimy elementy obrazu Boga w nas. Czymś, do czego nie jesteśmy w stanie dotrzeć, jest to, co kryje się pod przykrywką dobrych uczynków. Naszym najszczerzym staraniem daleko jest do ideału. Nie sięgają one Bożych standardów. Motywy, które nami kierują, są niejasne i nierzadko odbiegają od chęci okazania dobroci innym czy oddania Bogu chwały. Czasami robimy to, co słuszne ponieważ czujemy, że powinniśmy lub po prostu chcemy pokazać się w najlepszym świetle. Problem grzechu nie jest zewnętrzny, on jest w nas. Grzech wpływa na sam rdzeń ludzkiej duszy, a siła, z jaką działa na nasze serca, jest ogromna. To czysta trucizna, która wkradła się w nas do głębi i sparaliżowała nasze serca, przemieniając je w kamień (Ez 36,26).

Biblia surowo wypowiada się o stanie naszych serc. To, co czytamy, niełatwo nam przyjąć. Są to bardzo bolesne słowa. Pamiętajmy jednak, że mimo wszystko są to słowa Boga i musimy im ufać, jeśli chcemy dowiedzieć się, kim naprawdę jesteśmy i co jest dla nas niezbędne. Dogłębne zrozumienie wzbudzi w nas podziw i wdzięczność do Boga. Bóg jest adresem naszej wzdargi i szyderstw, a pomimo tego, dokonał On wszelkich starań, aby nas zbawić. Przyjrzyjmy się bliżej temu, co Biblia mówi o naszych sercach:

„Serce jest zdradliwsze niż wszystko inne i niepoprawne – któż je zgłębi?” (Jr 17,9).

„Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa” (Mt 15,19).

„Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe” (1 M 6,5)

Co nam pokazują powyższe wersety? To, że właśnie w naszych sercach, które są istotą ludzkiego istnienia, odnajdujemy zepsucie. Ludzkie serce jest miejscem narodzin wszelkich grzechów. Protestantki reformator, Jan Kalwin, powiedział, że ludzkie serce jest jak fabryka bożków. Bez wytchnienia tworząca nowe bożki, czekających w kolejce na swoje pięć minut w reflektorze naszego całkowitego uwielbienia.⁴ Z kolei John Owen, purytanin z XVII wieku, nazwał ludzkie serca “gniazdem szerszeni zła”.⁵

⁴ John Calvin. *Institutes of the Christian Religion*. Revised Edition 1986. Wm. B. Eerdmans Publishing Company.

⁵ Robinson, Jeff. “8 Reasons We Need the Puritans.” Web log post. TGC. N.p., n.d. Web. 12 July 2016.

Pozwólcie, że jednak to wyjaśnię. Nie oznacza to, że jesteśmy doszczętnie grzeszni i niegodziwi. Nie oznacza to również, że rozumiemy, czym jest dobro i zło. Nie oznacza to, że nie mamy sumienia czy samokontroli. Oznacza to, że wszystko, czego się dotykamy, jest skażone grzechem. Nie możemy ofiarować Bogu nic, co nie byłoby w jakimś stopniu umazane brudem zepsucia. Piętnuje nas plama grzechu, niezależnie od tego, jak dobre wydają się nasze uczynki.

Ludzie duchowo martwi mają serca z kamienia, które nie biją mocą szczerzej miłości do Boga i bliźniego. Często kreujemy własnego boga wedle uznania i indywidualnych przekonań. Boga, który mieści się w naszej strefie komfortu. Jeżymy się i obrażamy, czytając pewne stwierdzenia, którymi dzieli się z On z nami w swoim Słowie. Gubimy się w płataninie ekstremalnych emocji, poczynając od nienawiści wobec innych, poprzez idealizowanie ich, a kończąc gdzieś na poziomie całkowitej obojętności. Tak właśnie wygląda duchowa śmierć. Jesteśmy otepiali na wołanie Boga.

I właśnie dlatego niezbędne jest nam przebaczenie.

Księga Przypowieści stawia ważne pytanie: „Kto powie: »Ustrzegłem czystości serca, wolny jestem od grzechu«?” (Prz 20,9).

Odpowiedź jest tylko jedna - nikt! Jeżeli jesteśmy w stanie dostrzec głębię naszych potrzeb, wtedy możemy rozpocząć dostrzeganie ogromu miłości, którą ofiaruje nam Bóg poprzez Jezusa Chrystusa.

Potrzebujemy przebaczenia z powodu naszych czynów

Każdy z nas, patrząc w przeszłość, dostrzega popełnione grzechy, gdyż towarzyszą nam od pierwszych dni na ziemi. Każdemu z nas zdarzyło się być sknerowatym lub złym bez powodu. Słowa służą nam do ranienia czy ukrycia prawdy. Plotkujemy i oczerniamy innych. Nieobca jest nam duma, uważamy się za ważniejszych od Boga i innych ludzi.

W dzieciństwie walczyliśmy z rodzeństwem i przyjaciółmi, okłamywaliśmy rodziców i ściągaliśmy na sprawdzianach. Kiedy mój mąż był w trzeciej klasie, wraz z kolegą dopuścił się zniszczenia w budynku zborowym. Mnie zdarzyło się wyjąć mamie z portfela drobne na cukierki. Wszystkie te przewinienia, poczynając od tych, które możemy nazwać „drobnymi”, aż do grzechów poważniejszych, czynią nawet i najmłodszych z nas godnymi Bożego sprawiedliwego sądu.

Grzech przylega do nas, rośnie wraz z nami i naszymi możliwościami czynienia tego, co niewłaściwe. Niektórzy z nas być może dopuścili się strasznych czynów, na myśl o których zwijamy się ze strachu. Czujemy się haniebnie, wyobrażając sobie ból, jaki zadaliśmy innym. A może konsekwencje podjętych decyzji dotyczą nas do dnia dzisiejszego? Niezależnie od tego, jak moralni wydajemy się sami przed sobą, wszyscy wiemy życie zaśmiecone grzechem i nieprawością.

Jedyną drogą ucieczki od tej nieprawości i potępienia jest życie i śmierć Jezusa Chrystusa. Bezczenna krew naszego Zbawiciela ukoili sprawiedliwy gniew Boży.

Jego ofiara była niezbędna, aby zbudować most nad przepaścią między Bogiem i nami.

Potępienie już nas nie dotyczy (Rz 8,1).

Bóg nie jest przeciwko nam, lecz po naszej stronie (Rz 8).

Konsekwencje grzechu zostały usunięte, chociaż jego obecność dalej zatruwa nasze życie.

Simul Justus et Peccator. Mój mąż wytatuował sobie tą łacińską sentencję na klatce piersiowej. Oznacza to: „Jednocześnie usprawiedliwiony i grzesznik”. Przypomina mu to, że jako chrześcijanin, jest jednocześnie grzesznikiem i świętym. Marcin Luter wypowiedział te właśnie słynne słowa w XVI wieku. Luter chciał przekazać wierzącym, że nawet jako chrześcijanie pojednani z Bogiem, ciągle jesteśmy pod wpływem grzechu, i tym samym nieustannie potrzebujemy Bożej łaski, miłości i interwencji.

Wszyscy możemy zapłakać wraz z apostołem Pawłem, gdy pisze: „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7,19). Wszyscy doskonale rozumiemy jego frustrację. Frustracja ta jest dobrym znakiem - pokazuje nam, że zostaliśmy przemienieni. Nasze serca kochają to, co kocha Bóg i nienawidzą tego, czego On nienawidzi. Niestety wciąż sporo brakuje nam do ideału, ale motywuje nas pragnienie oddania Bogu chwały i czynienia dobra. Zienawidziliśmy grzech, który występuje w naszym życiu. Tak ujawniają się w nas oznaki przemienionego serca.

Bóg wyciął z nas kamienne serca i w zamian ofiarował nam serce z ciała. Serce, które bije przepelnione miłością do Boga. Jednak wciąż żyje w nas grzech. Mamy tendencję do zapominania, że zostaliśmy uwolnieni z mocy grzechu. Posiadamy możliwość walki z grzechem, mając realne szanse na wygraną, ponieważ w każdym z nas działa moc Ducha Świętego. I chociaż jest w nas grzech, możemy z całkowitą pewnością wypowiedzieć słowa: „Przebacz nam nasze grzechy” (Łk 11,4). Bóg zapewnia nas, że jeśli wyznamy nasze grzechy, On sprawiedliwie wybaczy nam i oczyści nas z wszelkiej niegodziwości (1 J 1,9).

XVII-wieczny teolog John Flavel zapytał, czy Chrystus zakończył swą pracę w naszym imieniu. Tak! Więc nie musimy mieć najmniejszych wątpliwości, że zakończy On również pracę, którą rozpoczął w nas.⁶

Naszą najgłębszą potrzebą nie są pieniądze, rodzina czy przyjaźń. Nie jest nią również żywność czy woda, chociaż nie możemy bez nich przetrwać na tym świecie. Naszą największą potrzebą jest uzyskanie przebaczenia naszych grzechów i pojednanie z Bogiem, wobec którego zawiniliśmy. Za sprawą pierwszych rodziców, z powodu niedoskonałości naszych serc i czynów, jesteśmy winnymi grzesznikami. Jednakże Boża łaska jest większa niż nasze winy, a Jego przebaczenie posiada moc wymazania każdej z naszych niegodziwości. Boże przebaczenie obejmuje każde prawo, które złamaliśmy w przeszłości, każdy obowiązek, którego nie wykonaliśmy w teraźniejszości i każdy nakaz, którego nie wypełnimy w przyszłości. Cudowna Boża łaska całkowicie eliminuje wszystkie nasze wykroczenia i umożliwia nam życie w wolności przepelnionej Bożą miłością i akceptacją.

⁶ John Flavel, *Fountain of Life: A Display of Christ in His Essential and Mediatorial Glory*, 1836. W. Baynes and Son.

Apostoł Paweł w Liście do Efezjan przypomina nam: „W owym czasie byliście poza Chrystusem, obcy względem społeczności Izraela i bez udziału w przymierzach obietnicy, nie mający nadziei ani Boga na tym świecie. Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa” (Ef 2,12-13).

Modlitwa

Niebiański Ojcze, dziękujemy Ci, że wskazałeś nam potrzebę przebaczenia. Dziękujemy za sposób, w jaki możemy uzyskać przebaczenie i oczyszczenie z naszych grzechów poprzez Twojego Syna, Jezusa Chrystusa. Pomóż nam okazać (zgodnie z Twoimi przykazaniami) przebaczenie tym, którzy zawinili wobec nas. Pomóż nam pamiętać, że przemieniłeś nasze kamienne serca w serca mięsiste. Serca, które biją przepelnione miłością do naszego Boga. W imieniu Jezusa. Amen.

Świadectwo Sheiley

Ten dzień rozpoczął się zupełnie normalnie. Gdy się obudziłam, nie miałam pojęcia, że właśnie dzisiaj moje życie odmieni się na zawsze. Po przyjeździe do domu ze szkoły przywitał mnie dzwonek telefonu. Jak typowa piętnastolatka, pośpiesznie podniosłam słuchawkę. Usłyszałam głos sąsiada. Powiedział, że mój tata miał wypadek w pracy, i że doznał ciężkich obrażeń. Kilka chwil później w drzwiach pojawił się mój dziadek, mówiąc, że muszę pójść z nim.

Przed zapadnięciem zmroku mój ojciec odszedł na zawsze. Tato był młodszym technikiem górnikiem. Nie miał być tego dnia w pracy, ale ktoś wziął sobie wolne i tata musiał go zastąpić. Moje serce natychmiast przepelniono się nieopamiętanym gniewem, który zrodził we mnie nienawiść wobec tego człowieka. Opanowała mnie gorycz, która zagnieżdżyła się głęboko w moim sercu. Nie byłam wtedy chrześcijanką i nie miałam pojęcia o przebaczeniu, łasce czy prawdziwej miłości. Jedyne, co wiedziałam to to, że byłam piętnastoletnią dziewczyną, i że mój ojciec właśnie zginął, ponieważ ktoś raczył sobie wziąć wolne. To on - nie mój tata - powinien był zginąć tego dnia.

Gnieźdzący się we mnie gniew z biegiem lat przybierał na sile. Zaczęłam pić, imprezować, przesiadywać z przyjaciółmi i wagarować, aż w końcu wyrzucono mnie ze szkoły. Wysłałam za mąż jako siedemnastolatka. Moje życie stało się niekończącym się łańcuchem błędnych decyzji. Tak jak w ludowym powiedzeniu „zgorzkniałość to trucizna, którą łykasz sama, jednocześnie spodziewając się śmierci wroga”, mój kipiący gniew i brak przebaczenia gorzko zagnieżdżyły się w murach obronnych mojej duszy.

Stałam się mistrzynią w pokazywaniu innym fasady ułożonej młodej kobiety, podczas gdy nienawiść wobec tego mężczyzny wypełniła mnie dokumentnie.

Późniejsze lata przyniosły mi narodziny moich dwóch synów, którzy są całym moim światem. Skończyłam szkołę i nawet poszłam na uczelnię wyższą. Pomimo osobistych sukcesów nienawiść we mnie wciąż rosła. Minęło kolejne kilka lat, podczas których przeszłam przez rozwód. Po jakimś czasie ponownie wysłałam za mąż. I właśnie wtedy rozpoczęła się moja podróż do przebaczenia. Mój mąż znalazł kościół,

do którego zaczęliśmy regularnie uczęszczać. Postanowiłam oddać swoje serce Jezusowi i powoli, krok po kroku, moje serce zaczęło topnieć. Nasza kościelna społeczność otoczyła mnie głęboką miłością, poprzez którą poznałam, czym jest miłość Boża.

Pewnego dnia rozmawialiśmy z mężem o mojej niezaadresowanej goryczy. Powiedział: „Czas mu przebaczyć”. Podeszłam do tej propozycji z niechęcią, chociaż w głębi serca czułam, że mąż ma rację. Nigdy nie zapomnę tego dnia i stanów emocjonalnych, przez które wtedy przeszłam. Bóg użył mojego męża, aby poprowadził mnie w kierunku przebaczenia.

Rozmawialiśmy przez łzy. Mąż przekonywał mnie, abym na głos wypowiedziała słowa przebaczenia. Zawahałam się, lecz po chwili głośno powiedziałam, że mu wybaczam, wielokrotnie powtarzając to samo zdanie. Nagle zrozumiałam ciężar, który nosił na sobie ten człowiek, wiedząc, że to on mógł zginąć tego dnia zamiast mojego ojca. Czułam niemalże, jakby Bóg pokazywał mi jego rodzinę, jego żonę i dzieci. Moje serce pękło na myśl, że to właśnie im życzyłam życia w tak mrocznym bólu, jaki dotknął mnie.

W ten sposób rozpoczęła się moja wolność. Przez lata patrzyłam na życie przez ciemne okulary tego, co utraciłam: nie mogłam dorastać u boku mojego taty, nie było go na moim ślubie, nie doświadczył narodzin wnuków czy dnia, kiedy skończyłam studia. Patrzyłam na życie przez pryzmat własnych

niespełnionych oczekiwań. Poprzez otrzymanie i ofiarowanie przebaczenia, Bóg umożliwił mi spojrzenie na tego człowieka i jego rodzinę z zupełnie innej perspektywy.

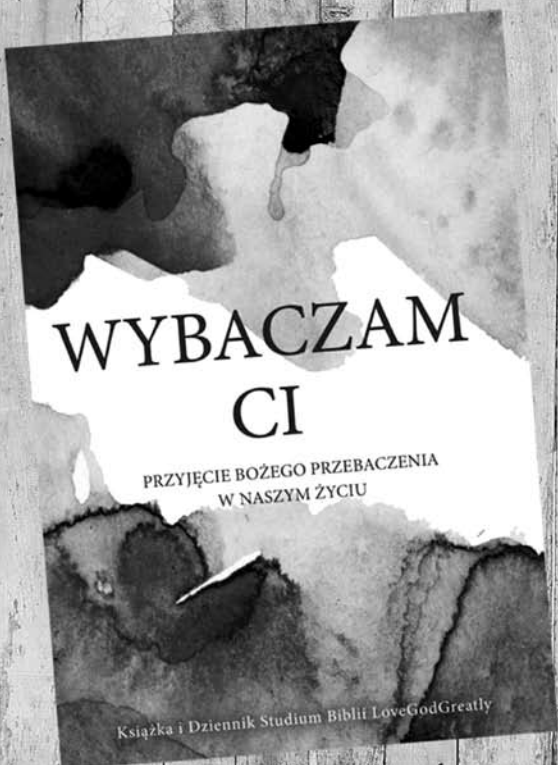
Wybaczyłam mu najpierw słowami, do których powoli dołączyły uczucia. Minęło sporo czasu zanim myśl o nim przestała wywoływać we mnie negatywne uczucia, ale z upływem czasu, nadszedł i ten dzień. Dwa lata temu zobaczyłam się z nim twarzą w twarz. Nie miał pojęcia, kim jestem.

Pamiętam chwilę, kiedy na niego spojrzałam i w końcu poczułam się spełniona. Nie miałam już potrzeby wylania na niego wszystkich mych uczuć, nienawiści i pogardy. Naprawdę mu wybaczyłam.

Dziękuję Bogu za ten dzień. Nie tylko za uratowanie mnie z niewoli braku przebaczenia, ale również za ocalenie życia tego człowieka. Dziękuję Bogu, że jego dzieci miały ojca u swego boku, i że on mógł doświadczyć pełnego życia na łonie swojej rodziny. Ach, jestem wolna! Boża łaska i miłosierdzie wypełniają miejsca w moim sercu wcześniej zamieszkałe przez gorycz i brak przebaczenia.

„Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli!” (Ga 5,1).

Fragment książki pt. „Wybaczam Ci”, wydanej przez misję LoveGodGreatly. Przedruk za zezwoleniem.



Świat, w którym żyjemy, jest złamany i wszystkich nas dotykają: wstyd, poczucie winy i trudne relacje międzyludzkie. Jednak Bóg oferuje nam drogę wyjścia. Zagłęb się wraz z nami w bogactwo Pisma Świętego, czytając i notując to, co Bóg mówi do Ciebie i jak porusza Twoje serce. W tym ośmiotygodniowym studium Biblii Love God Greatly dowiemy się, w jaki sposób Jezus uzyskał dla nas przebaczenie grzechów i jakie ma to znaczenie w naszym codziennym życiu.

KSIĄŻKA I DZIENNIK STUDIUM BIBLII dla kobiet

CENA: 30zł

DOSTĘPNY: www.szaron.pl

Kochaj Boga Niezmiernie
www.lovegodgreatly.com

Znajdź nas na Facebook [kochajboganiezmiernie](https://www.facebook.com/kochajboganiezmiernie)

Kącik dla dzieci

Prace polowe Klementynki

Pewnego wieczoru tatuś Klementynki oznajmił, że następnego dnia, od samego rana wszyscy domownicy będą uczestniczyć w pracach polowych. Pogoda zapowiadała się dobra, więc Klementynka już nie mogła się doczekać. A to nie jakiś mały ogródek, ale ogromna przestrzeń z grządkami, sadem i oczywiście placem do zabawy, a wszystko trzeba oporządzić, wysprzątać, pomalować, po prostu zagospodarować i dbać cały rok!

A wiosna to taki szczególny czas, kiedy wszystko się budzi do życia, pojawiają się nowe kolory, cudne zapachy i piękne dźwięki śpiewających ptaków.

Klementynka dobrze pamięta zeszłoroczne prace polowe i dokładnie się przygotowała: ma grabki, łopatę, konewkę i wszystko, co może się jeszcze przydać w ogrodzie. Tak naprawdę ma swoje ulubione rzeczy do zrobienia, a najbardziej lubi siać z mamą ziarenka, podlewać i patrzeć, jak wyrastają roślinki, kwitną i na koniec owocują. Och, jak lubi zapach pomidorków, smak truskawek i poziomek. Najlepsze są te prosto z krzaczka! Ale zanim nacieszy się owocami, Klementynka chętnie pomaga wyrywać chwasty, podlewać. Dla każdego wystarczy pracy, tatuś np. zawsze ścina gałęzie, przycina żywopłot, bo to ciężka praca i narzędzia tylko dla dorosłych.

Już się marzy Klementynce piękny ogród, dużo gości i wesołe zabawy.

Ale teraz już pora na sen, bo jutro od rana...

1 Kor 15,58: „Dlatego, bracia moi, ukochani, bądźcie stali, niewzruszeni, wciąż tryskający poświęceniem w dziele Pana, wiedząc, że wasz trud nie jest daremny w Panu”.

Dorota Żądło



rys.: Natalia Cieślak

Kącik dla dzieci

Dobroć i łaska towarzyszą mi...

Psalm 23,6a. „Dobroć i łaska towarzyszyć mi będą przez wszystkie dni życia mego”.

Nie tak dawno wspominaliśmy Psalm 23. Dzisiaj chciałabym, żebyśmy razem zastanowili się nad 6 werselem tego Psalmu: „Dobroć i łaska towarzyszyć mi będą przez wszystkie dni życia mego”. Kiedy czytam to zdanie, przypominam sobie różne wydarzenia z przeszłości, w których Bóg był ze mną. Dziś widzę, jak otaczał mnie swoją opieką i ratował przed przykrymi sytuacjami. Dodawał sił, tam gdzie ich nie było. Kierował okolicznościami, tak by mnie uchronić od złego. Często pozwalał cierpieć, żeby wykształtować we mnie mocniejszy charakter. To dla mnie znaczą jego dobroć i łaska. Bóg jest Panem okoliczności, czasu i ludzi. Wdzięczna Mu jestem za każdy miniony dzień mojego życia.

Czy poznaliście Boga, który Was prowadzi, chroni i otacza opieką? Czy pozwolisz, żeby się Tobą zaopiekował?

Dawid był królem. Mógł mieć wszystko. Jednak nie zawsze tak było, że w jego życiu było miło i przyjemnie. Często walczył, uciekał i było mu trudno.

Dobroć i łaska Boża towarzyszyły mu całe jego życie. One są niezmiennie. Okoliczności się zmieniają, ale Bóg jest ciągle ten sam. Jak wtedy tak i dziś. Boża obecność jest o wiele większa niż wszystko, co nas spotyka. Jeśli spojrzymy na to w ten sposób, to wtedy nawet najsmutniejsze wydarzenia z naszego życia znajdują sens i zniknie bunt, który nieraz pojawia się w sytuacji, gdy inaczej sobie wszystko wyobrażaliśmy. Boża dobroć i łaska są z nami stale, jeśli tego chcemy i na to pozwalamy. Bóg używa tych trudniejszych i łagodniejszych momentów naszego życia, by pokazać nam, jaki jest dobry. Często widzimy to dopiero po latach, ale tym bardziej ufajmy Mu, że to, przez co przechodzimy teraz, nie jest bezcelowe.

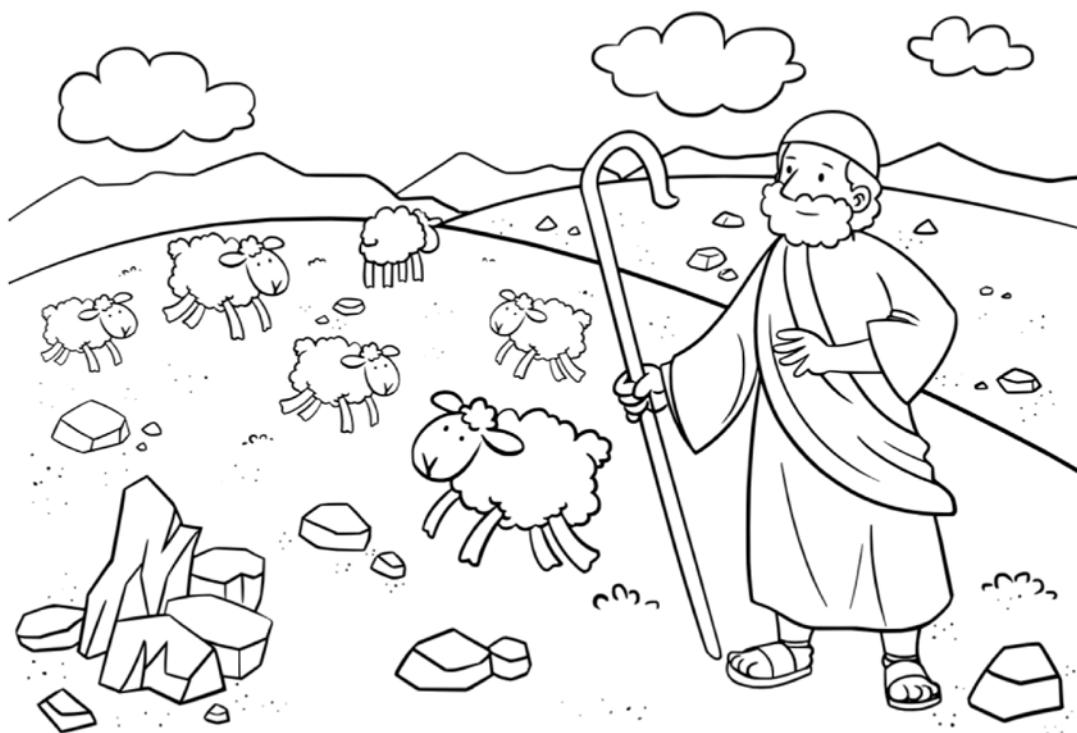
Przypominają mi się Daniel i jego niewola w Babilonie. Tyle lat z dala od domu, tyle przykrości na jego drodze, przyjaciele w piecu ognistym, on w lwiej jamie. Nic nie powstrzymało go od codziennej relacji z Bogiem.

Józef również był z dala od swojej rodziny. Nie był zły na Boga za to, co mu się przytrafiło. Został sprzedany przez braci jako niewolnik do Egiptu i spotkało go tam wiele przykrości.

Pan Jezus przyszedł na ten świat, wiedząc, co Go czeka. Przeszedł przez wszystko, co miał przejść. Wypełnił każde Słowo swojego Ojca i Jego wolę. Poznał radość doskonałą. Doświadczył jej w czasie swojego życia. Mówi o niej w swojej modlitwie do Boga:

„Teraz zaś Ja już odchodzę do Ciebie. Lecz dopóki przebywam na świecie, mówię tak, aby doznali radości mojej, i to radości doskonałej” Ew. Jana 17,13.

Agnieszka



Jak oni miłowali swego Pana...

Lilias Trotter

- wątpią pionierka

Wysoka młoda kobieta w wieku dwudziestu trzech lat, z jasnobrązowymi włosami i zmysłowymi ustami, szła zalesionym wzgórzem, które delikatnie opadało w stronę jeziora Coniston, a jej umysł pogrążony był w wewnętrznej walce. Chociaż poprzednio odwiedzała Brentwood, dom Johna Ruskina i szczerze podziwiała piękno otoczenia, a także intelektualny i artystyczny temperament gospodarza, tym razem było inaczej.

John Ruskin poprosił Lilias Trotter, aby ponownie rozważyła swą decyzję o porzuceniu studiowania sztuki, po tym jak postanowiła poświęcić się innemu Mistrzowi i zdobywać dusze. „Zastanawiam się, jak mam cię przekonać o wspianym talencie, który jest w tobie” - napisał ostatnim razem. Teraz zachęcał ją, aby kontynuowała ćwiczenie swych artystycznych zdolności, gdyż był przekonany, że mogłaby zostać jedną z najlepszych artystek.

Podziw dla jej talentu okazany przez tak sławnego człowieka byłby zbyt wielką pokusą, gdyby „miłość Tego, który jest silniejszy” nie dotknęła jej serca. Kości zostały rzucone. Odwracając się plecami do tak obiecującej przyszłości, swoją decyzję podsumowała słowami: „Widzę to jasno, jak w dzień, że nie mogę oddać się malarstwu na tyle, na ile on (John Ruskin) by tego chciał i jednocześnie szukać najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości jego”.

Wszystko w życiu Lilias Trotter ułatwiało jej karierę artystyczną. Miała talent, a warunki, w jakich się urodziła w 1853 roku, były więcej niż wystarczające, aby zabezpieczyć finansowo jej kształcenie. Jej ojciec, z pochodzenia Szkot, miał „czarujący charakter, pełen miłości, hojności i łagodności, połączony z wielkim intelektem i wiedzą”. Zawsze zachęcał

swoich dziewięcioro dzieci, aby studiowały naukę i sztukę. Zatrudnił dla nich niemieckie i francuskie guwernantki, a częste wizyty na kontynencie nauczyły ich obycia w świecie, które jest udziałem jedynie osób wiele podróżujących.

Jej matką była Isabella Strange, której ojciec był sędzią najwyższym Halifaxu w Nowej Szkocji. Chociaż była drugą żoną Alexandra Trottera, z największą troską wychowywała sześćdziesięcioro dzieci jego pierwszej żony. Owocem drugiego małżeństwa była kolejna trójka dzieci, z których pierwszą była Lilias.

Wrażliwa dziewczyna w wieku dwunastu lat bardzo dotkliwie odczuła cios, który spadł na jej rodzinę, kiedy stracili ojca. Jednak jej smutek zaowocował miłością do Zbawiciela. Kiedy inni myśleli, że bawi się lalkami, ona spędzała czas na modlitwie.

Kiedy Lilias miała dwadzieścia jeden lat, razem ze swą matką udała się na konwencję zwołaną w Broadlands przez Lorda Mount Temple, chrześcijańskiego polityka. W tym roku mówcami byli Andrew Jukes, Theodore Monod i członkini amerykańskiego ruchu kwakrów,

Pearsall Smith, autorka książki zatytułowanej „Chrześcijański sekret szczęśliwego życia”. Kazania dotyczyły tematu poświęcenia i darów Ducha Świętego. Jej oczy „otworzyły się na piękno Syna Bożego i Jego prawo do kontrolowania jej odkupionego życia”.

Następnego roku inne wydarzenie pomogło ukształtować charakter tej zdumiewającej młodej kobiety. D. L. Moody przyjechał do Londynu, a ona z jedną ze swych siostr uczęszczała na jego nabożeństwa i śpiewała w chórze. Bardzo głębokie wrażenie wywarł na niej okazywany każdego wieczoru ewangelizacyjny zapał, który doprowadził do zbawienia wielu dusz.

Y.W.C.A. (Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodych Ko-



biet) działało z powodzeniem wśród pracujących dziewcząt. Liliias i jej przyjaciółka wynajęły teatr, który przekształciły na schronisko dla młodych kobiet. Prowadzono tam specjalne nabożeństwa modlitewne i czasami modlono się przez całą noc, aby siły zła w ich życiu mogły zostać pokonane. Te wysiłki doprowadziły do kontaktu z dziewczętami „pracującymi” na ulicy; z niektórymi z nich Liliias modliła się aż do wczesnych godzin rannych.

W 1876 roku pani Trotter wraz z córką udały się w podróż do Wenecji. List napisany przez Ruskina mówi nam, w jaki sposób odkrył on talent w tej obiecującej artystce. „Kiedy byłem w Wenecji w 1876 roku - jest to jedyna rzecz, dla której jestem teraz zadowolony z tej podróży - dwie Angielki, matka i córka, zatrzymały się w tym samym hotelu „Europa”. Pewnego dnia matka wysłała mi małą notatkę z zapytaniem, czy mógłbym rzucić okiem na rysunki młodej kobiety.

„Po mojej nieco niechętniej zgodzie, przysłano mi kilka prac, w których zauważyłem niezwykle celną i dobrze przemyślaną pracę, choć prawie zupełnie pozbawioną wiedzy. Odesłałem jej odpowiedź, prosząc, aby ta młoda kobieta mogła przyjść do mnie i coś naszkicować. Wydawało się, że natychmiast pojmowała wszystko, co jej pokazałem, a nawet o wiele więcej”.

Ruskin wystawił jej rysunki i od tego czasu stał się jej przyjacielem i mistrzem. Nie rozumiejąc miłości, która kazała tej młodej kobiecie poświęcić życie pracy pośród kobiet ulicy, napisał:

„Czy nie jestem wystarczająco zły?
Czy nie jestem wystarczająco dobry?
Czy nie jestem choć tyle wart, aby kiedy jestem chory
Trochę się mną zająć, jak tymi Magdalenkami?”.

Jednak ta praca absorbowwała jej czas i siłę przez następne dziesięć lat. Powód tego wyraża jej ulubiona pieśń:

Bezdomny Przybysz przyszedł do nas
Do tego kraju śmierci i płaczu,
Szedł drogą cierpienia i hańby,
Poprzez zniewagi, nienawiść i szyderstwa.

Człowiek boleści, trudu, łez,
Samotny wygnaniec;
Lecz On spojrział na mnie i przez wszystkie wieki
Jego muszę kochać, jedynie Jego.

Potem odszedł z tego smutnego i żalosego kraju,
Z kraju łez;
Lecz światło Jego oczu i dotyk Jego dłoni,
Pozostawiło mnie ze skruszonym sercem.

W tym samym czasie zapoznała się z dwiema kobietami, pod wpływem których zmieniła kierunek swej pracy na ponad czterdzieści lat.

„Wydawało mi się, że spędzę swoje życie w Y.W.C.A. i nie interesowałam się pracą misyjną”, napisała później Liliias. „Poznałam jednak Adeline Braithwaite i Lelie Duff i czułam, że one obie wzięły sobie do serca pozostający w ciemności świat w sposób, w jaki ja tego nie zrobiłam. Nie pamiętam, aby powiedziały mi coś na ten temat osobiście, ale od razu można było

to odczuć. One całe promieniały. Widziałam, że miały społeczność z Jezusem, o której ja nie wiedziałam. Zaczęłam więc się modlić: ‘Panie, daj mi taką społeczność z Tobą, jaką dałeś tym dwóm!’.

Nie minęło wiele tygodni, jak coś zaczęło się dziać - dziwna, tęskna miłość do tych, którzy znajdowali się w ‘kraju cienia śmierci’ - odczucie, że Jezus mógł mówić mi o nich, a ja mogłam mówić do Niego - że wielka bariera pomiędzy Nim a mną została złamana i usunięta.

Nie myślałam wtedy o opuszczeniu Anglii ani nawet o pracy wśród rodaków. Jednak zanim minęło osiemnaście miesięcy, Bóg przygotował mi drogę do krainy ciemności. Przez całą wieczność będę dziękować Mu za cichy ogień w sercach tych dwóch przyjaciółek i za to, co stało się dzięki nim. Żadna z nich nie miała okazji pracować za granicą, lecz światło nadchodzącego Dnia pokaże, jak Bóg poprzez nie zapalał dusze innych”.

Za każdym razem, gdy Liliias się modliła, w jej duszy brzmiały słowa „Afryka Północna”, tak, jakby jakiś głos ją tam wołał. W maju 1887 roku odbyło się spotkanie, na którym misjonarz Glenny mówił o potrzebach tamtego rejonu. Kiedy pod koniec spotkania uczynił wezwanie, Liliias wstała i powiedziała: „Bóg mnie powołuje”. Po niespełna roku razem z dwiema innymi młodymi niewiastami przybyła do Afryki.

W liście do domu, napisała:

„Nie chciałam być w żadnym innym miejscu, tylko na tym najtrudniejszym polu z niezwykłym Chrystusem. Żaden z nas nie chciałby zostać doktorem w jakimś towarzystwie misyjnym. Nie znaleźliśmy w tym kraju nikogo, nie potrafiliśmy powiedzieć ani jednego zdania po arabsku; nie mieliśmy pojęcia, w jaki sposób rozpocząć pracę na tym nietkniętym gruncie. Wiedzieliśmy tylko, że musieliśmy tu przyjechać. Jeśli Bóg potrzebował słabości, miał ją! Wydawało się, że tracimy czas, lecz chwała Bogu za to. Muzułmański świat, który przez ponad dwanaście stuleci sprzeciwiał się Chrystusowi, nie usłyszał jeszcze Jego ostatniego słowa”.

Nieustraszone młode misjonarki wynajęły w Algierze duży, podobny do fortecy, dom. Krążyły pogłoski, że miał on 300 lat. Drzwi wejściowe przez długi czas były znane jako „drzwi tysiąca szczerb”, gdyż niewychowani chłopcy i wrogo nastawieni dorośli poobijali je. Były to najtrudniejsze lata dla tych pionierów. Stykali się z wrogością, podejrzliwością władz oraz wrodzoną nienawiścią islamu względem Chrystusa.

Po siedmiu latach pracy wśród mułmanów Liliias wróciła do Anglii z postrzępionymi nerwami i sercem znużonym wysiłkiem i stresem. Siły jej wyczerpał też niezwykle dotkliwy upał. Jakże doceniła ciszę i samotność domu rodzinnego, gdzie mogła zregenerować nadwątlone siły ciała, duszy i ducha!

Kiedy jej dusza uciszyła się, Bóg zaczął objawiać jej, co znaczy być „pogrzebanym” z Chrystusem! Napisała:

„Nie tylko ‘martwy’, lecz ‘pogrzebany’, uciszony w grobie; moje ‘potrafię’ i ‘nie potrafię’ uciszone w Jego grobie z Bożą pieczęcią na kamieniu i Jego strażą pilnującą, by nie wydostało się nic poza zmartwychwstałym życiem Jezusa.

‘Daj mi śmierć, w której nie będzie życia i życie, w którym nie będzie śmierci’. Była to modlitwa arabskiego świętego. Natknęłam się na nią pewnego dnia. Czyż to nie wspaniałe?”.

Teraz zobaczyła obrzydliwość wszystkiego, co cielesne, a nie duchowe. Rozczarowanie, niepowodzenie i frustracja nauczyły ją pewnej lekcji. Dwie z najbardziej obiecujących nawróconych zmarły w wyniku powolnego zatrucia. Na inną czarownica rzuciła urok. Misjonarki odkryły, że powodem, dla którego pięć z sześciu nawróconych osób odeszło od Boga, były narkotyki. Lilias i jej przyjaciółki z radością przyjęłyby tryumfalne wkroczenie do nieba nowo nawróconych, lecz zamiast tego widziały, jak ich ciała i umysły niszczone są działaniem narkotyków. Zwróciły się do tronu łaski, gdyż bez boskiej pomocy te bezbronne niewiasty we wrogim muzułmańskim kraju nie mogłyby w żaden sposób odeprzeć ataków takich szatańskich sił.

Czy miała na myśli ten właśnie okres przeciwności, kiedy napisała:

„Jestem pełna nadziei, że kiedy Bóg odwleka wypełnienie naszych małych zamysłów, to po to, by zostawić Sobie miejsce na wypełnienie Swoich wielkich zamysłów. I wraz z upływem czasu, coraz bardziej czuję, że czym dłużej czeka, tym więcej możemy oczekiwać, gdyż głębsze i szersze będą fundamenty, a grupa tych, którzy zostaną wyzwoleni z murów więzienia, będzie liczniejsza. Kiedy ktoś uchwyci się tej wizji, może rzucić diabłu w twarz jego szyderstwa na temat naszych rzekomo zmarnowanych lat”.

Pewnego dnia pojawiła się niezwykła możliwość przedstawienia pracy algierskiej misji 600 amerykańskim delegatom ze Światowego Zgromadzenia Szkół Niedzielných, będących w drodze do Rzymu. Ponieważ na krótko zatrzymali się w Algierze, poprosili o godzinne spotkanie z panną Trotter, aby mogli zapoznać się z chrześcijańską pracą pośród muzułmanów.

Nie mając szpitali, szkół, posiadając skromną organizację i niewiele widocznych rezultatów dwudziestoletniej pracy, Lilias Trotter przeraziła się tą prośbą. Czy mogła się ludzi, że ci gorliwi i efektywni biznesmeni zrozumieją to? Misjonarze przedstawili ten problem Bogu, wierząc, że „trudności są atmosferą dla cudów”. Postanowili pokazać nie to, czego dokonali, lecz to, co jeszcze pozostało do zrobienia, ufając, że Bóg użyje ich słabości i porażki, aby zainteresować grupę. I On to zrobił, gdyż w nadchodzących latach ci amerykańscy delegaci stali się bliskimi przyjaciółmi algierskiej misji.

W rzeczywistości, podczas dwudziestu lat dokonano wielu rzeczy. W strategicznych miejscach otworzono ośrodki misyjne, a pociągi i wielbłądy dowoziły misjonarzy do odległych i prawie niedostępnych miejsc, w których mogli zwiastować poselstwo miłości.

Dla Lilias nadszedł czas choroby. Nie traciła jednak czasu na bezczynność, lecz poświęciła go na pisanie. Napisała „Przyowieści Krzyża” (Parables of the Cross), w których wykorzystowała swe zdolności artystyczne, ilustrując stronicę pięknymi

obrazami natury. Pomogła przyjaciołom w wydaniu Biblii w języku arabskim. Dzięki temu rozproszono w tym rejonie Ewangelie Łukasza i Jana.

Odczuwając potrzebę istniejącą wśród muzułmańskich mistyków, napisała książkę pod tytułem „Droga siedmiokrotnej tajemnicy” (The Way of the Sevenfold Secret) na temat siedmiu „Ja Jestem”. Była pewna, że gdyby tylko chrześcijańska literatura mogła dotrzeć do arabskich domów, byłaby czytana bez publicznego sprzeciwu. Prawdopodobnie Lilias więcej uczyniła dla ludzi poprzez przygotowanie materiałów do czytania niż podczas osobistych kontaktów. Jej wiedza na temat kraju, znajomość języka, doświadczenie w przeciwnościach - wszystko to sprawiło, że poprzez literaturę ewangelia była

prezentowana o wiele bardziej efektywnie.

W ciągu ostatnich trzech lat życia jej siły były bardzo ograniczone. Serce, zniszczone walką, prawdopodobnie przestałoby zupełnie funkcjonować, gdyby nie jej wojowniczy duch. Ze swego łóżka, podparta poduszkami, kierowała pracą grupy. Podczas nocnego

czuwania, gdy sen nie przychodził, modliła się za każdego pracownika po imieniu.

Do samego końca Mistrz kształtował swą pracownicę, aby była jak najbardziej podobna do Jego obrazu. Chociaż twierdza jej serca została dawno zdobyta, pewne dziedziny jej naturalnego życia jeszcze musiały zostać poddane Mistrzowi.

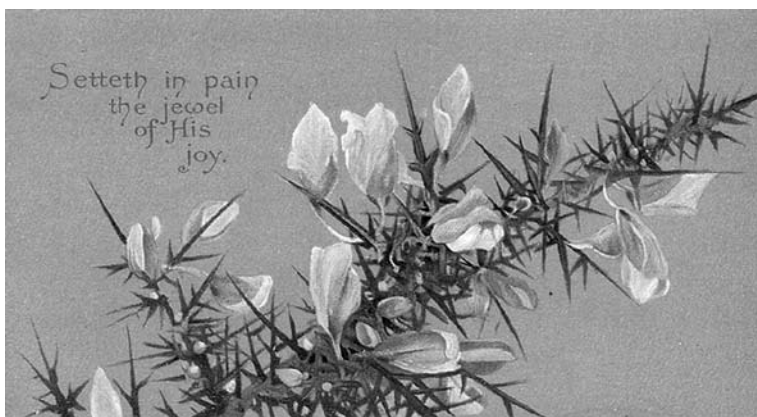
„Otworzyło to całkiem nową dziedzinę, która musi być Mu poddana - religia cielesnego temperamentu, mająca swoje miejsce w człowieku, która musi być przekształcona poprzez odnowienie naszych umysłów. Przekształcenie nie oznacza unicestwienia, lecz przemienienie poprzez nowe zamieszkanie. On może wziąć tę wrażliwość, która była sidłem i uczynić z niej środek kontaktu z Nim, wrażliwość na Ducha Świętego. Warto upokorzyć się i poszukiwać, jeśli przez to zbliżamy się do miejsca, gdzie płynie żywa woda”.

W maju 1928 roku rozpoczęły się dla Lilias tygodnie cierpienia, lecz jej umysł zachował swą jasność i nigdy nie straciła z pola widzenia „Mistrza niemożliwości”. Kiedy zbliżał się koniec, wyglądając ze swego okna wykrzyknęła: „Rydwan z szóstką koni!”.

- Widzisz cudowne rzeczy - powiedziała jej przyjaciółka.

- Tak, wiele, wiele cudownych rzeczy - brzmiała jej radośnie i ostatnia odpowiedź skierowana do ludzi wokół niej. Czy rydwan zabrał ją do nieba, tak jak proroka Eliasza? Nie wiemy. Możemy być jednak pewni, że trąby aniołów rozbrzmiały z okazji przybycia chrześcijańskiej wojowniczką, która miała odwagę, na wezwanie „niezwyciężonego Chrystusa”, dla nieznanego kraju zostawić ziemskie wygody, sławę i przyjaciół.

tt. Jan Cieślak



Rys. Lilias Trotter

Kronika

SZCZECINEK

Kolejny sezon Gwiazdkowej Niespodzianki dobiegł końca, ale to nie koniec naszej służby. Po rozdaniu paczek mogliśmy zorganizować trzy kursy „Najwspanialsza podróż”: w Żółtnicy, Silnowie i Kiełpinie. Był to bardzo owocny i pracowity czas. Dzięki Bogu mogliśmy trzy razy w tygodniu prowadzić zajęcia z dziećmi, rodzicami i opiekunami. Doświadczaliśmy i dostrzegaliśmy Boże działanie. Każda z tych grup była inna i potrzebowała innego duchowego pokarmu. Również i my, prowadzący, mogliśmy się wiele nauczyć. Potrzebowaliśmy wielu modlitw i wsparcia, za co bardzo dziękujemy wszystkim, którzy modlili się o nas. Dziękujemy Braciom i Siostram ze Zboru Milspe w Ennepetal, którzy wsparli nas również finansowo. Dzięki temu mogliśmy jeździć do miejscowości oddalonych o kilkanaście kilometrów, by dzielić się Dobrą Nowiną. W każdej grupie odbyło się dwanaście zajęć, na których dzieci oraz wszyscy obecni mogli poznawać Jezusa Chrystusa. Kursy wieńczyło uroczyste zakończenie z rozdaniem dyplomów i czapek absolwenta. Dwadzieścia czworo absolwentów ukończyło w tym roku kurs Najwspanialsza podróż, za co z całego serca dziękujemy Bogu. Niech Pan Bóg kształtuje ich serduszka, by to, co mogliśmy im



przekazać wzrastało i wydało owoc. Niech dobry Bóg obdarzy wszystkich naszych absolwentów ciekawością, jaką posiadał Zacheusz, który wszedł na drzewo, by zobaczyć Jezusa, oraz ufnością, którą miał Dawid, staczając walkę z Goliatem. Mieliśmy również możliwość zapoznać się z rodzicami i opiekunami. Chcemy pogłębiać te relacje, odwiedzając ich w domach oraz wspólnie spędzając czas, by móc dzielić się z nimi Ewangelią. Dziękujemy Bogu za to, że wykorzystuje nasze umiejętności i pozwala nam tak wiele czynić.

Magdalena Donga

MIKOŁÓW

Wieczór Pieśni i Poezji Chrześcijańskiej

*Chodź, to czas, by wielbić Pana,
Chodź, to czas, by dać Mu serce swe.
Chodź, taki jak jesteś, by wielbić,
Chodź, taki jak jesteś przed Bogiem stań.*

23 kwietnia 2017 roku słowami tej znanej pieśni rozpoczęliśmy kolejny Wieczór Pieśni i Poezji Chrześcijańskiej.

Staje się powoli naszym dobrym zborowym zwyczajem, że spotykamy się raz do roku w wiosenny wieczór, by wspólnie uwielbiać Pana Boga słowem i muzyką. Zawsze jest to dla nas radosny, owocny czas, we wzbogacenie którego angażuje się nie tylko grupa prowadząca uwielbienie podczas niedzielnych nabożeństw, ale również inni członkowie Zboru oraz zaproszeni goście. Tak było i tym razem.

Wysłuchaliśmy wspólnie kilku cudownych fragmentów z Księgi Psalmów, wierszy (zarówno własnego autorstwa, jak i zapożyczonych z chrześcijańskich zbiorów poetyckich) i oczywiście pieśni (nie tylko w naszym rodzimym języku). Dzięki gospodarzom naszego zborowego budynku mogliśmy również poczuć się jak dzieci na Klubach Dobrej Nowiny, gdyż zachęcili nas do wspólnego wykonania dwóch dziecięcych piosenek z pokazywaniem.

Na koniec przyszedł czas na rozmowy przy kawie i cieście. Płynął z nich jeden wniosek – taki wieczór powinien pojawiać się w naszym kalendarzu zdecydowanie częściej niż raz do roku.

*Chwalcie Pana,
Albowiem dobrze jest śpiewać Bogu naszemu,
Bo to wdzięczna rzecz; pieśń chwwały jest miła
Psalm 147,1*

Błogosławieństwo dzieci

I [Jezus] brał je w ramiona, i błogosławił, kładąc na nie ręce

Ew. Marka 10,16

23 kwietnia był dla nas wyjątkowym dniem z jeszcze jednego powodu. Podczas niedzielnego nabożeństwa mogliśmy, tak jak Pan Jezus, modlić się i błogosławić trzech chłopczyków: Radoszka, Tadzia i Maksia, którymi Pan Bóg obdarował nie tylko rodziców, ale również nasz Zbór.

Chcemy nadal prosić Pana Boga, by przydawał tym maluchom wzrostu w Nim, zaś rodzicom - Jego mądrości w wychowaniu.

P.B.



Wykłady biblijne

W dniach 27-28 maja 2017 (sobota i niedziela), w kaplicy Zboru w Mikołowie brat Czesław Bassara usłużył wykładami biblijnymi na temat „Zwycięstwo w walce duchowej”. Temat ten podzielił na trzy części: „Moje zwycięstwo nad światem”, „Moje zwycięstwo nad grzechem”, „Moje zwycięstwo nad sobą”. Nie musimy być pokonani w naszej walce, bo nasz Pan jest Zwycięzcą!

SKOCZÓW

750 lat, 500 lat i 25 lat... w Skoczowie

Czytając Stary Testament odkrywamy, że Izraelici corocznie świętowali najważniejsze wydarzenie ze swej historii. Było to święto Paschy - obchodzone na wiosnę stanowiło początek roku religijnego. To wydarzenie Żydzi obchodzą i świętują po dziś dzień.

My, w Zborze Kościoła Wolnych Chrześcijan w Skoczowie, w niedzielę 28 maja 2017 roku świętowaliśmy 25. rocznicę powstania naszego Zboru. Tak się złożyło, że w tym roku nasze miasto obchodzi 750. rocznicę powstania, protestanci świętują 500. rocznicę Reformacji, no i nasz Zbór skromną 25. rocznicę założenia Zboru. W ładnie przystrojonej sali Miejskiego Centrum Kultury, gdzie od przeszło trzech lat na stałe się zgromadzamy, mieliśmy piękną uroczystość – prawdziwe święto!

Wspólnie z naszymi gośćmi z Bielska, Cieszyna, Nierodzimia, Ustronia i Żywca oddawaliśmy Bogu chwałę za Jego działanie wśród nas, za Jego wierność, łaskę i miłość. Kiedy uzmysłowiliśmy sobie od jak małej grupki wierzących zaczynaliśmy, jak wiele trudności musieliśmy pokonać, w jakiej zapaści był nasz kraj po upadku komunizmu, to brakuje nam słów, by wyrazić naszą wdzięczność Bogu za to, co dla nas zrobił! To przecież nikt inny, jak tylko On sam buduje Kościół, którego bramy piekła przemóc nie mogą. Obecnie zgromadza się nas około 130 osób i jest wśród nas dużo dzieci, młodzieży, sporo osób w średnim wieku i kilku seniorów.



W naszej wspólnocie staramy się, by każdy miał jakąś służbę, każdy czuł się potrzebny i mile widziany. I tak nasze nabożeństwo rozpoczął 7-letni Benjamin, recytując z pamięci 12 rozdział Księgi proroka Izajasza. Po czasie uwielbiana Boga pieśniami i modlitwami, Słowem Bożym usłużył brat Rudolf Szczyпка. W oparciu o tekst z Dziejów Apostolskich 2,42 pokazał, że tylko zbudowani na Słowie, trwając w nauce apostołskiej, we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach, owocnie służyć będziemy Bogu i ludziom, wśród których nas postawił.

Po nabożeństwie mieliśmy wspólny obiad, po którym był czas na program przygotowany przez dzieci, młodzież, czas pozdrowień i życzeń, oraz przedstawienia historii Zboru, zdjęć i wywiadu z pastorem Jerzym Karzełkiem i kilkoma

innymi osobami w formie krótkich filmików. Całość zakończyliśmy modlitwą prezbiterów naszego Zboru i wspólnymi chwilami przy słodkim poczęstunku.

Naszą modlitwą i marzeniem jest posiadanie własnego, stałego miejsca zgromadzeń, którego nie musielibyśmy dzielić z innymi, dzięki któremu moglibyśmy lepiej i więcej służyć Panu Jezusowi, jak i lokalnej społeczności. Ufamy, że Pan wszystko zdarzy we właściwym czasie, nie mamy bowiem żadnych wątpliwości, że to On jest Panem historii i On jest budowniczym swego Kościoła.

Ewa Karzełek

Nabożeństwo dziękczynne

Niedziela 7 maja 2017 r. była błogosławnym dniem dla członków naszego Zboru, wierzących z różnych Zborów naszego Kościoła oraz z zagranicy - Holandii i Niemiec.

Okazją do spotkania było zakończenie budowy Domu Opieki w Żywcu i otrzymanie pozwolenia na użytkowanie. Była to okazja, by podziękować naszemu Panu za tę inicjatywę, zapoczątkowaną przez wierzących 22 lata temu powołaniem Fundacji.



Dzisiaj efektem pracy, ofiar i modlitw wielu Braci i Sióstr mamy obiekt o powierzchni 2500 m², z pokojami jednoosobowymi /22 m²/ i apartamentami dwupokojowymi dla dwóch osób o powierzchni od 32 do 37 m².

Usługując Słowem, brat Minze van der Wiel przypomniał początki tego projektu oraz historię budowy. Brat Stefan Thewes usłużył Słowem, a brat John Loos podzielił się świadectwem z pracy w Domu Opieki w Niemczech. Trudu tłumaczenia podjął się brat Jerzy Karzełek.

Małżeństwu Judit i Minze van der Wiel wręczyliśmy kwiaty wraz z podziękowaniem za ich trud wkładany w realizację projektu od samego początku. Przybyli goście i przedstawiciele Zborów złożyli życzenia błogosławieństwa w dalszej pracy. Od niektórych Zborów Fundacja otrzymała dary.

Dziękujemy wierzącym z Niemiec i z Holandii. Dziękujemy braciom i siostrze ze Zborów w Bielsku-Białej, Bukownie, Skoczowie, Oświęcimiu, Brzeszczach, Zabrze, Częstochowie i Piasku, którzy przybyli na naszą uroczystość.

Dziękujemy za życzenia przekazane nam bezpośrednio oraz za przysłane e-maile.

Obecnie oczekujemy na przybycie Komisji Wojewody Śląskiego niezbędne do wpisania nas do Rejestru Domów Opieki, prosimy Was o modlitwy w intencji znalezienia dobrego i oddanego personelu.

Można też informować zainteresowane osoby o możliwości skorzystania z Domu Opieki.

Proszę o kontakt telefoniczny lub e-mailowy:

Jerzy Kowalczuk

tel.: 606 426 505

e-mail: yeko1@wp.pl

Konkurs biblijny w Żywcu

Tegoroczny III Międzyzborowy Konkurs Biblijny dla dzieci szkół podstawowych odbył się 8 kwietnia w Żywcu. Tematem konkursu były „Dzieje Apostolskie”. Temat trudny, ale dzieci, reprezentanci 8 zborów, poradziły sobie z nim bardzo dobrze. Konkurs przebiegał w dwóch grupach wiekowych.

W kategorii klas I-III:

I miejsce zdobył Filip Bassara (Piasek)

II miejsce - Ruben Kozieł (Skoczów)

III miejsce - Malwinka Warkocz (Piasek)

W kategorii klas IV-VI:

I miejsce zajął Łukasz Gogółka (Skoczów)

II miejsce zdobyła Wiktoria Prajsnar (Bielsko-Biała)

III miejsce należało do Julki Szramskiej (Świętochłowice)

Gratulujemy zwycięzcom, dziękujemy wszystkim uczestnikom za udział, rodzicom za doping. Szczególne podziękowania składamy Basi Wardziak i Sarze Głyk za przygotowanie,



Basi za prowadzenie, Zborowi w Żywcu za gościnność oraz wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tego wydarzenia.

Danuta Śniegoń

Program EXIT TOUR

W dniach od 21 do 25 marca 2017 roku w czterech żorskich szkołach odbył się program EXIT Tour, organizowany przez Stowarzyszenie Fala oraz grupę młodzieżową C.O.O.L. Chrześcijańskiej Wspólnoty w Żorach we współpracy z młodzieżówką PULS z Kościoła Zielonoświątkowego Żory.

EXIT Tour to program profilaktyczny oparty na wartościach chrześcijańskich, polegający na prowadzeniu popołudniowych wykładów i warsztatów w szkołach oraz zajęć popołudniowych organizowanych przez grupę młodzieżową danego Kościoła. Prelekcje dotyczą takich zagadnień, jak uzależnienia, seks, przemoc, holokaust, e-tożsamość, manipulacja, asertywność i są prowadzone przez osoby dogłębnie znające dany temat, a przy tym mające osobistą relację z Chrystusem.

Wykłady i warsztaty wzbogacone zostały udziałem brytyjskiej rockowej grupy muzycznej This Resistance z York. Członkowie zespołu bardzo zaangażowali się w kwestie profilaktyki, jak i głoszenia żywej ewangelii uczniom z żorskich gimnazjów i szkół średnich. W ostatnim dniu EXIT Tour grupa This Resistance dała koncert, na który młodzież chętnie i licznie przybyła do żorskiego MOK-u, by dobrze się bawić przy muzyce, ale i posłuchać świadectwa nawrócenia lidera C.O.O.L., a także ewangelii, którą głosił frontman zespołu - Malc (czyt. Malk). We współpracy z Gedeonitami rozdano około 50 egzemplarzy Nowego Testamentu. Prawie wszyscy uczestnicy koncertu wyrazili swoje zainteresowanie dalszymi tego typu wydarzeniami oraz stwierdzili, że „chcą dowiedzieć się więcej o Jezusie”! Jest to już pierwszy owoc programu... Grupy młodzieżowe C.O.O.L. oraz PULS zaprosiły młodych żorzan na spotkania młodzieżowe. W pierwszym wspólnie zorganizowanym spotkaniu wzięły udział 42 osoby. Część z nich na stałe zagościła w progach żorskich młodzieżówek, przyprawiając ze sobą rodzeństwo i znajomych, by razem poznawać Słowo Boże i budować serdeczne i trwałe relacje.

Chcielibyśmy z naszej strony podziękować radzie Chrześcijańskiej Wspólnoty Żory za wsparcie tego przedsięwzięcia, oraz całej Wspólnocie za wsparcie modlitewne, które czuliśmy każdego dnia. Niech Was Bóg błogosławi!

A.M. Śmietana oraz grupa C.O.O.L.



Koncert MIQUEDEM

3 kwietnia 2017 w sali widowiskowej MOK-u w Żorach odbył się koncert izraelskiego zespołu Miquedem. Inicjatorem koncertu była Chrześcijańska Wspólnota Żory.

Zespół gra muzykę inspirowaną folklorem z miejsc, w których żyli i tworzyli między innymi autorzy biblijnej Księgi Psalmów. Członkowie grupy w większości pochodzą z Izraela, mieszkają tam przez większą część swojego życia lub są w bliski sposób z nim związani. Teksty utworów granych przez Miquedem to głównie psalmy, fragmenty Starego Testamentu śpiewane w oryginale - po hebrajsku.



Zainteresowanie koncertem w Żorach okazało się ogromne, a sala dosłownie „pękała w szwach”. Publiczność żywo reagowała na występ zespołu, śpiewała razem z wykonawcami, gdyż dzięki wyświetlaniu zapisu fonetycznego, jak i tłumaczenia hebrajskich tekstów, było to możliwe. Sam lider zespołu zachęcał do śpiewu słowami: „To niesamowita okazja, by nasze usta mogły poruszać się w taki sposób, jak niegdyś usta króla Dawida, gdy wielił Boga”. Obecnych nie trzeba było długo namawiać do aktywnego udziału.

Po koncercie wszyscy zgromadzeni zostali zaproszeni przez członków Chrześcijańskiej Wspólnoty w Żorach na kawę i domowe ciasto, czas rozmów, dzielenia się wrażeniami i budowania relacji.

Anna Śmietana

W dniach 18–28 maja br. w Żorach miała miejsce wystawa Biblii zorganizowana przez Muzeum Miejskie we współpracy z naszym Zborem. Mogliśmy doświadczać wielu Bożych błogosławieństw, kiedy widzieliśmy zainteresowanych, przychodzących odwiedzać tę niezwykłą wystawę. Ekspozycje odwiedziło ponad 600 osób. 16 grup z żorskich szkół oraz ponad 300 osób w noc muzeów. Zwiedzający usłyszeli nie tylko historię przetrwania bezbłędnego tekstu do naszych czasów, ale też to, że Biblia jest Słowem Boga skierowanym do człowieka oraz o potrzebie powrotu do niebiańskiego Ojca. Modlimy się, aby zasiane słowo przyniosło oczekiwany plon.

Włodek Filipski

KOSZALIN

29 kwietnia 2017 (sobota), w ramach platformy edukacyjnej CECH w Koszalinie wykładał brat Czesław Bassara na temat hermeneutyki biblijnej, a 30 kwietnia (niedziela) usłużył Słowem Bożym na temat „Trzech rodzajów ludzi w Zborze”. W wykładach i w nabożeństwie wzięli także udział bracia i siostry z okolicznych zborów.

WISŁA GOŚCIEJÓW

18 marca 2017 (sobota), w ramach platformy edukacyjnej CECH w Wiśle wykładali bracia: Czesław Bassara - na temat hermeneutyki biblijnej i Marian Pawlas - na temat duszpasterstwa. Im lepiej jesteśmy przygotowani do dzieła Bożego, tym więcej przyniesiemy chwały naszemu Panu!

MAJÓWKA W PALOWICACH



27 maja br. po raz kolejny spotkaliśmy się na Rodzinnej Majówce w Palowicach. Hasło tegorocznego spotkania brzmiało: „Nasz cel”. Pan darował nam piękną pogodę. W programie majówki były gry, zabawy dla dzieci, mecz piłki nożnej, wspólne grillowanie.

Zanim jednak to wszystko się odbyło, na początku spotkania w plenerze uwielbiliśmy Pana pieśniami, później rodzice, dziadkowie i opiekunowie mieli okazję wysłuchać wykładu br. Michała Skiby pt. „Ojcowskie serce Boga”, a w tym samym czasie dzieci w swoich grupach wiekowych uczestniczyły

w lekcji biblijnej. Podczas majówki miłym akcentem i najbardziej oczekiwaną chwilą nie tylko przez dzieci jest losowanie nagród, a szczególnie wysokiej klasy roweru.

Charakter i atmosferę corocznych majówek podkreśla scenografia otoczenia palowickiego domu zborowego: otwarta przestrzeń, zieleń, plac zabaw dla dzieci, boisko – wszystko to sprzyja spędzaniu dobrego czasu, daje sposobność do rozmów, budowania i utrwalania relacji międzyzborowych.

Danuta Śniegoń



SYNOD NADZWYCZAJNY KOŚCIOŁA WOLNYCH CHRZEŚCIJAN PIASEK, 11 MARCA 2017

Zgodnie ze Statutem Kościoła co cztery lata odbywa się Synod KWCh. W sytuacjach, gdy jest to konieczne, zwoływane są Synody Nadzwyczajne. Taki nadzwyczajny Synod Kościoła odbył się w budynku Zboru w Piaśku w dniu 11 marca 2017. Obradom Synodu przewodniczył br. Włodzimierz Filipiński ze Zboru w Żorach, a sprawozdanie z działalności Rady Kościoła przedstawił br. Jerzy Karzełek. Synod podjął uchwałę o podniesieniu składki na Fundusz Wspólny Kościoła do 8,00 zł miesięcznie od członka Zboru. Z pozyskanych przez podniesienie składki pieniędzy opłacone zostanie pół etatu pracownika wśród młodzieży. Wykład na temat gościnności wygłosił brat Mirosław Marczak.

JEK



BRAT JOY Z INDII W POLSCE

Dziękujemy Bogu za Brata Joya z Indii, który już po raz dziewiąty odwiedził nasz kraj. Pan Bóg błogosławił jego usługę Słowem Bożym: 21 lutego (wtorek) w Bytomiu, 22 lutego (środa) w Jaworznie, 23 lutego (czwartek) w Czeskim Cieszynie, 24 lutego (piątek) w Żywcu, 25 lutego (sobota) w Rybniku,

26 lutego w Tychach - Osiedle F-6 (niedziela) i 27 lutego (poniedziałek) na spotkaniu kaznodziejów Bożego Słowa w Piaśku. Każde spotkanie gromadziło liczne grono braci i sióstr, również z okolicznych zborów. Pan obficie błogosławił!



Pokoje w Katowicach

Od 1 października 2017 r. wynajmiemy w budynku kościelnym w Katowicach Ligocie /przy dworcu PKP Katowice Ligota/, ul. Franciszkańska 19, pokoje jedno i dwuosobowe.

Osoby zainteresowane wynajmem prosimy o kontakt z sekretariatem Kościoła

pod nr tel. 32/204-63-94, w godz. 10.00-15.00

Pożegnania

Chorzów

Jan Krystoń

3.03.1942 – 16.04.2017

„Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują”

/1 Kor 2,9/

„Kiedy w 1978 zimą wracałem do Kanady, stanąłem przed wielkim problemem. W Polsce zaatakowała straszna zima, a zbliżał się czas mojego powrotu do domu. Następnego dnia miałem samolot do Kanady z Warszawy Okęcia i ogromny problem z dojazdem na lotnisko. Pociągi, autobusy – wszystko odwołane, taksówkarze – wszyscy odmówili. Jak dojechać? I wtedy właśnie on powiedział: „Nie ma problemu, ja cię zawiozę...”. Niewidoczna droga, metrowe zasy i on za kierownicą swojego dużego fiata. Tak zapamiętam go do końca życia. Jeszcze początkiem grudnia br. Paweł Janulek tak wspominał br. JANA KRYSTONIA. Dzisiaj obaj są już u Pana.

Z życia chorzowskiego Zboru takich przykładów dotyczących jego życia moglibyśmy wymieniać sporo, wspomnę tylko jeden. Kiedy w 1988 roku jako Zbór zostaliśmy bez sali do zgromadzeń, br. Jan razem ze swoją małżonką nie zastanawiając się ani przez chwilę, zaprosili nas do swojego nowo kupionego domu przy Placu Jana, przystosowując dwa pokoje na salę zgromadzeń. Prawie przez rok od 26 czerwca 1988 do 9 marca 1989 zgromadzaliśmy się w jego domu w Chorzowie,



gdzie później zamieszkiwał do końca życia. Zawsze chętny do okazywania pomocy, zawsze gotowy, by załatwić, by usłużyć jak potrafił najlepiej! Nie bez powodu wśród znajomych i współpracowników był nazywany „Jan Serce”. Dzisiaj przychodząc do Zboru, już nikt nie uściśnie mojej dłoni tak, że jeszcze jutro będę to czuł... Ten jego silny serdeczny uścisk zapamiętam na zawsze. Jego żart, uśmiech nieraz był tym, co pozwalało zapomnieć o problemach życia codziennego. Odszedł po długiej chorobie i dłuższym pobycie w szpitalu, odszedł świadomy tego, gdzie odchodzi. Od lat 60. świadomie wierzący

w Pana Jezusa jako swojego Zbawiciela, chrzest wiary przyjął 10 lipca 1960 roku we Wrocławiu. Zaledwie dwa dni przed śmiercią pożegnał się ze swoimi najbliższymi – żoną, synem, synową, wnukami. Z relacji syna Adama wiemy też, że do końca miał w sercu swój chorzowski Zbór – wspominając go i pozdrawiając. Wiadomość o jego śmierci dotarła do nas 16 kwietnia w Niedzielę Wielkanocną - siedząc już w kaplicy i czekając na rozpoczęcie nabożeństwa, otrzymaliśmy informację, że jest już u swojego Pana. Uroczystość pogrzebowa odbyła się 21 kwietnia w Chorzowie, w Kościele Ewangelicko-Augsburskim przy cmentarzu. Podczas nabożeństwa usługiwali br. Henryk Turkanik w kościele i br. Jerzy Karzełek nad grobem. Niech Pan Bóg pocieszy s. Emilię, syna Adama z rodziną i wszystkich, którym bliski był br. Jan Krystoń.

Ł.J.

Cieszyn/Jaworzno

Brat Emil Skóra

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Ew. Jana 3,16).

Dnia 17 maja 2017 r. w wieku 80 lat, po długiej chorobie, odszedł do Niebiańskiej Ojczyzny, by zawsze przebywać ze swoim Panem i Zbawicielem Jezusem Chrystusem, brat Emil Skóra.

Uroczystość pogrzebowa odbyła się 22.05.2017 roku na Cmentarzu Komunalnym w Cieszynie. W kaplicy cmentarnej Słowem Bożym usłużył brat Marian Pawlas. Całą uroczystość prowadził brat Bogusław Skafka, który również na cmentarzu podzielił się krótkim słowem. Przedstawiciel Rady Kościoła brat Włodzimierz Filipiński odczytał list wspominający życie i służbę brata Emila, napisany przez Przewodniczącego Rady Kościoła brata Jerze-



go Karzełka. Na zakończenie zabrzmiała wykonana na trąbce pieśń „Cudowna Boża łaska”, którą brat Emil bardzo lubił. Treść tej pieśni odzwierciedla istotę jego życia jako chrześcijanina. Wszędzie tam, gdzie przebywał, był wspaniałym świadectwem dla innych. Emanował pokorą, skromnością i cierpliwością, bardzo mocno kochał swojego Pana, Zbawiciela. Do ostatnich chwil życia dawał tego świadectwo, nawet w chorobie i cierpieniu.

Był długoletnim przełożonym Zboru w Jaworznie, usługiwał Słowem Bożym na zjazdach ogólnych, a przez ostatnie kilkanaście lat uczęszczał do Zboru w Cieszynie, gdzie również dzielił się swoimi przemyśleniami i doświadczeniem w drodze za Panem. Pozostawił ukochaną żonę Marię i dwóch synów z rodzinami. W uroczystości pogrzebowej wzięło udział wiele braci i siostr, przede wszystkim z Jaworzna i okolicznych Zborów, gdzie najczęściej usługiwali. Będzie nam go wszystkim bardzo brakowało.

E. Duraj

Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor	Cena
1. Biblia chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
2. Bóg chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
3. Świat chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
4. Wiara chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
5. Życie chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrupp)	8,00
7. Księga Daniela (Henryk Turkanik)	8,00
8. Księga Objawienia (Henryk Turkanik)	15,00
9. Panorama Biblii (praca zbiorowa)	6,00
10. Przyjaciół Boga (Roger K. Snock)	4,00
11. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy)	30,00
12. Śpiewnik Pielgrzyma (nutowy)	75,00
13. I rzekł Bóg	15,00
14. Osoba i dzieło Ducha Świętego	24,00

Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

15. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness)	5,00
16. Dorastanie do miłości (J. Huggett)	2,00
17. Mam pytanie (B. Graham)	14,00
18. New Age – czy naprawdę Nowa Era (D. Groothuis)	5,00
19. Poradnik dla rodziców (A.i R. Fryling)	1,50
20. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne)	10,00
21. Poselstwo Listu do Galacjan (J. Stott)	6,00
22. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott)	5,00
23. Światy wokół nas (J.W. Sire)	4,00
24. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz)	2,70
25. Wina i przebaczenie	8,00
26. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve)	3,00

Inne

27. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading)	8,00
28. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck)	6,00

Księgarniom i osobom prowadzącym działalność gospodarczą udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.

Powyższy cennik obowiązuje do końca roku 2017.



Łaska i Pokój

pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan
w Rzeczypospolitej Polskiej

Kolegium redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny
Joanna Kaniewska
Łukasz Janulek
Piotr Żądło

Skład:

Point Press Adam Wania

Na okładce:

Obraz licencjonowany przez
Depositphotos.com/Drukarnia Chroma

Adres kontaktowy:

ul. Franciszkańska 19
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

Adres witryny internetowej

Kościół Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

Redakcja czasopisma i sekretariat:

sekretariat@kwch.org

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 26 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przestać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:
„ofara na wydawanie kwartalnika
– rok 2017”

Ofiary zagraniczne na wydawanie czasopisma „Łaska i Pokój” prosimy wpłacać na konto:

PKO BP S.A. I O/ Katowice
SWIFT BPKO PL PW
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850
Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Istnieje możliwość nabycia niektórych numerów archiwalnych

Piknik Kościoła Wolnych Chrześcijan w Kiczycach 9 września 2017

Temat: "Ucz się i ucz..."
/Mt 28,20/

koszt uczestnictwa: 10,00 zł (płatne na miejscu)

Miejsce: Ośrodek h2o Stowarzyszenia FALA w Kiczycach k. Skoczowa

Rozpoczęcie: godz. 10:00

W przypadku deszczowej prognozy pogody piknik zostanie odwołany na tydzień przed planowanym terminem

**Zgłoszenia: Sekretariat Kościoła: tel. 32 204 63 94;
e-mail: sekretariat@kwch.org do dnia 24 sierpnia 2017**



JEDYNA DROGA WYJŚCIA TO WEJŚCI!



MŁODEGO POKOLENIA

KONFERENCJA



Wolność – ta zapisana w etykiecie naszego Kościoła, ta w Chrystusie i ta w Duchu Świętym będzie głównym tematem poruszonym na wiele sposobów. Przed nami trzy dni odkrywania prawdziwej i niczym niezastąpionej wolności – dla ciała i ducha.

Od czego i do czego jesteś wolny? To pytania, których odpowiedzi mają niezwykły wpływ na życie człowieka. I te chcemy znaleźć. Konferencja organizowana przez Kościół Wolnych Chrześcijan i jego liderów młodzieżowych jest adresowana do kościołów w całej Polsce. Jej wizją jest, aby wolność młodego pokolenia stała ramię w ramię z jego jednością. I przemieniała daleko więcej niż jesteśmy zdolni marzyć.

Partner:



Termin: 3-5 listopada

Wiek: 13+

Miejsce: Ośrodek H2O w Kiczycach